

DVD: FILM *WIARA* '44

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

BIULETYN IPN

CENA 8 ZŁ (W TYM 8% VAT) ■ NR 10 (215) PAŹDZIERNIK 2023



I ODNOWIĘ OBLICZE ZIEMI



JAN PAWEŁ II W SEJMIE RP, WARSZAWA, 11 CZERWCA 1999 R.
FOT. PIOTR ŻYCIENSKI

I ODNOWIŁ OBLICZE ZIEMI

Jan M. Ruman – Polski papież solidarności 3

Grzegorz Polak – Papież, który poruszył świat. 45. rocznica wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową 6

Zmasowane próby zniesławienia papieża Jana Pawła II podejmowane przez środowiska lewicowe mają de facto na celu zdyskredytowanie jego nauczania. Towarzyszą im głosy pomniejszające jego rolę jako autorytetu moralnego o wymiarze globalnym, w tym także deprecjonujące znaczenie udziału Jana Pawła II w demontażu systemu totalitarnego w Europie Środkowo-Wschodniej, a w jego wyniku transformacji ustrojowej w tym regionie.

Paweł Skibiński – Jan Paweł II i wielka polityka 18

W naszej pamięci zaciera się powoli obraz świata, jaki zastał Jan Paweł II, gdy obejmował Stolicę Piotrową. Świat Anno Domini 1978 był przecież radykalnie różny nie tylko od tego, który znamy dzisiaj, ale przede wszystkim kompletnie odmienny od świata u końca pontyfikatu papieża-Polaka wiosną 2005 r. Z całą pewnością papież z Polski odegrał poważną rolę w tych przemianach.

Andrzej Grajewski – Oczami wroga 34

Dokumenty wytworzone przez KGB pokazują, jak wybór Jana Pawła II zmienił układ sił na świecie i dał nadzieję milionom chrześcijan żyjących w krajach komunistycznych.

Paweł Kęska – Zawsze głosiłem prawdę. Mniej znane wypowiedzi błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki 42

Daniel Szlachta – Pielgrzymka Jana Pawła II na Góry Śląsk 51

Mirosław Szumiło – Jan Paweł II a odrodzenie religijne w Czechosłowacji 58

KOMENTARZE HISTORYCZNE

Anna Zechenter – Biskup, który
nie znał dnia ani godziny.
Jan Cieplak (1857–1926) 67

Łukasz Szleszkowski – „12 kwietnia
40 roku wyjechaliśmy do Kazachstanu”.
Listy z Morozowki 88

Maria Zima-Marjańska – Dulag 121
Pruszków. Obóz, przez który przeszła
wypędzona Warszawa 98

Tomasz Łabuszewski – Ostatni leśni
– czyli ostatnie strzały wśród ciszy . . . 106

SYLWETKI

ks. Jarosław Wąsowicz – Współpracownik
dwóch prymasów. Arcybiskup Antoni
Baraniak (1904–1977) 114

Jarosław Szarek – Mecenasy Jerzy Kurcysz
– legenda śląskiej adwokatury 123

SZLAKI NADZIEI

Mateusz Kubicki – ORP „Piorun”
i polowanie na „Bismarcka” 139

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Muzyka i teatr inspirowane historią
Z Krystianem Iwanowem, dyrektorem
Biura Wydarzeń Kulturalnych IPN,
rozmawia Kinga Hałacińska 147

OPOWIEDZIANE

Dwie piuski – biała i czerwona
Anna Rastawicka o przyjaźni Jana Pawła II
i kard. Stefana Wyszyńskiego 154

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,
dr Piotr Grzelczak, Adam Hlebowicz,
dr Kazimierz Krajewski,
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,
dr hab. Sebastian Ligarski, dr Marcin Majewski,
dr hab. Filip Musiał, dr Wojciech Muszyński,
dr hab. Piotr Niwiński, Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813, wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
Jakub Gołębiowski (jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Kinga Hałacińska (kinga.halacinska@ipn.gov.pl),
Romuald Niedzielko – zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat:

Maria Wiśniewska
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny, projekt okładki i łamanie:

Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadrzyński-Saracyn

Adres do korespondencji:

ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Druk:

LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,
30-716 Kraków

Na okładce:

Jan Paweł II w Skoczowie, 22 maja 1995 r.
Fot. Piotr Życieński



JAN PAWEŁ II W GDAŃSKU-ZASPIE,
1987 R. FOT. AIPN



JAN M. RUMAN

POLSKI PAPIEŻ SOLIDARNOŚCI

Miałem jeszcze świeżo w pamięci wakacyjny oazowy dzień wspólnoty z kard. Karolem Wojtyłą. Opowiadałem o ulewie w czasie Mszy św. I o tym jak kardynał wezwał nas do śpiewania z wiarą, jaką mają górale: „Nie lyj descu”. I deszcz ustał. Jak schodząc ze wzgórza błogosławił nas spoglądając na tłum tak, że każdy miał wrażenie, że to właśnie jego błogosławi.

Był poniedziałek, 16 października 1978 r. Wieczorem, cotygodniowe spotkanie modlitewne w parafii. Wpada ks. Andrzej Grefkowicz, niezwykle uradowany. Usłyszał w radiu, że kard. Wojtyła został papieżem. Zaczęło się dziękczynienie za ten dar, uwielbienie Boga. Czuliśmy, że to wielka chwila, że otwiera się szansa. Jak wielka szansa, nie zdawaliśmy sobie sprawy.

Już 22 października padły te słowa, zwiastujące przełom. „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw,

systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!”

Przyszło nam czekać blisko dziewięć miesięcy, aż stanął pośród nas na placu Zwycięstwa. Po dziesięcioleciach zniewolenia wybrzmiały te słowa: „Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa”. A potem to wezwanie: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!”.

Minął rok i się zaczęło. Na bramie strajkującej stoczni im. Lenina zawisł portret Jana Pawła II. Ludzie wiedzieli skąd czerpać inspiracje i siły. Rzesze robotników spowiadają się, uczestniczą w Mszy św. Powstaje NSZZ „Solidarność”. Wolny związek, wyłom w komunizmie.

Maj 1981. Dwa ciosy: zamach na Papieża i śmierć Prymasa Polski. W grudniu kolejny – stan wojenny. Jan Paweł II współcierpi z narodem. W 1983 r. składa na Jasnej Górze wotum, znak tego współcierpienia – przestrzelony pas swojej sutanny.

On wiąże wielkie nadzieje z tym, co zaczęło się w Polsce. W maju 1981 r. chciał ogłosić encyklikę o pracy ludzkiej. Wydał ją po wyjściu ze szpitala, we wrześniu. „Dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, potrzebne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy” – pisał (*Laborem exercens*, 8).

W kolejnej encyklice społecznej, tej z roku 1987, podkreśla: „Pozytywnymi znakami we współczesnym świecie są: rosnąca świadomość solidarności pomiędzy ubogimi, ich działania na rzecz wzajemnej pomocy, wystąpienia publiczne na arenie społecznej, gdzie bez uciekania się do przemocy przedstawiają własne potrzeby i własne prawa wobec nieskuteczności działania czy korupcji władz publicznych” (*Sollicitudo rei socialis*, 39). I dodaje, że solidarność jest drogą pokoju. „Pokój światowy bowiem nie jest do pomyślenia, jeżeli ludzie zań odpowiedzialni nie uznają, że *współzależność* sama w sobie wymaga przezwyciężenia polityki bloków, porzucenia wszelkiej formy imperializmu ekonomicznego, militarne go czy politycznego, a także przekształcenia wzajemnej nieufności we *współpracę*. Współpraca jest *aktem właściwym* solidarności między jednostkami i narodami”.

W encyklice opublikowanej 1 maja 1991 r. pisał: „Wśród licznych przyczyn upadku systemów ucisku niektóre zasługują na szczególne przypomnienie. Decydującym czynnikiem, który dał początek zmianom, było niewątpliwie pogwałcenie praw pracy. Nie można zapominać, że zasadniczy kryzys ustrojów, które chcą uchodzić za formę rządów czy wręcz za dyktaturę robotników, rozpoczął się wielką akcją protestu, podjętą w Polsce w imię solidarności. Rzesze robotników pozbawiły prawomocności ideologię, która chce przemawiać w ich imieniu, a czerpiąc z własnego trudnego doświadczenia pracy i ucisku odnalazły czy niejako odkryły na nowo pojęcia i zasady nauki społecznej Kościoła.

Zasługuje dalej na podkreślenie fakt, że do upadku tego »bloku«, czy imperium doprowadza prawie wszędzie walka pokojowa, która posługuje się jedynie bronią prawdy i sprawiedliwości. Podczas gdy marksizm uważał, że jedynie zaostrażając sprzeczności społeczne, można je rozwiązać poprzez gwałtowne starcie, to walka, która doprowadziła do upadku marksizmu, poszukuje wytrwale wszelkich dróg pertraktacji i dialogu, daje świadectwo prawdzie, odwołuje się do sumienia przeciwnika i usiłuje rozbudzić w nim poczucie wspólnej ludzkiej godności.

Wydawało się, że porządkiem europejskim, który wyłonił się z drugiej wojny światowej i został usankcjonowany przez *układy jałtańskie*, mogła wstrząsnąć jedynie kolejna wojna. Tymczasem został on przewyciężony wysiłkiem ludzi, którzy nie uciekali się do przemocy, zaś odmawiając konsekwentnie ustąpienia przed potęgą siły, zawsze umieli znaleźć skuteczne formy świadczenia o prawdzie. Taka postawa rozbroiła przeciwnika, gdyż przemoc musi się zawsze usprawiedliwiać kłamstwem, przybierać fałszywe pozory obrony jakiegoś prawa czy odpowiedzi na czyjąś groźbę. Nie przestaję dziękować Bogu, że wsparł ludzkie serca w czasie tej trudnej próby i proszę Go, aby ten przykład był naśladowany w innych miejscach i w innych okolicznościach; by ludzie nauczyli się walczyć o sprawiedliwość bez uciekania się do przemocy, wyrzekając się walki klas w sporach wewnętrznych i wojny w konfliktach międzynarodowych” (*Centesimus annus*, 23).

Jan Paweł II dostrzegł w polskiej Solidarności echo i w pewnej mierze realizację nauczania Kościoła o solidaryzmie społecznym. Rozwijał to nauczanie w kolejnych encyklikach. Przybywając do Polski mówił „o nas i za nas”. Wydaje się, że Papież żywił nadzieję, że solidarność, która przyczyniła się do obalenia komunizmu, stanie się polską drogą budowania systemu uwzględniającego godność człowieka.

Papieskie towarzyszenie naszej drodze do wolności było powszechnie przyjmowane nie tylko z akceptacją, ale wręcz z entuzjazmem. Kiedy jednak Jan Paweł II przyjechał do Polski w czerwcu 1991 r., aby ukazać dekalog jako fundament wolności dało się odczuć rozdzielenie. Liberalne i lewicowe kręgi, które dysponowały znaczącymi mediami, przystąpiły do ostrej krytyki papieża.

Widząc jak szybko nowe władze polskie porzucają ideały solidarności, napominał je już podczas jednodniowej wizyty w 1995 r. Potem, przemawiając do Zgromadzenia Narodowego w Sejmie RP w 1999 r. przywołał znamienne słowa z encykliki, w której tak dobitnie ukazał doświadczenie polskiej solidarności. Jeśli „nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (*Centesimus annus*, 46).

Ta przestroga polskiego Papieża Solidarności pozostaje wciąż aktualna.



JAN PAWEŁ II W MEKSYKU, 1979 R.

FOT. WWW.GUADALUPE.OPOKA.ORG.PL

GRZEGORZ POLAK

PAPIEŻ, KTÓRY PORUSZYŁ ŚWIAT

45. ROCZNICA WYBORU KARDYNAŁA KAROLA WOJTYŁY NA STOLICĘ PIOTROWĄ

Zmasowane próby zniestawienia papieża Jana Pawła II podejmowane przez środowiska lewicowe mają de facto na celu zdyskredytowanie jego nauczania. Towarzyszą im głosy pomniejszające jego rolę jako autorytetu moralnego o wymiarze globalnym, w tym także deprecjonujące znaczenie udziału Jana Pawła II w demontażu systemu totalitarnego w Europie Środkowo-Wschodniej, a w jego wyniku transformacji ustrojowej w tym regionie.

N

a katolikach, a przede wszystkim na środowiskach i instytucjach powołanych do propagowania nauczania papieskiego, spoczywa szczególnie obowiązek przypominania, kim Jan Paweł II był dla świata, jaki rezonans miały jego słowa i gesty, jak był postrzegany przez największych aktorów polityki międzynarodowej, przywódców duchowych, wreszcie przez niezliczone rzesze ludzi różnych wiar i kultur.

Wydaje się, że za jego pontyfikatu papiestwo osiągnęło szczyt prestiżu i znaczenia. Sam zaś Jan Paweł II stał się w czasach współczesnych najbardziej globalną osobowością. Chyba nikt z publicznych osobistości nie był tak często fotografowany, filmowany i cytowany, nie oddziaływał na masową wyobraźnię jak on.

Jan Paweł II był jedynym Polakiem w dziejach, który miał realny wpływ na procesy społeczne i polityczne w świecie. Z jego zdaniem liczyli się nawet dyktatorzy i zabiegali o jego względy. Dla wielu ludzi na całym globie był i jest niezaprzeczalnie największym autorytetem moralnym, sumieniem świata, człowiekiem uosabiającym największe ogólnoludzkie wartości. Muzułmański król Maroka, Hassan II, uznawał go wręcz za „wielkiego wychowawcę, nauczyciela ludzkości”.

WYWAŻONE DRZWI DO WOLNOŚCI

Kiedy 1 października 1979 r. w Bostonie Jan Paweł II rozpoczął pielgrzymkę po USA, nie minął jeszcze rok od rozpoczęcia pontyfikatu, a mimo to Rosalynn Carter, żona prezydenta, powitała go słowami: „Znamy Cię dobrze, poruszyłeś bowiem cały świat”. Prezydent Jimmy Carter, skądinąd pobożny baptysta, wydał w Białym Domu przyjęcie na cześć papieża dla amerykańskich elit. Uczestniczyły w nim 4 tys. osób, choć chętnych było znacznie więcej. George Weigel, biograf Jana Pawła II, zażartował nawet, że gdyby papież chciał wystartować w wyborach na prezydenta, wygrałby w cuglach.

Swój pontyfikat Jan Paweł II rozpoczął od wezwania, które usłyszał cały świat, także blok wschodni, choć poza Polską nie było transmisji telewizyjnej i radiowej w żadnym kraju znajdującym się pod wpływem Związku Sowieckiego. Brzmiało ono: „Nie lękajcie się! Otwórzcie (jeden z biografów papieża przetłumaczył nawet: wyważcie!), otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju!”. Słowa te stały się pokrzepieniem



■ MANIFESTACJA WE LWOWIE Z ŻĄDANIEM LEGALIZACJI KOŚCIOŁA GREECKOKATOLICKIEGO, 1989 R. FOT. ICHISTORY.ORG.UA

dla wszystkich cierpiących prześladowania za wiarę. Miały też wymiar polityczny i niektórzy komentatorzy już wówczas wskazywali, że zabrzmiały one jak wyzwanie rzucone władcom na Kremlu, ba, nawet, że był to początek końca imperium sowieckiego.

Faktem jest, że wybór Karola Wojtyły na papieża postawił na nogi całe KGB i służby bezpieczeństwa w bloku wschodnim. W sporządzanych raportach sugerowano, że Polak-papież to efekt imperialistycznego spisku uknutego przez Zachód i wymierzonego przeciwko Związkowi Sowieckiemu. „Biorąc pod uwagę to, że wybór Wojtyły na papieża może doprowadzić do znacznej aktywizacji katolików na Ukrainie, organy KGB USRS opracowują metody aktywnego przeciwdziałania wywrotowym dążeniom

Watykanu” – raportował do Moskwy zaledwie dwa tygodnie po wyborze Jana Pawła II gen. Witalij Fedorczyk, szef ukraińskiego KGB. Komuniści obawiali się odrodzenia Kościoła greckokatolickiego, zlikwidowanego przez Stalina w 1946 r., gdyż był dla nich symbolem ukraińskiego nacjonalizmu. W innym dokumencie ukraińskiego KGB można przeczytać: „dzisiaj unici domagają się własnego Kościoła, jutro będą chcieli mieć własne państwo”.

Rzeczywiście na sowieckiej Ukrainie nastąpiło ożywienie katakumbowego Kościoła greckokatolickiego. W 1980 r. Jan Paweł II zwołał w Rzymie Synod Biskupów Greckokatolickich z Zachodu, a osiem lat później przewodniczył w Rzymie obchodom tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej. Promował w ten sposób koncepcję Europy oddychającej dwoma płucami: wschodnim i zachodnim, co łączyło się z wizją zjednoczonej Europy od Atlantyku po Ural. Na wiele lat przed upadkiem muru berlińskiego wizjoner Jan Paweł II roztaczał perspektywę jedności Starego Kontynentu, opartej na wspólnych wartościach duchowych.

Papież kwestionujący postanowienia jałtańskie, dający wyrażnie do zrozumienia, że porządek polityczny w Europie, który skazał miliony ludzi na niewolę, nie jest rozdziałem zamkniętym, upominający się konsekwentnie i odważnie o prawa człowieka, solidaryzujący się z ciemnionymi narodami, zachęcał, żeby nie powiedzieć ośmielał, całe rzesze ludzi do wyrażania sprzeciwu wobec reżimu. Spowodował poruszenie w całej Europie Wschodniej, bo uosabiał nadzieje wolnościowe wielu milionów ludzi prześladowanych za wiarę. Natchnął ich odwagą do dawania świadectwa i do oporu. Więźniowie gułagów opowiadali po uwolnieniu, ile zawdzięczali tej postaci w bieli.

Znaczne ożywienie religijne nastąpiło we wszystkich krajach demoludów. Żyjący w nich chrześcijanie wiedzieli, że będą mieli pomoc w tym „papieżu z dalekiego kraju”. Już w listopadzie 1978 r. powstał na Litwie konspiracyjny Komitet Obrony Praw Ludzi Wierzących. Nawet w Czechosłowacji, kraju bardzo zlaicyzowanym, dochodziło do niewyobrażalnych dotychczas sytuacji. Wiosną 1985 r. w Velehradzie na Morawach obchodzono tysięczną rocznicę śmierci św. Metodego. W liście zapowiadającym uroczystości Jan Paweł II zachęcał czeskich i słowackich katolików do dawania świadectwa, „nawet jeśli w obecnej sytuacji jest to trudne, uciążliwe i przepojone goryczą”. Ludzie poczuli się pokrzepieni i trzy miesiące później do Velehradu przybyło ich niemal 200 tys., co było liczbą olbrzymią jak

na ten niewielki kraj. Gdy komuniści próbowali zakłócić przebieg uroczystości, przejmując mikrofony, wierni zaczęli skandować: „To jest pielgrzymka! Chcemy Papieża! Chcemy Mszy!”. Było to największe publiczne zgromadzenie w Czechosłowacji od czasów Praskiej Wiosny w roku 1968. Od tych uroczystości Kościół katolicki w tym kraju włączył się odważnie w działalność opozycyjną, a demokratyczna opozycja zobaczyła w papieżu swego duchowego przywódcę.

Pod wpływem Jana Pawła II następowało stopniowe demontowanie żelaznej kurtyny. Zdawali sobie z tego sprawę komuniści i zaczęli czynić starania, aby uciśzyć papieża. O tym, jak wielkim był on przeciwnikiem dla imperium zła i jakie znaczenie miał jego pontyfikat dla władz na Kremlu, świadczył zamach na jego życie 13 maja 1981 r. Wszystkie przesłanki wskazują na to, że decyzja zapadła na najwyższych szczeblach władzy w Moskwie.

CZY PAPIEŻ OBALIŁ KOMUNIZM?

Jan Paweł II nie przeceniał, a nawet nie doceniał swojej roli. Mówił: „To Bóg zwyciężył na Wschodzie”. System ten – tłumaczył włoskiemu pisarzowi Vittorio Messoriemu – upadł w konsekwencji własnych błędów i nadużyć, wskutek tkwiącej w nim własnej słabości; okazał się „lekarstwem gorszym od samej choroby”. Do myśli papieża przypisującej zwycięstwo Bogu można jednak z całą pewnością dodać to, czego ten namiestnik Chrystusa nie ośmieliłby się powiedzieć. W przekonaniu ludzi wierzących Bóg w realizacji swoich planów posługuje się ludźmi, a Jan Paweł II był „narzędziem” Opatrzności w likwidacji imperium zła. On sam dostrzegał to nawet w odniesieniu do komunistów: „Opatrzność zesłała nam Gorbaczowa” – powiedział Jan Paweł II, kiedy pieriestrojka w ZSRS stała się rzeczywistością. Oczywiście sam papież, niemający ani jednej dywizji, co prześmiewczo wytknął jego poprzednikowi Stalin, nie mógł pokonać giganta panującego nad znaczną częścią świata, dysponującego potężną armią i służbami bezpieczeństwa tłumiącymi bezpardonowo każdy odruch wolności. Nie można jednak kwestionować faktu, że Jan Paweł II odegrał pierwszoplanową rolę w demontażu nieludzkiego systemu.

I nie są to bynajmniej tryumfalistyczne rojenia Polaków dumnych ze swojego Wielkiego Rodaka. Opinie te wyszły przede wszystkim od polityków i publicystów zachodnich. Bernard Lecomte, francuski dziennikarz i biograf Jana Pawła II,

w przedmowie do książki *Prawda zawsze zwycięży. Jak Papież pokonał komunizm* (PWN, 1997), napisał: „Ta książka, wydana po francusku, została już przetłumaczona w Rzymie, Lizbonie, Madrycie, ale nie czułem potrzeby tak przemawiać do swoich czytelników francuskich, włoskich, portugalskich czy hiszpańskich. To Wy bowiem, Polacy, odgrywacie szczególną rolę od początku do końca tej książki. Czyż wolno mi Was przekonywać, że papież Jan Paweł II odegrał najdonioślejszą rolę w zwalczaniu komunizmu?”.

Podobny pogląd wyraził wybitny polityk Jean-Bernard Raimond, były minister spraw zagranicznych Francji. Jako ambasador Republiki Francuskiej w PRL śledził on drugą pielgrzymkę papieża do Ojczyzny w 1983 r. i zobaczył Ojca Świętego „przemierzającego Polskę czasów stanu wojennego i rozkładającego systematycznie, kazanie po kazaniu, system Jaruzelskiego w samym sercu imperium sowieckiego”. W 2000 r. minister Raimond wydał książkę *Jan Paweł II. Papież w samym sercu Historii. Apostoł prawdy i wolności jako dyplomata i polityk*. Postawił tezę, że dwadzieścia lat po tym, jak Karol Wojtyła został wybrany na papieża, świat dzięki jego pontyfikatowi zmienił się nie do poznania. We wstępie do polskiego wydania polityk napisał: „Polacy, drodzy przyjaciele, macie prawo być dumni. Mając za przewodnika Jana Pawła II, staliście się

■ PIELGRZYMKA NARODOWA CZECHÓW I SŁOWAKÓW W VELEHRADZIE, 1985 R.
FOT. VELEHRAD.CZ



pierwszymi współtwórcami rewolucji 1989 r., która przywróciła ludziom wolność, godność i sprawiedliwość, bez posługiwania się przemocą”.

SPEŁNIONE MARZENIE PAPIEŻA I KANCLERZA

Poglądy publicystów podzielali przywódcy światowych mocarstw. Kanclerz Niemiec Helmut Kohl powiedział o Janie Pawle II: „Wiele osób chętnie zatarłoby pamięć o wpływie Papieża na upadek komunizmu. Tymczasem on istotnie przyczynił się do tego, że zrealizowało się marzenie o upadku muru berlińskiego oraz zakończenie podziału Niemiec i Europy. Ludziom w krajach rządzonych przez komunistów Papież dodał odwagi, by nie porzucać nadziei na życie w wolności. Wiedział, że pozornie niezachwiany system komunistyczny nie mógł wytrwać w obliczu historii, ponieważ jest sprzeczny z istotą człowieka. Papież wciąż uważał,



■ JAN PAWEŁ II I HELMUT KOHL PRZED BRAMĄ BRANDENBURSKĄ W BERLINIE, 1996 R. FOT. ILMESSAGGERO.IT

że ważne jest, by po upadku komunizmu właśnie narody Europy Wschodniej uczestniczyły w jej odbudowie. Wiedział, że Unia Europejska, jeśli ograniczy się tylko do Europy Zachodniej, będzie niepełna. Z wielką wnikliwością i słusznie przywoływał ducha Europy, gdy mówił o »geniuszu Europy«. Nieustannie wyjaśniał, że duchowe i religijne zrozumienie naszej Europy jest warunkiem wszystkich jej ekonomicznych osiągnięć. Wska-

zując wciąż na krzyż i chrześcijańską tradycję w Europie, podkreślał, że Stary Kontynent jest przede wszystkim wspólnotą wartości kultur”.

Wieczorem 23 czerwca 1996 r. kanclerz Kohl wraz z Janem Pawłem II przeszli przez Bramę Brandenburską z zachodniej strony na wschodnią. Fakt ten uznano za symboliczne wydarzenie, jakby ostateczne zakończenie podziału nie tylko Niemiec,

ale i Europy. Wzruszony Helmut Kohl zapamiętał słowa papieża: „Panie Kanclerzu, to ważny moment w moim życiu. Stoję tu z panem, kanclerzem Niemiec, przy Bramie Brandenburskiej i brama ta jest otwarta. Mur upadł, Berlin i Niemcy nie są już podzielone. A Polska jest wolna”.

Kanclerz Kohl tak to wówczas skomentował: „Nie tylko dla mnie, ale i dla Papieża spełniła się nadzieja, a nawet marzenie. Tutaj, pod Bramą Brandenburską uświadomiliśmy sobie ten dar od Boga. Papież Jan Paweł II miał udział w tych epokowych zmianach w Niemczech i w Europie. My, Niemcy, i wielu ludzi na świecie, mamy powód, by z całego serca podziękować temu wspaniałemu Człowiekowi”.

I jeszcze opinia wypowiedziana przez osobę najbardziej wiarygodną, jeśli chodzi o ocenę roli papieża w obaleniu komunizmu w naszej części Europy. Michaił Gorbaczow cytowany przez „La Stampa”, 2 marca 1992 r. powiedział: „Dziś możemy stwierdzić, że wszystko to, co wydarzyło się w Europie Wschodniej w ciągu tych ostatnich lat, nie byłoby możliwe, gdyby nie obecność tego papieża, gdyby nie jego wybitna rola – także na płaszczyźnie politycznej – jaką odegrał na światowej scenie”. Ostatni przywódca ZSRS uważał Jana Pawła II za największy autorytet moralny na ziemi.

DWÓCH AKTORÓW NA SCENIE ŚWIATA

Szczególna więź łączyła Jana Pawła II z przywódcą największego mocarstwa świata, Ronaldem Reaganem. Popularne są opinie, że to papież z prezydentem USA rozmontowali system komunistyczny.

Łączyło ich wspólne doświadczenie życiowe i antykomunizm. Obaj w młodości byli aktorami; każdy z nich przeżył zamach na swoje życie – ten na prezydenta miał miejsce w Waszyngtonie półtora miesiąca przed próbą zabójstwa papieża na pl. św. Piotra. Obaj uważali swoje ocalenie za interwencję Bożej Opatrzności.

Ich spotkanie w Watykanie 7 czerwca 1982 r. dało niektórym komentatorom asumpt do sformułowania tezy o „świętym przymierzu” papieża z prezydentem USA w celu obalenia komunizmu. Istotnie, Watykan był informowany przez wywiad amerykański o sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej, jednak sugerowanie, jakoby Jan Paweł II włączył się i zaangażował swój autorytet w program supermocarstwa, jest pomyłką. Prezydent Reagan działał metodami politycznymi, a Jan Paweł II dysponował wyłącznie „orężem Ewangelii”, która głosi: „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli”. Właśnie ta mieszanka dała piorunujący efekt.



■ JAN PAWEŁ II Z RONALDEM REAGANEM I NANCY REAGAN W BIBLIOTECY WATYKAŃSKIEJ, 1982 R.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Nazajutrz po wprowadzeniu stanu wojennego przez juntę gen. Jaruzelskiego, 14 grudnia 1981 r., prezydent USA zadzwonił do papieża. „Chcę – powiedział Reagan do Jana Pawła II – aby Wasza Świątobliwość wiedział, jak głęboko przeżywamy sytuację w Ojczyźnie Waszej Świątobliwości. Wyczekuję odpowiedniego momentu, abyśmy mogli się spotkać osobiście. Nasze sympatie są po stronie ludu, nie rządu. Nasz kraj został oświecony, kiedy Wasza Świątobliwość odwiedził Polskę, i kiedy zobaczyliśmy jego przywiązanie do religii i wiary w Boga. Oglądanie Waszej Świątobliwości w telewizji było inspiracją dla całego świata. Wszyscy byliśmy z tego powodu pełni entuzjazmu”.

Prezydent Reagan zmarł rok przed papieżem. Jan Paweł II, sam już u schyłku życia, złożył mu piękny hołd w telegramie kondolencyjnym.

DO SERC I SUMIEŃ

Papież wielokrotnie interweniował w obliczu konfliktów zbrojnych między państwami. Jego autorytet zapobiegł wojnie między Chile a Argentyną. Powodem konfliktu był kanał Beagle. Rozpoczęte w 1979 r. z inicjatywy papieża rokowania zostały zakończone pięć lat później traktatem pokojowym podpisanym w Wa-

tykanie. Papieżowi nie udało się natomiast przekonać premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher, aby wycofała wojska brytyjskie z Falklandów w szczytowym okresie wojny z Argentyną w 1982 r. „Żelazna dama” uznała jednak za stosowne wytłumaczyć się przed nim, dlaczego nie może podjąć takiej decyzji.

Margaret Thatcher 2 kwietnia 2005 r. żegnała Jana Pawła II tymi słowami: „Powinniśmy zapamiętać papieża Jana Pawła II nie tylko jako największego papieża współczesnych czasów, ale także jako odważnego wojownika o prawdę. Jego życie było długą walką z kłamstwami wykorzystywanymi do usprawiedliwiania zła. Walcząc z fałszem komunizmu i głosząc prawdziwą godność osoby ludzkiej, Jan Paweł II stanowił ogromną siłę moralną stojącą za zwycięstwem w zimnej wojnie. Miliony ludzi zawdzięczają mu swoją wolność i poszanowanie własnych praw. Cały świat został zainspirowany jego przykładem”.

Niezwykłym fenomenem były pielgrzymki Jana Pawła II. Wiele razy jego przyjazdowi towarzyszyły protesty środowisk religijnych czy laickich, także niechęć władz politycznych, ale dzięki swojej charyzmie, przesłaniu, które głosił z entuzjazmem, zmieniał klimat społeczny, odmieniał ludzi. Często jego nauczanie wywoływało wstrząs w elitach krajów przez niego nawiedzanych. Dowodem tego była już pierwsza pielgrzymka do Meksyku w styczniu 1979 r. Tamtejszy antyklerykalny rząd, który zabraniał księżom noszenia sutann poza obrębem kościoła, zrobił wszystko, aby zniechęcić mieszkańców kraju do spotkania z papieżem. Blokowano środki transportu, w dniach papieskiej pielgrzymki czynne były szkoły i urzędy, zalecono, aby ludzie nie ruszali się z domu, straszono wybuchem niepokojów społecznych. To, co się potem stało, pokazało meksykańskie rozdwojenie: wrogość religijną władz i impulsywną manifestację wiary ludności kraju. W ciągu kilku dni papieskiej pielgrzymki załamała się świecka ideologia państwa meksykańskiego. Ponad stukilometrowa podróż Jana Pawła II z Mexico City do Puebli przebiegała w szpalerze szacowanym na 9–10 mln ludzi, reagujących niezwykle spontanicznie i głośno na widok gościa. Jednej trzeciej mieszkańców kraju udało się zobaczyć papieża osobiście.

Jan Paweł II poruszył meksykańskie społeczeństwo. W mieście Oaxaca witający go Indianin powiedział: „Wasza Świątobliwość, żyjemy gorzej niż krowy i świnie. Straciliśmy nasze ziemie, kiedyś byliśmy wolni, teraz jesteście niewolnikami”. Papież ukrył głowę w dłoniach i odpowiedział: „Jestem z tymi rzeszami Indian i chłopów, których pozostawiono na pastwę losu, na niegodnym poziomie życia,

niekiedy ciężko wyzyskiwanymi. Jeszcze raz krzyczę głośno: Szanujcie każdego człowieka! On jest obrazem Boga! Ewangelizujcie, żeby taka stała się rzeczywistość, aby Pan przemienił serca i uczynił bardziej ludzkimi systemy polityczne oraz ekonomiczne, aby ludzie brali odpowiedzialność za swoje czyny”. Takich przemówień, oskarżających wyzysk Indian jako coś niehumanitarnego i niesprawiedliwego, było więcej. Największy meksykański dziennik „Excelsior”, związany ze środowiskami masonskimi, który sprzeciwiał się wizycie papieża, skomentował to następująco: „Po pięciu wiekach ucisku Indian i chłopów musiał przyjechać papież z Rzymu, aby nam to powiedzieć. I sprawił, że wstydzimy się, że należymy do meksykańskiej klasy rządzącej”. Komentator katolicki tak podsumował papieską pielgrzymkę: „Masonski, socjalistyczny, radykalny i antyklerykalny Meksyk został zmieciony przez fale uczestników nabożeństw religijnych, przez morze zwykłych ludzi przybyłych z najdalszych zakątków kraju, którzy całą noc spalili pod gołym niebem, byle tylko zobaczyć papieża. Nikt się nie spodziewał tak ogromnego i bezprecedensowego sukcesu w Meksyku”.

Pierwszą podróż do Afryki Jan Paweł II odbył w 1980 r. Odwiedził Górną Woltę, dzisiejsze Burkina Faso. To, co ujrzał w stołecznym Wagadugu, wstrząsnęło nim bez reszty: ulice pokryte czerwonym piaskiem, wyschnięte studnie, walające się wszędzie szkielety zwierząt, wszechogarniająca nędza. Nie miał wątpliwości, że musi wstrząsnąć sumieniem świata. Poprosił natychmiast kilku afrykańskich kardynałów i biskupów, aby zredagowali apel o pomoc w walce z suszą. Nazajutrz, przed katedrą w Wagadugu wołał: „Ja, Jan Paweł II, Biskup Rzymu i Następca św. Piotra, wznoszę błagalny głos, nie mogę bowiem milczeć wobec zagrożenia moich braci i sióstr. Czynię się głosem tych, którzy nie mają głosu; głosem niewinnych, którzy umierali, ponieważ nie mieli wody i chleba; głosem ojców i matek, którzy widzieli, jak umierają niemogące tego pojąć dzieci... Apel ten kieruję do wszystkich! Nie czekajmy, aż wróci straszliwa, niszczycielska susza! Nie czekajmy, aż piasek znowu przyniesie śmierci”. Ten apel nie pozostał bez echa w świecie – z różnych stron ruszyła pomoc na rzecz ofiar suszy, a sam papież powołał dwie fundacje, które do dziś finansują projekty w walce z suszą w krajach Sahelu.

Papież często był kontestowany i krytykowany, ale głosy krytyki cichły, kiedy zaczynał mówić. Towarzyszący mu w podróżach kard. Joseph Ratzinger zauważył, że nawet wtedy, gdy był krytykowany, pojawiały się z jego strony słowa i gesty,

„które odrzucały niechęci i urazy i trafiały prosto do serc”. Tak było w przypadku pielgrzymek papieskich do Francji. W 1996 r. pretekstem do protestów stała się 1500. rocznica chrztu króla Franków, Chlodwiga. Połączenie chrztu Chlodwiga z początkiem Francji dla wielu Francuzów wydawało się klerykalnym zawłaszczaniem historii, której chwała miała się przejawiać w fakcie bycia laicką. Tymczasem, jak zauważył kard. Ratzinger, wszystkie krytyki i spory ucichły, kiedy papież stanął na ziemi francuskiej. „Przemawiał on z taką prostotą serca przepełnionego wiarą i z taką szczerością w podejmowaniu zagadnień odnoszących się do współczesnych czasów, że wszyscy obecni poczuli się zjednoczeni w przeżywaniu wielkiego święta wiary, a ci, którzy przyglądali się z daleka, zostali niejako zmuszeni do refleksji. Jan Paweł II, przedstawiany dotąd jako rygorystyczny moralista i herold, którego nieugiętość przechodziła ponad potrzebami ludzkimi, przy okazji tej wizyty znalazł słowa pełne współczucia dla ludzi z marginesu społecznego i z marginesu Kościoła, dla ludzi przegranych życiowo i cierpiących, dla wszystkich wąpiących, zniechęconych i opuszczonych” – komentował ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

Podobnie zachowywali się Niemcy – ich początkowy sceptycyzm, wręcz niechęć, przeradzały się w szacunek, a nawet w sympatię. Przed pierwszą pielgrzymką do Kraju Reformacji w 1980 r. na murach wielu miast pojawiły się napisy: „Papstbesuch? Nein, danke!”. (Wizyta papieża? Nie, dziękuję). A jednak Jan Paweł II podbił Niemcy. Ilustrował to rysunek w jednym z niemieckich czasopism. Przedstawiał samotnego kibica na olbrzymim stadionie, gdzie był rozgrywany mecz piłkarski. Ów kibic siedział pod parasolem – wtedy podczas pielgrzymki padało – i z wściekłością cedził przez zęby: „Wszyscy inni są przy papieżu!”.



Grzegorz Polak (ur. 1952) – teolog, dziennikarz, zastępca dyrektora Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Autor książek: *Kto jest kim w Kościele? Ekumeniczne „who is who” chrześcijaństwa w Polsce* (1999); (we współpracy z E. Smolarz) *Benedykt XVI. Historia wyboru* (2005); (z B. Łozińskim) *Niestrudzony pielgrzym miłości. 104 podróże papieża Jana Pawła II* (2008); *Jan Paweł II. Historie męskich przyjaźni* (2011); *Święte, świętsze, najświętsze. Przewodnik po sanktuariach w Polsce* (2013); *Księga świętych* (2013) i in.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

PAWEŁ SKIBIŃSKI

JAN PAWEŁ II I WIELKA POLITYKA

W naszej pamięci zaciera się powoli obraz świata, jaki zastał Jan Paweł II, gdy obejmował Stolicę Piotrową. Świat Anno Domini 1978 był przecież radykalnie różny nie tylko od tego, który znamy dzisiaj, ale przede wszystkim kompletnie odmienny od świata u końca pontyfikatu papieża-Polaka wiosną 2005 r. Z całą pewnością papież z Polski odegrał poważną rolę w tych przemianach.

PONTYFIKAT GLOBALNEJ ZMIANY

Koniec lat siedemdziesiątych to okres wstrząsów politycznych. Polityce „odprężenia” pomiędzy blokami, firmowanej przez ówczesnego prezydenta USA Jimmy’ego Cartera, towarzyszyło zaostrzanie wyścigu zbrojeń przez Związek Sowiecki i jego przywódcę Leonida Breżniewa. Zwieńczeniem imperialnej polityki sowieckiej tego okresu była agresja na Afganistan w grudniu 1979 r. Jednocześnie trwała rywalizacja dwu wielkich mocarstw komunistycznych – Chin i ZSRS. Jej zewnętrznym przejawem była wojna pomiędzy popieranym przez Moskwę Wietnamem i wspieranymi przez Pekin kambodżańskimi Czerwonymi Khmerami, zakończona zwycięstwem Wietnamu i okupacją Kambodży w styczniu 1979 r.

Komunistyczna przemoc królowała także w wyobraźni wielu środowisk Zachodu, zwłaszcza akademickich. Wywodziły się z nich komunizujące ugrupowania terrorystyczne, destabilizujące życie społeczne tzw. wolnych społeczeństw. Wymieńmy tylko Czerwone Brygady we Włoszech; Frakcję Czerwonej Armii w RFN; ETA i GRAPO w Hiszpanii czy powstałą wiosną 1979 r. francuską Action Directe. Większość z nich była wspierana finansowo i organizacyjnie przez Kreml. W Ameryce Południowej również dominowała ideologia komunistyczna. Niemal we wszystkich krajach kontynentu (poza Chile) trwała „czerwona” *guerilla*, której towarzyszyła fala terroryzmu (tzw. partyzantka miejska). W połowie 1979 r. w Nikaragui przejęli władzę, inspirowani bezpośrednio przez Fidela Castro z Kuby, komuniści (tzw. sandiniści).

Jednocześnie pojawiły się też symptomy zmian. Na Bliskim Wschodzie rozwinął się radykalizm islamski z rewolucyjnym reżimem szyickim ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego, a w Europie Zachodniej następował kolejny etap procesu integracji europejskiej, bowiem w marcu 1979 r. powstał Europejski System Walutowy, zaś w czerwcu odbyły się pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego. Na czele rządu Wielkiej Brytanii stanęła premier Margaret Thatcher, która w niedalekiej przyszłości zostanie symbolem „konserwatywnej rewolucji”. Były to pierwsze oznaki przemijania trwającego od kilkudziesięciu lat prymatu politycznego i ideowego lewicy.

Po ćwierćwieczu pontyfikatu Jana Pawła II sytuacja międzynarodowa była diametralnie różna. Nie istniały już wielkie skonfliktowane bloki polityczne z czasów zimnej wojny, a komunistyczne mocarstwo – Związek Sowiecki – przestało istnieć, rozpadając się na kilkanaście państw postsowieckich. Państwa Europy Środkowej i Wschodniej przesunęły się z orbity dominacji Moskwy do świata Zachodu, a problem



wyścigu zbrojeń jądrowych wydawał się należeć do przeszłości. Ideologia komunizmu w 2005 r. w praktyce nie funkcjonowała już jako istotny punkt odniesienia dla elit intelektualnych społeczeństw zachodnich, nawet tych, które przed dwudziestu laty tak silnie się nią fascynowały, a inspirowany komunistycznie terroryzm należał już do odległej przeszłości. Ameryka Łacińska wciąż była zdestabilizowana wewnętrznie, ale terroryzm lewacki znajdował się wówczas w poważnym odwrocie. Narastał natomiast problem fundamentalizmu islamskiego, zwłaszcza po ataku terrorystycznym na nowojorski World Trade Center w 2001 r.

Czas pontyfikatu Jana Pawła II sprawił, że świat się dogłębnie zmienił – można było uznać, że ludzkość przezwyciężyła największe zmary lat siedemdziesiątych XX stulecia, nawet jeśli kolejne dekady miały pokazać, że nie w sposób ostateczny. Powstaje pytanie: do jakiego stopnia przyczynił się do tego papież Wojtyła?

POGROMCA KOMUNIZMU

Najbardziej oczywistym wkładem, jaki Jan Paweł II wniósł w przemianę globalnej rzeczywistości politycznej, był udział urodzonego w Wadowicach papieża w upadku reżimu komunistycznego w Europie Środkowej i Wschodniej. Już w 1991 r. francuski dziennikarz watykańista Bernard Lecomte wydał w Paryżu książkę zatytułowaną *Prawda zawsze zwycięży. Jak Papież pokonał komunizm*¹. Sam jej tytuł jasno odzwierciedlał główną tezę paryskiego pisarza: papież-Polak był protagonistą upadku komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej.

Podobną tezę postawił w rok później Amerykanin – George Weigel, który w kolejnych latach zyska światową sławę jako autor najistotniejszej biografii Karola Wojtyły – *Świadek nadziei*². Jednak jeszcze w 1992 r. wydał on w Oxford University Press książkę pt. *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*³. Przypisywał w niej polskiemu papieżowi decydującą rolę w podtrzymaniu antykomunistycznego oporu społecznego ze strony chrześcijan w ostatnich latach istnienia komunizmu w krajach bloku sowieckiego – w Polsce, w Czechosłowacji i na Węgrzech, co miało mieć wpływ na upadek systemu totalitarnego w naszej części świata.

Do tezy o decydującej roli papieża w pokonaniu Związku Sowieckiego nawiązał John O'Sullivan w książce *Prezydent, papież, premier. Oni zmienili świat*⁴, wydanej w 2006 r., a ostatnio także Paul Kengor w książce *Papież i prezydent*⁵ z 2017 r. Oba te amerykańskie opracowania łączy teza, że Jan Paweł II był – obok Ronalda Reagana i Margaret Thatcher – głównym bohaterem światowej walki przeciwko komunizmowi.

Czy z perspektywy badań historycznych tezy tych autorów można podtrzymać? Po pierwsze warto zwrócić uwagę, że papież nie traktował swej roli jako polityka, który ma kształtować ład międzynarodowy zgodnie ze swymi założeniami. Był zwierzchnikiem Kościoła, który miał za zadanie wspierać wiernych w drodze do zbawienia – sta-

¹ B. Lecomte, *Prawda zawsze zwycięży. Jak Papież pokonał komunizm*, przeł. E.T. Sadowska, Warszawa 1997.

² G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Jana Pawła II*, przeł. M. Tarnowska i in., Kraków 2001.

³ G. Weigel, *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*, przeł. W. Buchner, Poznań 1995.

⁴ J. O'Sullivan, *Prezydent, papież, premier. Oni zmienili świat*, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa 2007.

⁵ P. Kengor, *Papież i prezydent*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2018.



■ JAN PAWEŁ II I MARGARET THATCHER, 1980 R.
FOT. DOMENA PUBLICZNA

wiał więc sobie cel o charakterze religijno-moralnym. Jednak sytuacja polityczna nie pozostawała obojętna dla tak określonych zadań wspólnoty religijnej. Zwłaszcza że mieliśmy do czynienia z komunizmem, systemem politycznym o charakterze totalitarnym. Komunizm, który miał ambicję całkowitej kontroli życia społecznego obywateli i opierał się na antyreligijnych założeniach ideologicznych, musiał stanowić wyzwanie dla każdego duchownego troszczącego się o los swoich wiernych, a co dopiero papieża, człowieka bez wątpienia głęboko przejętego wymaganiami wiary, której założenia ontologiczne i etyczne nie dawały się pogodzić ani z teorią, ani z praktyką agresywnego systemu komunistycznego.

SPECYFIKA PAPIESKIEJ POSTAWY

Jan Paweł II nie krytykował jednak bezpośrednio systemów politycznych, a więc także systemu komunistycznego, natomiast krytycznie oceniał jego hierarchię zasad i konkretne działania – sprzeczne jego zdaniem z dobrem człowieka. Papież nie podejmował polemiki wprost, gdyż łącząc zagadnienia społeczne i filozoficzne z fundamentalnymi

kwestiami teologicznymi, przekraczał doraźny kontekst swoich wypowiedzi. Ksiądz Piotr Nitecki nazywał takie podejście „krytyką teologiczną” komunizmu⁶.

Papież podjął z pewnością wyzwanie dyskusji intelektualnej i religijnej z potężnym, wówczas dominującym na świecie, światopoglądem. Kolejne dokumenty publikowane przez Jana Pawła II odbierały komunizmowi dzierżoną dotąd moralną legitymację, opartą na fałszywych z punktu widzenia Kościoła przesłankach⁷.

Encyklika *Redemptor hominis* z 1979 r. dezawuowała komunistyczny humanizm⁸. W opublikowanej dwa lata później encyklice *Laborem exercens* papież logicznie argumentował, że komunizm – rzekomo chroniący prawa ludzi pracy – w rzeczywistości był przyczyną jeszcze większego niż w kapitalizmie wyzysku⁹. Z kolei wydana w 1987 r. encyklika *Sollicitudo rei socialis* obalała mit komunistycznego postępu itd.¹⁰.

Można zapytać: czy Jan Paweł II był antykomunistą? Za takiego uważał go chyba polski komunista Andrzej Werblan, ówczesny członek KC PZPR i wicemarszałek sejmu PRL, gdyż papieskie słowa wygłoszone w Polsce w czerwcu 1979 r. skomentował, że jest to „rosnąca ideologiczna ofensywność w obronie pozycji starego świata, wymierzona przeciw postępowym i socjalistycznym przemianom”¹¹. Na podobnym stanowisku stał gen. Witalij Fedorczyk, szef ukraińskiego KGB w 1980 r., który inspirowane przez Jana Pawła II działania nazywał wywrotowymi, a samego papieża – antykomunistą¹².

Z pewnością nie sposób mówić o Janie Pawle II jako o antykomuniście w tym sensie, że w jego koncepcjach niechęć do ideologii i reżimu komunistycznego nie stanowiła kwestii najistotniejszej. Raczej to pozytywne idee filozoficzne i teologiczne prezentowane przez papieża, a będące rozwinięciem dotychczasowego nauczania Kościoła

⁶ P. Nitecki, *Socjalizm, komunizm i ewangelizacja*, Lublin 1998, s. 105.

⁷ Por. moje uwagi w: P. Skibiński, *Jan Paweł II a komunizm*, [w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu (1917–1989)*, red. M. Kornat, R. Łatka, Warszawa 2020, s. 226–230.

⁸ Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, 4 marca 1979 r.

⁹ *Idem*, encyklika *Laborem exercens*, 14 września 1981 r.

¹⁰ *Idem*, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 30 grudnia 1987 r.

¹¹ A. Werblan, Wypowiedź z 3–5 lipca 1979 r., cyt. za: *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*, wyb. i oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2005, s. 318.

¹² Raport przewodniczącego Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Ukrainy o sytuacji Kościoła greckokatolickiego na terenie Ukraińskiej SRR i poza jej granicami, Kijów, 4 grudnia 1980 r., „Przegląd Wschodni” 2016, t. 14, z. 2, s. 439.



■ JAN PAWEŁ II
I KARD. JOSYF SLIPY,
RZYM, 1978 R.
FOT. SYNOD.UGCC.UA

katolickiego, dostarczały argumentów do bardzo konsekwentnej papieskiej polemiki z komunistami.

Pozostaje jednak do skomentowania zagadnienie podjęcia przez Stolicę Apostolską czynnej współpracy z USA za pontyfikatu Jana Pawła II. „Papież był uczestnikiem tajnego porozumienia z Reaganem” – takie stwierdzenia bodaj po raz pierwszy

zostały ogłoszone w 1992 r. przez Carla Bernsteina, który stawiał papieżowi zarzut ścisłej politycznej kooperacji z administracją amerykańską. Współpraca ta obejmować miała np. współfinansowanie Solidarności w celu rozbicia imperium sowieckiego¹³.

Nie przesądzając o zakresie tej amerykańsko-watykańskiej współpracy w sprawie Solidarności (o ewentualnym watykańskim finansowaniu polskiego związku wiemy bowiem niewiele), możemy z pewnością powiedzieć, że w okresie pontyfikatu Jana Pawła II istniała pewna koordynacja działań między USA a Stolicą Apostolską. Jak zauważa Weigel, nie mieliśmy do czynienia z formalnym sojuszem, ale z dwustronną kooperacją, której celem z amerykańskiego punktu widzenia była likwidacja zagrożenia sowieckiego, a z watykańskiego – usunięcie ograniczeń wolności religijnej wynikających z sowieckiej dominacji nad narodami zamieszkującymi terytorium bloku komunistycznego.

¹³ C. Bernstein, *The Holy Alliance*, „Time”, 24 lutego 1992 r. Bernstein wątek ten rozwinął w książce: C. Bernstein, M. Politti, *Jego Świątobliwość Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów*, przeł. S. Głębiński, Warszawa 1997.



■ JAN PAWEŁ II I STEFAN WYSZYŃSKI W RZYMIE, 1978 R. FOT. DOMENA PUBLICZNA

Z pewnością nie wiązało się to z bezwarunkową akceptacją polityki amerykańskiej przez papieża, np. jeśli chodzi o Amerykę Łacińską czy o Bliski Wschód¹⁴.

Po raz pierwszy prezydent Reagan i papież Jan Paweł II spotkali się 7 czerwca 1982 r. w Watykanie. Rozmawiali wówczas w cztery oczy przez ponad pięćdziesiąt minut. Od tej chwili współpracowali na rzecz zwalczania komunizmu. W wyniku porozumienia papież uzyskał bezpośrednią linię komunikacji z prezydentem Stanów Zjednoczonych oraz dostęp do danych wywiadu amerykańskiego. Ronald Reagan – pod wpływem współpracy z Janem Pawłem II – doprowadził do nawiązania przez Stany Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z Watykanem w 1984 r., po ponad stu latach formalnego ich nieistnienia.

¹⁴ G. Weigel, *Kres i początek. Papież Jan Paweł II – zwycięstwo wolności, ostatnie lata, dziedzictwo*, przeł. M. Romanek, Kraków 2012, s. 138–139.

Od Kengora wiemy, że Jan Paweł II był inspiracją i umocnieniem dla Reagana w jego moralnym sprzeciwie wobec komunizmu. Szczególne znaczenia miała pierwsza pielgrzymka do Polski w 1979 r., a następnie zamach na papieża dokonany na placu św. Piotra w 1981 r., jak dziś wiemy z inspiracji KGB i za pośrednictwem bułgarskich służb specjalnych¹⁵.

Bezpośrednio z papieżem kontaktowali się współpracownicy amerykańskiego prezydenta, m.in. szef Rady Bezpieczeństwa Narodowego William P. Clark Jr oraz William J. Casey, dyrektor CIA. Jeden z głównych tematów współpracy watykańsko-amerykańskiej stanowiły sprawy polskie, o których papież był regularnie przez Amerykanów informowany.

Kengor podkreśla natomiast, że paradoksalnie porozumienie papieża i prezydenta USA opierało się na wspólnym dla nich obu przekonaniu o religijnym, chrześcijańskim sensie rzeczywistości.

ZMIANA POLITYKI WSCHODNIEJ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Sprzeciw papieża wobec komunizmu miał podłoże religijne. System ten jawił mu się jako wypaczający prawdę o człowieku i prowadzący do zniewolenia. Konsekwencje postawy Ojca Świętego i wynikających z niej działań miały jednak charakter także polityczny. Postawa Jana Pawła II wpłynęła na zmianę watykańskiej polityki wschodniej¹⁶.

Czym była polityka wschodnia Stolicy Apostolskiej, określana najczęściej niemieckim terminem *Ostpolitik*? Tak historycy nazywają politykę Stolicy Apostolskiej wobec państw komunistycznych w okresie od 1958 do 1978 r. (tj. w czasie dwu kolejnych pontyfikatów papieży: św. Jana XXIII i bł. Pawła VI). Polityka ta polegała na poszukiwaniu dialogu dyplomatycznego z państwami komunistycznymi w Europie Wschodniej, w tym także ze Związkiem Sowieckim. Jej celem była normalizacja sytuacji instytucjonalnej Kościoła w państwach komunistycznych (przede wszystkim nominacji biskupich) oraz polepszenia sytuacji wierzących, mieszkających w krajach bloku państw komunistycznych, którzy byli pozbawieni

¹⁵ P. Kengor, *Papież i prezydent*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2018, s. 210–222, 278–293. Najważniejsze ustalenia na temat przebiegu zamachu na Jana Pawła II 13 maja 1981 r. por. M. Skwara, A. Grajewski, *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II*, Katowice 2015.

¹⁶ Na ten temat szerzej: P. Skibiński, *Zmiana kierunku polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej przez Jana Pawła II i upadek komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej*, [w:] *Jan Paweł II. Miara wielkości człowieka*, red. D. Żukowska-Gardzińska, Warszawa 2020, s. 219–236.



■ SPOTKANIE JANA PAWŁA II Z DUCHOWNYMI UKRAIŃSKIMI W CZASIE NADZWYCAJNEGO SYNODU UKRAIŃSKIEGO KOŚCIOŁA GRECKOKATOLICKIEGO, RZYM, CZERWIEC 1990 R. FOT. RELIGIO.ORG.UA

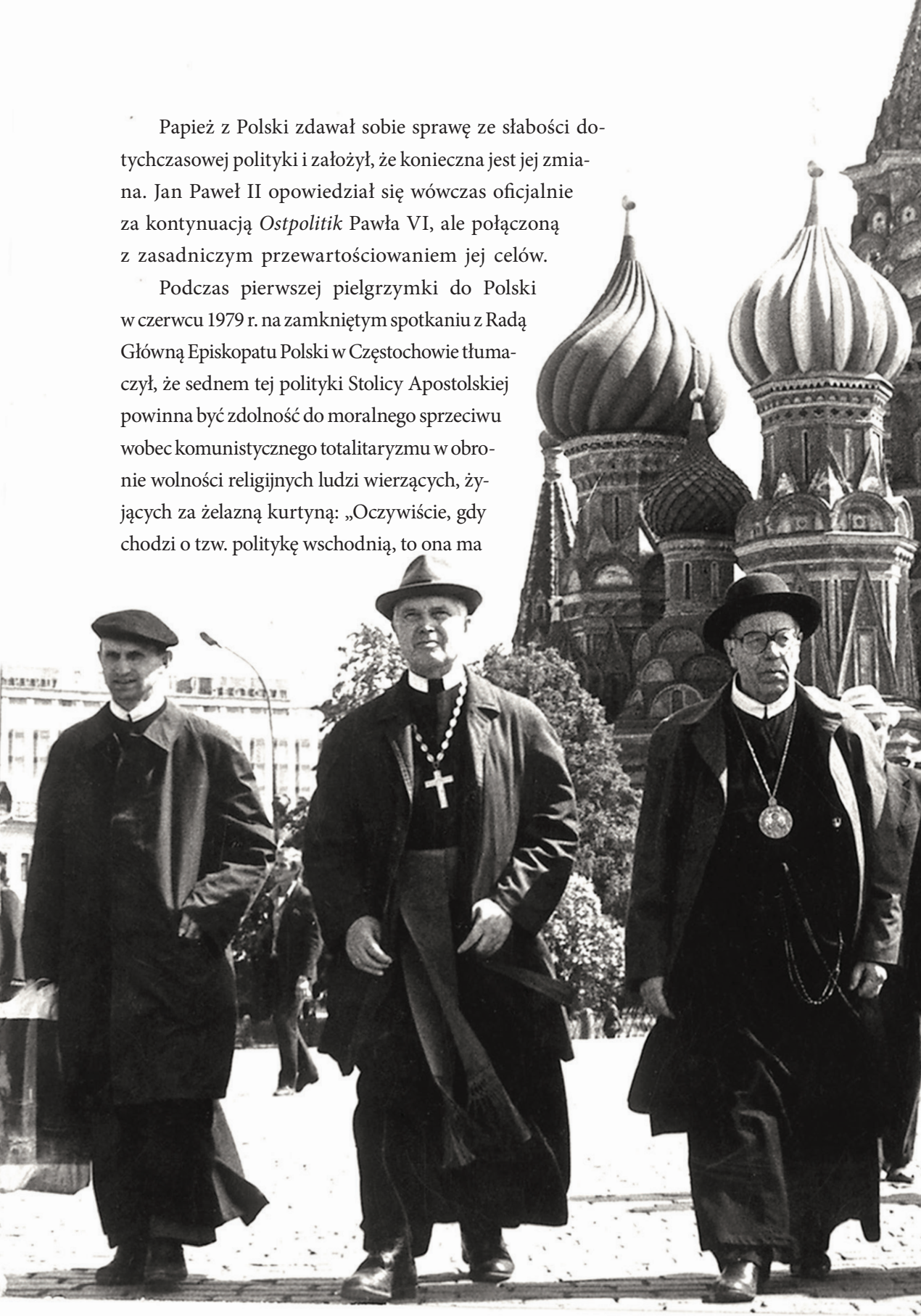
większości wolności religijnych (gromadzenia się, stowarzyszania, słowa, druku, wychowania dzieci w wierze, często także swobody wykonywania podstawowych praktyk). Oprócz tego *Ostpolitik* miała ułatwić Stolicy Apostolskiej dialog ekumeniczny z prawosławnym patriarchatem moskiewskim. Głównym realizatorem tej polityki był późniejszy kard. Agostino Casaroli.

Polityka ta była za pontyfikatu Pawła VI bardzo defensywna i trzeba powiedzieć nieskuteczna. Nominacje biskupie w krajach komunistycznych, jeśli w ogóle były dopuszczane przez władze komunistyczne, to często ograniczały się do kolaborantów władz, którzy zwykle nie byli później dobrymi ordynariuszami. Sytuacja religijna katolików w krajach bloku wschodniego nie polepszała się, a dialog ekumeniczny służył głównie rosyjskiej cerkwi prawosławnej do wspierania propagandy Moskwy na świecie¹⁷.

¹⁷ Na temat tzw. polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej, por. A. Grajewski, *Kardynał Stefan Wyszyński i Agostino Casaroli. Dwie osobowości i dwie koncepcje wschodniej polityki Watykanu*, „Studia Prymasowskie” 2009, t. 3, s. 51–79; *idem*, „Nie drażnić bestii”: konsekwentny unik Soboru, „Ethos” 2012, t. 25, nr 4, s. 223–242; *idem*, *Relacje między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1958–1966 w kontekście watykańskiej „polityki wschodniej”. Zarys problematyki*, [w:] *Kościół i Prymas Stefan Wyszyński 1956–1966*, red. A. Dziurok, W.J. Wysocki, Katowice–Kraków 2008, s. 47–62; R. Morozzo della Rocca, *Tra Est e Ovest. Agostino Casaroli diplomatico vaticano*, Milano – San Paolo 2014. Stanowisko twórcy *Ostpolitik* za czasów Jana XXIII i Pawła VI, por.: A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, przeł. T. Żeleźnik, Warszawa 2001.

Papież z Polski zdawał sobie sprawę ze słabości dotychczasowej polityki i założył, że konieczna jest jej zmiana. Jan Paweł II opowiedział się wówczas oficjalnie za kontynuacją *Ostpolitik* Pawła VI, ale połączoną z zasadniczym przewartościowaniem jej celów.

Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 r. na zamkniętym spotkaniu z Radą Główną Episkopatu Polski w Częstochowie tłumaczył, że sednem tej polityki Stolicy Apostolskiej powinna być zdolność do moralnego sprzeciwu wobec komunistycznego totalitaryzmu w obro-
nie wolności religijnych ludzi wierzących, żyjących za żelazną kurtyną: „Oczywiście, gdy chodzi o tzw. politykę wschodnią, to ona ma



swoje wąskie znaczenie; zlokalizowana jest na poczynaniach Pawła VI [w stosunku] do krajów bloku Związku Radzieckiego. Tych poczynañ nie można odwrócić, trzeba je kontynuować. [...] Ekspertów [Watykanowi] nie brak, tylko brak ludzi mających doświadczenie i wolnych od kompleksów. Cały Zachód jest obciążony kompleksami, wielorakimi kompleksami. Jest w pewnym sensie ideologicznie rozłożony”¹⁸. Dialog z państwami

¹⁸ Jan Paweł II do Rady Głównej Episkopatu Polski, Częstochowa, 5 czerwca 1979, [w:] *Sprawy, które toczą się w Polsce, mają znaczenie światowe*, Częstochowa 2019, s. 36–37.

■ DUCHOWNI GRECKOKATOLICCY W MOSKWIE, 1989 R.
FOT. WWW.MEMORYOFNATIONS.EU





■ GRECKOKATOLICKI BISKUP PAWŁO WASYLEK UDZIELA KOMUNII ŚW. W CZASIE LITURGII Z OKAZJI 1000-LECIA CHRZTU RUSI KIJOWSKIEJ, ZARWANICA, 1988 R. FOT. ICHISTORY.ORG.UA

komunistycznymi miał być zatem – według Jana Pawła II – kontynuowany, ale na nowych warunkach: bez wpływu typowo zachodnich kompleksów wobec komunizmu.

Co to w praktyce miało oznaczać, pokazał Moskwie już wcześniej od tej ostatniej wypowiedzi gest papieża Wojtyły podczas kardynalskiego homagium 22 października 1978 r. Papież podniósł wówczas z klęczek i ucałował dłoń kard. Josa Slipego, lidera ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej, który przez niemal dwie dekady był więziony w sowieckich łagrach. Podobnego zaszczytu ze strony papieża dostąpił wówczas także kard. Stefan Wyszyński. Kilka tygodni później kard. Slipego został przyjęty na audiencji przez Jana Pawła II. Uzgodniono wtedy potrzebę zorganizowania obchodów tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej, inspirowanych nieco obchodami Milenium Chrztu Polski w 1966 r. W liście papieża do kard. Slipego z 19 marca 1979 r. papież zapowiedział przeprowadzenie tych obchodów, które miały światu przypomnieć o istnieniu zdelegalizowanej przez komunistów Cerkwi greckokatolickiej. Ostatecznie odbyły się one

w Rzymie w lipcu 1988 r. oraz dla Kościoła greckokatolickiego w Polsce i na Ukrainie – na Jasnej Górze we wrześniu tegoż roku.

W ten sposób Jan Paweł II upominał się o prawa wiernych Kościoła unickiego, prześladowanego w ZSRS, Rumunii (gdzie społeczności unickie były najliczniejsze) i w większości krajów bloku sowieckiego. Stolica Apostolska wcześniej od wielu lat nie wspominała o nich, bowiem nie chciała psuć dialogu ekumenicznego z moskiewskim prawosławiem.

Papież Wojtyła, choć oddany sprawie dialogu ekumenicznego, uważał, że ekumenizm nie może tłumaczyć milczenia w sprawie gwałcenia wolności religijnej katolików. Jan Paweł II oświadczył w Asyżu 5 listopada 1978 r.: „Nie ma już Kościoła milczenia, ponieważ przemawia on ustami papieża”.

W Polsce, w Czechach i na Słowacji, na Litwie, na Ukrainie, w mniejszym stopniu na Węgrzech czy w Rumunii, polityka ta przyniosła wymierne korzyści dla społeczności tamtejszych wiernych i dla całych społeczeństw zniewolonych przez totalitarny system. Nastąpiło tam wyraźne ożywienie religijne, wierni stopniowo zaczęli upominać się o swoje prawa i odzyskiwać je, Kościół stabilizował swoje funkcjonowanie instytucjonalne, proporcjonalnie do słabnięcia załamującego się systemu państw komunistycznych.

Niech symbolem sukcesu tej polityki będzie odmiana losu ukraińskich grekokatolików. Mimo wieloletniego oporu ze strony władzy sowieckiej, która nie chciała uznać do końca podmiotowości Kościoła unickiego na Ukrainie, także i ta sprawa zyskała pozytywne rozwiązanie.

W Rzymie 1 grudnia 1989 r. doszło do spotkania Jana Pawła II z Michailem Gorbaczowem, już jako prezydentem ZSRS oraz wciąż sekretarzem generalnym Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego. Papież ponowił wówczas po raz kolejny postulat, żeby katolicy – zarówno łacińskiego, jak i wschodniego obrządku – mogli w Związku Sowieckim swobodnie praktykować swą wiarę. Gorbaczow zaś zapewnił go, że zostanie wprowadzona pełna wolność religijna. Tego samego dnia ogłoszono Deklarację Rady do Spraw Religii skierowaną do Rady Ministrów Ukraińskiej SRS, która faktycznie pozwalała na publiczną działalność także Kościołowi greckokatolickiemu¹⁹.

¹⁹ Opis spotkania Jana Pawła II z Michailem Gorbaczowem: R. Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1989. Kronika*, Lublin 2010, s. 332–333; por. G. Weigel, *Świadek nadziei...*, s. 758–764.

Konsekwentna polityka papieża wobec komunizmu i krajów Europy Środkowej i Wschodniej przyniosła w ciągu zaledwie dwunastu lat jej trwania – to jest od momentu wyboru w 1978 r. do upadku reżimów jesienią 1989 r. – całkowitą zmianę położenia Kościoła w tej części Europy, a także w większości pozaeuropejskich krajów opanowanych przez komunistów.

NIE TYLKO WALKA Z KOMUNIZMEM

Ten aspekt oddziaływania papieża na politykę, choć najważniejszy z naszego, polskiego punktu widzenia i najlepiej chyba znany badaczom, z pewnością nie wyczerpuje znaczenia wpływu, jaki wywarł papież Wojtyła na rzeczywistość polityczną swojej epoki. Byłoby więc krzywdzącym uproszczeniem postrzegać dorobek Jana Pawła II tylko z perspektywy jego udziału w zwycięstwie nad systemem sowieckim.

Zwróćmy uwagę, że Jan Paweł II przyczynił się do bezprecedensowego w XX stuleciu wzrostu znaczenia autorytetu papiestwa na arenie międzynarodowej²⁰. Najlepiej chyba ilustruje ten fakt zestawienie dwu liczb. W 1978 r. Stolica Apostolska utrzymywała stosunki dyplomatyczne z 97 państwami, zaś w 2005 r. – pod koniec pontyfikatu Jana Pawła II – już ze 174²¹. W czasie tylko tego jednego pontyfikatu Watykan nawiązał więc stosunki dyplomatyczne z ponad siedemdziesięcioma krajami. Część z nich to były państwa, które powstały właśnie w tym okresie z rozpadu Związku Sowieckiego, Jugosławii i Czechosłowacji, jednak zauważmy, że Stolica Apostolska za Jana Pawła II zinstytucjonalizowała swe relacje z tak ważnymi graczami międzynarodowymi, jak Stany Zjednoczone (1984), Wielka Brytania (1982), Szwecja (1983) czy Izrael (1994).

O pozycji międzynarodowej, jaką zyskał papież, niech świadczy fakt masowego udziału w papieskim pogrzebie w kwietniu 2005 r. osiemdziesięciu szefów

²⁰ J. Orlandis, *Kościół katolicki w drugiej połowie XX wieku*, przeł. P. Skibiński, Radom, 2006, s. 195–197. Por. P. Skibiński, *Algunas propuestas para comprender el aspecto político del pontificado de san Juan Pablo II*, „Anuario de Historia de la Iglesia”, t. 31, 2021, s. 431–456.

²¹ Dane za: Permanent Observer Mission Of The Holy See To The United Nations, Diplomatic Relations Of The Holy See, <https://holyseemission.org/contents/mission/diplomatic-relations-of-the-holy-see.php> [dostęp: 25.08.2023].



■ SPOTKANIE JANA PAWŁA II Z MICHAŁEM GORBACZOWEM, RZYM, 1989 R.
FOT. RISU.UA DOMENA PUBLICZNA

państw i rządów z całego świata, a także ponad stu innych wysokich rangą dostojników państwowych²². Podczas watykańskich uroczystości żegnaliśmy więc człowieka, który odegrał gigantyczną rolę polityczną, choć sam siebie nie uważał za polityka, a swoją misję postrzegał w zupełnie innych kategoriach.

²² G. Weigel, *Boży wybór*, przeł. D. Chylińska i in., Kraków 2006, s. 135–136; A. Riccardi, *Jan Paweł II. Biografia*, przeł. K. Stopa, Częstochowa 2014, s. 487.



Paweł Skibiński (ur. 1973) – historyk, dr hab., wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego. Autor książek: *Państwo generała Franco. Ustrój Hiszpanii w latach 1936–1967* (2004); *„Człowiek o sercu bohaterskim...”*. Książka Jan Salamucha 1903–1944 (2005); *Między ołtarzem a tronem. Państwo i Kościół w Hiszpanii w latach 1931–1953* (2013); *Żywot człowieka wiernego. Błogosławiony Álvaro del Portillo 1914–1994* (2014); *Polska 1918* (2018); *Kościół wobec totalitaryzmów (1917–1989)*. *Światowy katolicyzm i doświadczenie Polaków* (2022) i in.

ANDRZEJ GRAJEWSKI

OCZAMI WROGA

Dokumenty wytworzone przez KGB pokazują, jak wybór Jana Pawła II zmienił układ sił na świecie i dał nadzieję milionom chrześcijan żyjących w krajach komunistycznych.

Dokumenty sowieckich organów bezpieczeństwa mają znaczenie dwójakie. Informacje wywiadu cywilnego – Pierwszego Zarządu Głównego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) pokazują, jak oceniano aktywność papieża na forum międzynarodowym. Wytworzone zaś przez jednostki kontrwywiadowcze dokumentują wpływ Jana Pawła II na sytuację w poszczególnych republikach sowieckich. W tekście odwołuję się do dokumentów opublikowanych w dwóch wydawnictwach źródłowych: *Pontyfikat wielu zagrożeń. Jan Paweł II w świetle dokumentów sprawy »Kapella« 1979–1990* (oprac. A. Grajewski, I. Mikłaszewicz, Warszawa 2021)¹ oraz *„Żarliwy antykomunista”. Pontyfikat Jana Pawła II w dokumentach KGB Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (1978–1991). Wybór* (oprac. A. Grajewski, Warszawa 2023)².



■ GEN. WITALIJ FEDORCZUK, 2001 R. FOT. SHIELDAND-SWORD.MOZOHIN.RU

¹ W książce publikowane są 54 dokumenty sprawy agenturalno-operacyjnej „Kapella”, prowadzonej w latach 1979–1990 przez I Wydział KGB Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej pod nadzorem Pierwszego Zarządu Głównego KGB. Dokumenty znajdują się w zbiorach państwowego Litewskiego Archiwum Specjalnego w Wilnie.

² W książce opublikowano 40 dokumentów. 31 zostało wytworzonych przez różne jednostki KGB Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Znajdują się w Wydzielonym Państwowym Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie. Natomiast 9 wytworzył Zarząd I KGB Ukraińskiej SRS, czyli wywiad, i znajdują się w Wydzielonym Archiwum Państwowym Służby Wywiadu Zagranicznego Ukrainy.

PRZESTROGA Z ŁUBIANKI

Szczególne znaczenie w zdobywaniu informacji o sytuacji w Watykanie po wyborze Jana Pawła II miała rezydentura rzymska KGB, działająca pod dyplomatycznym przykryciem sowieckiej ambasady we Włoszech³. Już od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku w jej strukturze pracowali oficerowie wywiadu, zajmujący się także Watykanem. Jeśli wcześniej ten kierunek nie był priorytetowy, po wyborze Jana Pawła II nabrał znaczenia. Niestety, nie znamy materiałów wytworzonych przez rzymską rezydenturę KGB, podobnie jak nie znamy opracowań powstałych w centrali sowieckiego wywiadu⁴. Wiemy jednak, że już wcześniej posiadał on własne źródła agenturalne w różnych instytucjach Stolicy Apostolskiej⁵. Posiłkował się także informacjami przekazywanymi do Moskwy przez służby wywiadowcze państw komunistycznych Europy Wschodniej⁶.

Sowiecki wywiad od pierwszych dni pontyfikatu Jana Pawła II informował, że u steru Kościoła katolickiego znalazł się papież znający naturę komunizmu nie z relacji czy dokumentów watykańskiej dyplomacji, lecz z autopsji. „Negocjacje z Watykanem będą trudniejsze, ponieważ na czele Kościoła stanął biskup dobrze znający realia socjalistycznego państwa” – zapisano w ściśle tajnym raporcie przygotowanym przez KGB kilka dni po wyborze Jana Pawła II i rozesłanym do stolic innych krajów

³ W latach 1976–1982 rezydenturą rzymską KGB kierował, jako poseł-radca ambasady, jeden z najbardziej doświadczonych sowieckich oficerów wywiadu, absolwent MGIMO, z doświadczeniem pracy dyplomatycznej na wielu kontynentach gen. mjr KGB Borys Sołomatin. Jego następcą był Gieorgij Orłow, a kiedy został odwołany do Moskwy, aby stanąć na czele Instytutu KGB im. Andropowa, jego miejsce w 1987 r. zajął Walentin Akimow, ostatni rezydent KGB w Rzymie (Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, Warszawa 1997, s. 661).

⁴ Niektóre z reakcji kierownictwa KGB na wybór Jana Pawła II omawiane są w książce: Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina*, Warszawa 2001, s. 896–900.

⁵ O posiadaniu przez wywiad KGB źródeł informacyjnych w Watykanie świadczy analiza z 1978 r. pt. „Walka organów bezpieczeństwa państwowego z destrukcyjną działalnością Kościoła katolickiego (Przegląd dokumentalny w III tomach)”. Wykorzystane w niej są m.in. agenturalne doniesienia z Kuriacji Rzymskiej oraz Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Część tego dokumentu jest opublikowana w książce: „Żarliwy antykomunista”... s. 67–88.

⁶ Na podstawie materiałów dostarczonych przez wywiad cywilny PRL (Departament I MSW) KGB opracowało dokument, rozesłany do kierownictw wywiadów krajów komunistycznych w Europie Wschodniej, pt. Information der Sicherheitsorgane der VR Polen über die Wahl des Kardinals Wojtyła zum Papst. Übersetzung aus dem Russischen [Informacja organów bezpieczeństwa PRL o wyborze kard. Wojtyły na papieża. Przekład z jęz. rosyjskiego], Berlin, 16 XI 1978 r., Bundesbeauftragter für die Unterlagen des ehemaligen Staatssicherheitsdienstes der DDR (BStU), MfS, HA XX/4, r., k. 20. Wspominałem o nim w tekście *Wybór Jana Pawła II i kontratak imperium*. „Biuletyn IPN” 2018, nr 10 (155), s. 63–64.

bloku wschodniego⁷. Moskiewska centrala KGB oceniała, że pontyfikat Jana Pawła II staje się zagrożeniem dla sowieckiej polityki zagranicznej, gdyż papież dokonuje radykalnego zwrotu w polityce watykańskiej, dążąc do konfrontacji z komunizmem i nakłonienia ludzi wierzących do aktywności w krajach komunistycznych. „Zdaniem papieża należy postawić na długotrwałą i konsekwentną walkę na rzecz wewnętrznego rozkładu obecnego ustroju w krajach socjalistycznych, przede wszystkim przez nakłanianie młodzieży i inteligencji do wystąpień, w których opowiedziałyby się »za prawem do samookreślenia oraz wolnością myśli i sumienia«”⁸.

KGB zauważyło, że od początku pontyfikatu następowała zwiększona aktywność mediów watykańskich wobec katolików żyjących w Związku Sowieckim. Świadczyły o tym analiza audycji Radia Watykańskiego (których zakres nadawania został rozszerzony), duże nakłady literatury religijnej w językach rosyjskim, litewskim, ukraińskim i białoruskim, nielegalnymi kanałami przerzucanej do Związku Sowieckiego, wspieranie ruchów na rzecz swobód obywatelskich i religijnych oraz działania dyplomacji watykańskiej na forum międzynarodowym⁹.

Sowiecki wywiad przewidywał, że zasadniczym celem działań papieża wobec Związku Sowieckiego będzie najpierw próba ożywienia Kościoła katolickiego na Litwie i Łotwie, gdzie jego struktury, choć mocno ograniczone, nadal istniały. W kolejnym punkcie tej analizy przewidywano, że papieżowi będzie zależało na reaktywowaniu hierarchii katolickiej obrządku łacińskiego w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi, odnowieniu hierarchii katolickiej obrządku łacińskiego we Lwowie oraz wsparciu działającego w podziemiu Kościoła greckokatolickiego¹⁰. W strategii papieża – według KGB – ważny miał być także obszar Kaukazu. Chodziło o nawiązanie dialogu i zacieśnienie stosunków z prawosławnymi i innymi Kościołami chrześcijańskimi „małych narodów” ZSRS, przede wszystkim zaś z Kościołem prawosławnym w Gruzji

⁷ *Ibidem*.

⁸ O wykorzystaniu możliwości KGB Ukrainy i Litwy do prowadzenia działań przeciwko Watykanowi, Moskwa, 22.05.1979 r. Pismo naczelnika 12 Wydziału PGU KGB ZSRR gen. mjr. Anatolija Kiriejewa, [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 67. Tam zamieszczony jest dokładny opis wszystkich cytowanych w tym artykule dokumentów, pochodzących z tej publikacji.

⁹ O podejmowanych przez litewskie organizacje emigracyjne próbach wykorzystania „polityki wschodniej” Watykanu do swoich celów, Wilno, 2.09.1982 r., [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 78–81.

¹⁰ O niektórych kierunkach polityki Watykanu wobec państw socjalistycznych. Wilno, 1.12.1981 r., [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 74–76.

i Apostolskim Kościołem w Armenii, tak aby osłabić ich relacje z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym i wzmocnić wpływ katolicyzmu na południu Związku Sowieckiego¹¹.

Z POZYCJI KRAJOWYCH

Specyfiką działań wywiadowczych wymierzonych w Jana Pawła II były operacje prowadzone z tzw. pozycji krajowych, czyli z wykorzystaniem aktywów republikańskich ośrodków KGB, szczególnie na Litwie. Było to możliwe dlatego, że sowiecki wywiad posiadał rozbudowaną agenturę w strukturach Kościoła na Litwie, przede wszystkim wśród administratorów apostolskich i wikariuszy kapitulnych, którzy mieli możliwość podróżowania do Watykanu. Wykorzystywano ich wyjazdy do zbierania informacji o inicjatywach podejmowanych przez Jana Pawła II, ale także do działań dezinformacyjnych, m.in. aby poznać szczegóły planowanych przez papieża na 1987 r. obchodów sześćsetlecia chrztu Litwy oraz pokrzyżować papieskie plany przyjazdu do Wilna z tej okazji¹². O ile w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku litewskie KGB starało się przede wszystkim prowadzić operacje wymierzone przeciwko aktywności papieża wobec Kościoła na Litwie, to w okresie „pieriestrojki” wykorzystywano nieformalne kontakty kościelne do wpływania na sytuację w republice. Stało się to aktualne, zwłaszcza kiedy w czerwcu 1988 r. powstał Litewski Ruch na rzecz Przebudowy (Sąjūdis). Rosło wtedy znaczenie lokalnego Kościoła katolickiego kierowanego przez metropolitę kowieńskiego kard. Vincentasa Sladkevičiausa MIC, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Litwy¹³. KGB, wykorzystując swoje kanały, starało się tonować najbardziej radykalne głosy w Kościele litewskim domagające się natychmiastowego ogłoszenia niepodległości Litwy. Za pośrednictwem agentury przekazywano instytucjom Kurii Rzymskiej różnego rodzaju opracowania prezentujące rzekomo głos lokalnego Kościoła, a w istocie będące informacjami przygotowanymi przez Służbę „A” KGB, czyli jednostkę od-

¹¹ O wykorzystaniu możliwości KGB Ukrainy i Litwy do prowadzenia działań przeciwko Watykanowi, Moskwa, 22.05.1979 r., [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 68.

¹² 600-lecie „chrztu” Litwy – etap przygotowań Watykanu do obchodów 2000-lecia chrześcijaństwa, Wilno, 18.06.1987 r., [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 96–98.

¹³ O wykorzystaniu „czynnika religijnego” w walce ideologicznej przeciwko ZSRS, Wilno, 28.04.1988, [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 166–174.



■ KARD. VINCENTAS SLADKEVIČIUS.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

powiedzialną za dezinformację¹⁴. Dodatkowym celem tych działań było wprowadzenie w błąd opinii publicznej na Zachodzie co do sytuacji na Litwie¹⁵.

UKRAIŃSKA SPECYFIKA

Inne były preferencje KGB na Ukrainie. Tam wrogiem numer jeden nie był Kościół katolicki obrządku łacińskiego, ale Kościół grekokatolicki (unicki) zdelegalizowany w 1946 r. na terenie Galicji Wschodniej, a w 1948 r. na Zakarpaciu¹⁶. Z wielkim niepokojem odnotowano, że wkrótce po inauguracji pontyfikatu na audyencji przez papieża został przyjęty duchowy lider grekokatolików kard. Josyf Slipy, co zapowiadało wsparcie dla podziemnego Kościoła grekokatolickiego na Ukrainie¹⁷. W tym kontekście wybór papieża oceniono jako antysowiecką, „skrupulatnie zaplanowaną akcję CIA i ośrodków dywersji ide-

¹⁴ O przygotowaniu serii środków aktywnych, Wilno, 19.01.1989 r. [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 251–252.

¹⁵ O przygotowywanych działaniach aktywnych, Wilno, 18.02.1987 r., [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 84–89.

¹⁶ Jesienią 1978 r. na Ukrainie zarejestrowanych było jedynie 98 parafii rzymskokatolickich i pracowało w nich 43 kapłanów, natomiast w strukturach podziemnego Kościoła grekokatolickiego działało około tysiąca tajnych kapłanów grekokatolickich. Notatka Informacyjna przewodniczącego KGB USRS gen. Witalija Fedorczyka dla KC Komunistycznej Partii Ukrainy. Kijów, 1.11.1978 r., [w:] *„Żarliwy antykomunista”...*, s. 89–91. Tam także zamieszczony jest dokładny opis wszystkich cytowanych w tym artykule dokumentów, pochodzących z tej publikacji.

¹⁷ Informacja o głowie Kościoła Rzymskokatolickiego Janie Pawle II, Kijów, 12.01.1979 r., [w:] *„Żarliwy antykomunista”...*, s. 103–105.



■ PAPIEŻ JAN PAWEŁ II I KARD. JOSYF SLIPY. HOMAGIUM SKŁADANE PAPIEŻOWI,
RZYM 22 PAŹDZIERNIKA 1978 R. FOT. DOMENA PUBLICZNA

ologicznej przeciwnika”¹⁸. Już 1 listopada 1978 r. przewodniczący KGB Ukraińskiej SRS gen. Witalij Fedorczyk zapewniał władze partyjne w Kijowie o opracowaniu „metody aktywnego przeciwdziałania wywrotowym dążeniom Watykanu”¹⁹.

Dokumenty wytworzone przez KGB Ukraińskiej SRS w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia pozwalają stwierdzić, że pontyfikat Jana Pawła II wywołał znaczący ferment ideowy nie tylko wśród katolików obu obrządków, ale i wielu innych grup wyznaniowych, zwłaszcza tzw. wolnych Kościołów ewangelikalnych²⁰. Różne wspólnoty religijne, odwołując się do głoszonych przez Jana Pawła II haseł o wolności religii, zaczęły w tym czasie coraz śmielej szukać nowych możliwości funkcjonowania poza ograniczeniami nałożonymi przez sowieckie prawo wyznaniowe²¹.

¹⁸ Raport przewodniczącego KGB USRS, Kijów, 16.01.1979 r. w. „*Żarliwy antykomunista*”..., s. 107.

¹⁹ Notatka informacyjna przewodniczącego KGB Ukraińskiej SRS gen. Witalija Fedorczyka dla KC Komunistycznej Partii Ukrainy. Kijów, 1.11.1978 r., [w:] „*Żarliwy antykomunista*”..., s. 91.

²⁰ Raport o wrożej działalności emisariuszy i misjonarzy zagranicznych ośrodków religijno-wywrotowych, Kijów, 18.07.1980 r., [w:] „*Żarliwy antykomunista*”..., s. 129–132.

²¹ Raport o sytuacji unitów w republice oraz pracy w zakresie przeciwdziałania wrogim dążeniom Watykanu i zagranicznych ośrodków unickich, Kijów, 14.12.1980 r., [w:] „*Żarliwy antykomunista*”..., s. 139–148.



■ PAPIEŻ JAN PAWEŁ II I KARD. JOSYF SLIPY PODCZAS ŚWIECEN BISKUPICH MYROŚŁAWA LUBACZIEWSKIEGO, 1979 R. FOT. ONEPETERFIVE.COM

Wiele dokumentów wytworzonych przez KGB Ukraińskiej SRS dotyczy przygotowań do obchodów millennium chrztu Rusi Kijowskiej²². Jasno z nich wynika, że przygotowanie do tego jubileuszu stało się ważnym polem aktywności Jana Pawła II wobec Związku Sowieckiego i szerzej – w relacjach ze wschodnim chrześcijaństwem. Pokłosiem tych działań, a zwłaszcza uroczystości w Moskwie w czerwcu 1988 r., w których brała udział także delegacja Stolicy Apostolskiej, była sowiecka ustawa o wolności wyznań z października 1990 r. znosząca antyreligijne prawodawstwo bolszewickie obowiązujące od stycznia 1918 r. Jej wejście w życie umożliwiło m.in. rejestrację wspólnot greckokatolickich na Ukrainie, co było największym sukcesem pontyfikatu Jana Pawła II na kierunku wschodnim.

²² Informacja o antysowieckiej działalności zagranicznych ośrodków ounowskich i klerikalnych w USA w związku z 1000-leciem chrześcijaństwa na Rusi, Kijów, 9.10.1985 r., [w:] „Żarliwy antykomunista”..., s. 202–209.

Zebrane w obu omawianych publikacjach dokumenty KGB są ważnym przyczynkiem do oceny historycznej roli pontyfikatu Jana Pawła II. Sowieccy analitycy nie mieli wątpliwości, że wybór kard. Wojtyły zmienił bieg historii. Często trafnie, z perspektywy sowieckiego państwa, opisywali negatywne konsekwencje realizowanej przez papieża polityki wobec krajów komunistycznych. Dostrzegali, że dla papieża stawką w rozgrywce z sowieckim systemem była nie tylko zmiana sytuacji geopolitycznej w świecie, lecz także możliwość powtórnej ewangelizacji Rosji. Ważną cezurą w myśleniu Jana Pawła II o Wschodzie był zamach na jego życie 13 maja 1981 r. W okresie rekonwalescencji papież odkrył związek objawień w Fatimie z zamachem i zawarł w nich obietnicą „nawrócenia Rosji”. Poruszony zbieżnością dat, wpisywał swoje doświadczenie niedoszłej ofiary zamachu w metafizyczny kontekst tego przesłania. „Może również na to został wezwany »z dalekiego kraju« ten papież, może na to był potrzebny zamach na placu św. Piotra właśnie 13 maja 1981 r., ażeby wszystko to stało się bardziej przejrzyste i zrozumiałe, ażeby głos Boga mówiącego przez dzieje człowieka »w znakach czasu« mógł być łatwiej słyszany i łatwiej zrozumiany?” – powiedział papież w rozmowie z włoskim dziennikarzem Vittoriem Messorim²³.

Zaryzykowałbym twierdzenie, że funkcjonariusze KGB analizujący papieską aktywność wobec komunizmu także te „znaki czasu” dostrzegali. Opisywali je oczywiście zupełnie innym językiem i inne wyciągali z nich wnioski aniżeli papież. Co dla Jana Pawła II było znakiem nadziei, strażników sowieckiego imperium przerażało jako zapowiedź jego upadku.

²³ *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*. Lublin 2006, s. 112-113.



Andrzej Grajewski (ur. 1953) – historyk, dr, dziennikarz tygodnika „Gość Niedzielny”. W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN. Autor książek: *Rosja i Krzyż. Z dziejów Kościoła Prawosławnego w ZSRR* (1991); *Tarcza i miecz. Rosyjskie służby specjalne 1991–1998* (1998); *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją* (1999); (z M. Skwarą) *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II* (2015) i in.

PAWEŁ KĘSKA

ZAWSZE GŁOSIŁEM PRAWDĘ MNIEJ ZNANE WYPOWIEDZI BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

W czerwcu 2023 roku na półki księgarń trafił obszerny zbiór opracowanych krytycznie wypowiedzi ks. Jerzego Popiełuszki. Książka zawiera 141 tekstów, z których 60 publikowanych jest po raz pierwszy.

Analizowałem to zagadnienie w trakcie dwuletniej pracy nad książką. Pierwszym jej etapem była kwerenda źródłowa. Opisanie losów spuścizny ks. Popiełuszki stanowi osobny temat domagający się uwagi. Źródła częściowo zostały rozproszone, nie opracowano ich dotychczas naukowo, a ich digitalizacja nastąpiła w dwóch etapach, po 2010 i po 2018 r. Było to już po procesie beatyfikacyjnym i po ukazaniu się znacznej większości z wydawnictw źródłowych. Tłumaczy to w jakimś sensie tak znaczną liczbę odkryć. Niepublikowane wypowiedzi odnaleziono w archiwum Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego Popiełuszki mieszczącym się przy parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie, w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, w Instytucie Pamięci Narodowej oraz w archiwach prywatnych.

■ KLERYK ALFONS
POPIEŁUSZKO W WOJSKU.
FOT. OŚRODEK DOKU-
MENTACJI ŻYCIA I KULTU
KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

LISTY Z WOJSKA

W trakcie kwerendy udało się odkryć trzy niepublikowane listy, które kleryk Popiełuszko przesłał do seminarium du-

chownego z jednostki wojskowej w Bartoszycach. Najciekawszym z dokumentów jest, noszące datę 30 listopada 1967 r., wielostronicowe sprawozdanie z wykładu, w trakcie którego prelegent związany niegdyś z zakonem jezuitów indoktrynował kleryków, atakując wartość dekalogu. Alfons Popiełuszko zapisał w liście: „Robię teraz ze wszystkich takich wykładów dość szczegółowe notatki. Myślę, że kiedyś się mogą przydać. Znając różne zarzuty, można będzie się przygotować do ich odpierania”¹. Dużo bardziej dramatyczny wydźwięk ma list z lutego 1967 r. Oto jego fragment: „Nie wiem, czemu to przypisać, ale humor mi dopisuje od pierwszego dnia przyjazdu do wojska [...] wszystkie »starcia«, to zamiast przestraszać to mnie bawią. A ich teraz będzie coraz więcej. Boję się tylko, żeby do więzienia nie wpakowali, bo pretekst mogą znaleźć. A wtedy byłoby źle, bo gdybym ze 14 miesięcy przesiedział, to z seminarium też mogliby wywalić”². W wypowiedziach kleryka widać z jednej strony szczerość i prostotę pozbawioną jakiegokolwiek patosu, z drugiej odpowiedzialność za Kościół i poczucie uczestnictwa w jego misji. Obrona Kościoła, prymasa Wyszyńskiego, obojętność wobec prześladowań, szczerość i prostota z elementami brawury – te wątki i cechy wielokrotnie wracają w sześciu listach z wojska, do których dotarliśmy.

HOMILIE ZNANE I NIEZNANE

Do tej pory znaliśmy homiletykę ks. Popiełuszki głównie z Mszy za Ojczyznę. Publikowano również kilka mających odniesienia polityczne homilii ks. Jerzego z ostatnich Mszy niedzielnych odprawianych w kościele św. Stanisława Kostki. Kwerenda w archiwach przyniosła sporą liczbę rękopisów homilii wygłaszanych przez niego w niedziele i święta od 1975 do 1984 r. W większości przypadków udało się datować dokumenty. Dzięki układowi chronologicznemu można więc przyrzeć się ewolucji duchowej i intelektualnej kapłana. Homilie te niezależnie od okresu, w jakim powstały, są krótkie i prawie zawsze odnoszą się do czytań liturgicznych. Do czasu kontaktu ks. Popiełuszki z Solidarnością trudno odnaleźć w nich treści patriotyczne. W orbicie jego zainteresowania leżały eschatologia, moralność, a także kwestie społeczne. Ksiądz Popiełuszko był niezwykle wrażliwy na potrzeby bliźnich, a wrażliwość tę rozwinęła jego działalność w duszpasterstwie służby zdrowia. W swoich wypowiedziach nie na-

¹ *Zawsze głosiłem prawdę. Nauczanie społeczne w wypowiedziach księdza Jerzego Popiełuszki. Wybór źródeł*, red. P. Kęska, Warszawa 2023, s. 50.

² *Ibidem*, s. 40–41.



■ KS. TEOFIL BOGUCKI WYĞŁASZA HOMILIĘ NA MSZY ŚW. ZA OJCZYZNĘ, 28 LISTOPADA 1982 R.
FOT. ODŹIKJP

wiązywał raczej do uznanych źródeł teologicznych, podejmując własną refleksję nad światem. Kilkakrotnie odnosił się do literatury klasycznej, powieści czy kina. Pewną zmianę przyniosły w tym względzie kontakt z ks. Teofilem Boguckim, proboszczem parafii św. Stanisława Kostki, i spotkania ze światem Solidarności. Na dwa miesiące przed śmiercią ks. Popiełuszko w rękopisie homilii przygotowanej na kameralną Mszę w nadmorskich Dębках zapisał: „Przebacz, ciągle na nowo. Problem bardzo trudny, ale od właściwego ustawienia go w naszym życiu, zależy wartość naszego chrześcijaństwa. Powiedziałbym więcej, zależy nasza wieczność”³.

DUSZPASTERSTWO SŁUŻBY ZDROWIA

Ksiądz Jerzy Popiełuszko od stycznia 1979 r. pełnił funkcję diecezjalnego duszpasterza służby zdrowia średniego szczebla. Po roku, w kwietniu 1980 r., w Niepokalanowie wygłosił referat podczas krajowego zjazdu duszpasterzy służby zdrowia. Lektura tego dokumentu, który również do tej pory nie był publikowany, wiele wnosi w zro-

³ *Ibidem*, s. 397.

zumienie jego wizji społecznej i niezwykłego talentu duszpasterskiego. Kapłan, poza tym że bardzo sprawnie zaktywizował i zintegrował środowisko pielęgniarskie, dbał o jego rozwój duchowy i intelektualny. Widział w pielęgniarkach osoby potrzebujące wszechstronnej troski, widział w nich także potencjalnych apostołów idei świętości życia, szczególnie w dziedzinie zapobiegania aborcji. Rozpoczął również proces łączenia środowisk medycznych, który w ciągu dwóch lat uwieńczony został dużym sukcesem. Tak brzmi fragment jego referatu: „Konkretne inicjatywy są podejmowane przez grupy ludzi z różnych środowisk. Ale wydaje się, że istnieje pilna potrzeba integracji pod jednym kierownictwem szeregu nieskoordynowanych wysiłków ludzi dobrej woli. Ten konkretny kierunek, wydaje mi się, najlepiej moglibyśmy nadać my, duszpasterze służby zdrowia, mający do dyspozycji ludzi, którzy zobowiązali się w słowach przysięgi zawsze bronić życia ludzkiego”⁴. Podobne działania kapłan zastosuje w pracy z robotnikami w okresie Solidarności, a później w stanie wojennym: będzie dbał zarówno o potrzeby materialne, jak i duchowe swoich podopiecznych, będzie integrował liczne środowiska oraz formował ich członków intelektualnie.

MSZE ZA OJCZYZNĘ

Wiele zaskoczeń przyniosła praca nad wypowiedziami ks. Jerzego Popiełuszki z Mszy za Ojczyznę. Okazało się bowiem, że treść homilii publikowana powszechnie w wielu wydawnictwach różni się od tej zarejestrowanej na taśmie magnetofonowej. Między wersjami występowało od kilku do kilkudziesięciu różnic. W większości były one stylistyczne, ale niekiedy również merytoryczne. Zasadnicze różnice występowały najczęściej we wstępach i zakończeniach Mszy za Ojczyznę. Jak można to wytłumaczyć? Ksiądz Popiełuszko zapisywał swoje homilie ręcznie, a podczas Mszy za Ojczyznę odczytywał słowa z luźnych kartek. Wypowiadane zwroty prawie nie różnią się od tych zapisanych w rękopisach. Wiadomo, że po Mszy nad wypowiedziami kapłana pracował zespół, który redagował teksty do druku. Teksty te weszły później

⁴ *Ibidem*, s. 72.



w skład zbioru dedykowanego przez ks. Popiełuszkę Janowi Pawłowi II. Wszystkie zweryfikowane wydawnictwa publikujące treść Mszy za Ojczyznę opierały się na tej właśnie zrehabilitowanej wersji, a nie na zapisie dźwiękowym. Ksiądz Popiełuszko mówił w sposób prostszy i bardziej bezpośredni niż można to było wyczytać z dotychczasowych publikacji. Popiełuszka czasem drobne błędy stylistyczne, co potwierdza fakt, że sam pisał swoje kazania. Ciekawe wnioski przyniosła też analiza pozostałych wypowiedzi kapłana wygłoszonych podczas Mszy za Ojczyznę. Ksiądz aplikował treści wolnościowe i patriotyczne w modlitwie powszechnej, w trakcie ogłaszania kolekty, w zaproszeniu do przekazania sobie znaku pokoju, czy też przed modlitwą uwielbienia. Brzmiało to następująco: „Ofiary składane na tacę przeznaczone będą na pomoc dla rodzin uwięzionych”; „Przekażmy sobie znak pokoju, gotowość przebaczenia”; „modlitwą na dziękczynienie niech będzie jednocześnie chwila naszej zadumy nad losem naszych niewinnie uwięzionych braci”. Przykłady te pochodzą z Mszy za Ojczyznę z lutego 1983 r.⁵

Kapelan Solidarności, będąc coraz bardziej rozpoznawalnym, udzielał wielu wywiadów. Mówił o tym, jak postrzega swoją działalność, odnosił się do rozlicznych zagadnień duszpasterskich społecznych czy moralnych. Niezwykłą wykładnię stanowi w tej dziedzinie obszerna rejestracja dźwiękowa rozmowy, jaką przeprowadzili z nim dwaj przedstawiciele belgijskiego dziennika „La Libre Belgique” w końcu listopada 1983 r. Jest to bodaj jedyny znany tego typu dokument prezentujący rozmowę utrzymaną częstokroć w prywatnym, swobodnym tonie. Mimo niepodległościowego wymiaru swoich działań, duchowny był politycznym realistą. Tak oceniał w rozmowie rolę Kościoła w Polsce: „To jest zrozumiałe, że trzeba mówić językiem dyplomatycznym. Do czego by doprowadziła ostra polityka Kościoła? Do tragedii... My musimy walczyć, nie tego słowa trzeba użyć, z systemem przemocy bez przemocy. Ponieważ oni w przemocy są mocni. Trzeba walczyć tą bronią, w której oni są słabi, oni są słabi w prawdzie i w miłości”⁶. I dalej: „Kościół, ideologia katolic... chrześcijańska z ideologią marksistowską muszą się po prostu tolerować, ale nie będą szły w zgodzie, bo są przeciwne w założeniach. W założeniu Kościoła jest podniesienie autorytetu Kościoła i szerzenie ideologii chrześcijańskiej. Założeniem marksizmu jest niszczenie Kościoła

⁵ *Ibidem*, s. 163–167.

⁶ *Ibidem*, s. 283.

i niszczenie wiary w Boga. Nieprawda, żeby stosunki między Kościołem i państwem się zaostrzyły bardzo, ponieważ państwo ma dużo problemów innych”⁷. Ksiądz Popiełuszko w rozmowie z belgijskimi dziennikarzami mówił między innymi o swoich relacjach z episkopatem, z władzą komunistyczną, o pracy duszpasterskiej czy choćby o roli Radia Wolna Europa w popularyzacji Mszy za Ojczyznę. W innym z wywiadów, jakie przeprowadziła z nim Lidia Ostałowska dla czasopisma „Królowa Apostołów”, ksiądz powiedział: „Msza nasza działa uśmierzająco na nastroje społeczne i władze, gdyby były mądre, zamiast szykanować nas i aktorów, powinny nam być wdzięczne za rozładowywanie napięć, za ukazywanie wiernym głębszego sensu ich cierpienia”⁸.

NIC NAS NIE ODDZIELI OD CHRYSTUSA

Ksiądz Popiełuszko co najmniej od sierpnia 1982 r. był intensywnie obserwowany przez bezpiekę. Jego wypowiedzi rejestrowano i poddawano politycznej analizie. Wyciągi z wygłaszanych przez niego homilii bywały powodem interwencji władz państwowych w kurii i episkopacie, a następnie koronnym dowodem w sprawie przeciwko kapłanowi. W zasobie Instytutu Pamięci Narodowej odnaleziono trzy wypowiedzi ks. Jerzego Popiełuszki zarejestrowane przez bezpiekę, których treści dotychczas nie opublikowano. Należy do nich homilia wygłoszona w końcu września 1983 r. w Głogowcu koło Kutna, homilia z 11 listopada 1983 r. z kościoła św. Stanisława Kostki oraz drobny, ale bardzo znamieny cytat z 28 lipca 1982 r. Ostatnie wskazane słowa brzmią: „nic nas nie oddzieli od Chrystusa, ani ogonki przed pustymi sklepami, ani brak podstawowych artykułów, ani bezkarne znęcanie się nad więzionymi Polakami, ani wyrzucanie z pracy, ani ciągłe śledzenie i donoszenie...”⁹. Wypowiedź ta pochodzi z pracy dyplomowej jednego z adeptów Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW im. F. Dzierżyńskiego. Autor zbioru korzystał ze źródeł, które prawdopodobnie do dziś się nie zachowały. Analiza zbioru wypowiedzi rejestrowanych przez SB wskazuje na zainteresowanie resortu ukierunkowane przede wszystkim na kwestie socjalne, ustrojowe, związkowe, a także na relacje ze Związkiem Sowieckim. 11 listopada 1983 r. w kościele św. Stanisława Kostki agent SB zarejestrował następujące słowa ks. Jerzego: „O ile

⁷ *Ibidem*, s. 285.

⁸ *Ibidem*, s. 148.

⁹ *Ibidem*, s. 119.



■ ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE, 1939 R.
FOT. DOMENA PUBLICZNA

w szerzeniu prawdy, miłości, sprawiedliwości jest zawarta polityka, to takimi politykami my wszyscy jesteśmy, bo pragniemy, jak zgłodziły chleba, spokoju, poszanowania godności każdego człowieka, miłości”¹⁰.

Warte odnotowania są jeszcze co najmniej dwie odkryte w archiwach wypowiedzi kapłana: wprowadzenie do Mszy odprawianej w czterdziestą rocznicę powstania w getcie warszawskim oraz homilia wygłoszona dzień po beatyfikacji o.

Maksymiliana Kolbego. Ksiądz Popiełuszko odprawiał Mszę rocznicową 13 kwietnia 1983 r., prawdopodobnie w dolnym kościele św. Stanisława Kostki, w obecności m.in. Marka Edelmana i Anny Walentynowicz. Po zakończeniu liturgii okolicznościowy referat wygłosił Jan Józef Lipski. Rejestracja dźwiękowa z wydarzenia zachowała się w archiwach Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. W słowie wstępnym kapłan powiedział: „Prośmy więc Boga, aby ich ofiarę, tych męczenników, którzy życie swoje oddali za naszą ojczyznę, aby Bóg przyjął ich za ocalenie świata dla pokoju – a dla naszej ojczyzny, by ich ofiarę przyjął dla sprawiedliwości, miłości i prawdziwej wolności”¹¹. W Mszy odprawionej 11 października 1982 r., dzień po kanonizacji o. Maksymiliana Kolbego, ks. Popiełuszko wygłosił niezwykle słowa łączące osobę męczennika z Solidarnością: „Tak jak dzisiaj piętnuje historia wszystkich zbrodniarzy, którzy przelewali krew niewinną w hitlerowskich obozach kaźni, którzy przelewali krew niewinną w Katyniu i innych miejscach zbrodni, tak samo historia osądzi kiedyś tych, którzy używają przemocy, którzy potrafią wdeptać w błoto swojego brata; którzy posługując się pałkami, pozbawiają zdrowia niewinnych, którzy mordowali w Kopalni »Wujek« [...]. Jak wczoraj przeżywaliśmy kanonizację świętego Maksymiliana, tak na pewno następne pokolenie przeżyje niejedną kanonizację tych, którzy obecnie zostali wymordowani; zabici dlatego, że chcieli być solidarni, że chcieli służyć prawdzie

¹⁰ *Ibidem*, s. 263–264.

¹¹ *Ibidem*, s. 173.



■ KS. JERZY POPIELUSZKO ODPRAWIA MSZĘ ŚW. ZA OJCZYZNĘ, 27 MARCA 1983 R. FOT. ODŹIKJP

i miłości. Kościół będzie dawał ich jako wzór osobowości następnym pokoleniom, a w świątyniach będziemy mogli śpiewać *Gaude Mater Polonia* – »cieszyć się matko Polsko«, która wydałaś synów gotowych rzucić wszystko na ołtarzu prawdy i wolności»¹².

SYNTEZA – ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

Ksiądz Popiełuszko jako znany duszpasterz, od sierpnia 1983 r. gościł w kolejnych ośrodkach poza Warszawą. Dwukrotnie odwiedził Gdańsk, był w Głogowcu, Bytomiu, Bydgoszczy, w Krakowie-Mistrzejowicach. Wszędzie tam głosił homilie. Wypowiedzi te stanowiły w większości powtórzenie fragmentów bądź całości zredagowanych wcześniej przez niego tekstów. Stało się tak np. w przypadku homilii wygłoszonej w kościele św. Brygidy w Gdańsku 13 sierpnia 1984 r. opartej na tekstach z Mszy za Ojczyznę z listopada 1983 r. oraz ze stycznia i czerwca 1984 r. Podobna sytuacja miała miejsce w Mistrzejowicach czy w Głogowcu. Przyglądając się jednak uważnie fragmentom, do których często nawiązuje ks. Popiełuszko, można zauważyć, jakie treści są dla niego ważne i jak ewoluuje jego myśl. Ksiądz Jerzy nie był lotnym homilem kreującym coraz to nowe metafory. Jego wypowiedzi przypominają raczej powoli wznoszące się konstrukcje oparte na powracających wciąż pojęciach, takich jak: prawda, wolność,

¹² *Ibidem*, s. 132.

solidarność, męstwo, ojczyzna. Homilia z Bytomia wygłoszona jedenaście dni przed porwaniem na początku października 1984 r., podczas której w sposób programowy mówił o tym, żeby zwyciężać zło dobrem, jest w istocie sumą jego dotychczasowych rozważań wzmocnionych o cztery odwołania do kard. Wyszyńskiego i cztery do Jana Pawła II. Ostatnia publiczna wypowiedź kapłana z 19 października 1984 r. z Bydgoszy jest zaś prawie w całości skrótem homilii z Bytomia. Znajdują się tam odwołania do kazań z Mszy za Ojczyznę z sierpnia 1982, sierpnia i września 1983, stycznia, maja i sierpnia 1984, a także do kazania z 13 sierpnia 1984 z kościoła św. Brygidy w Gdańsku. Osią ostatnich wypowiedzi są słowa dotyczące zwyciężania zła dobrem. Ich źródło jest w Liście św. Pawła do Rzymian. Ksiądz Jerzy czerpie je jednak z nauczania Jana Pawła II w 1983 r. w Niepokalanowie odnoszącego się do postaci kanonizowanego rok wcześniej o. Maksymiliana Kolbe. W homilii z 1 lipca 1984 r. ks. Popiełuszko powiedział: „Nasza bierność i wygodnictwo powodują, że powoli, nie zawsze zdając sobie z tego sprawę, przyczyniamy się do tego, że dobro jest zwyciężane złem, zamiast jak prosił Ojciec święty, przemawiając w Niepokalanowie, nie dać się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężyć”¹³.

Zawsze głosiłem prawdę. Nauczanie społeczne w wypowiedziach księdza Jerzego Popiełuszki to publikacja prezentująca uporządkowane chronologicznie źródła. Domagają się one głębszej analizy. Podobnie jak historycznej analizy opartej na kwerendzie źródłowej domaga się sama postać ks. Jerzego Popiełuszki, a także Msze za Ojczyznę, które do dziś pozostają religijnym i społecznym fenomenem. W przyszłym roku minie czterdziesta rocznica śmierci kapłana, który w ciemnym czasie komunizmu uczył nas, jak zło pokonywać dobrem. Dogłębne zrozumienie tej postaci może nam pomóc zmierzyć się z wyzwaniami teraźniejszości.

¹³ *Ibidem*, s. 367–368.



Paweł Kęska (ur. 1976) – teolog, historyk sztuki, dziennikarz. Pracuje w Radiu Warszawa. Autor książek: (współautor) *Księga łask otrzymanych za wstawiennictwem błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki* (2018); (z ks. Januszem Stańczukiem) *Księga, która zmienia życie. Rok B* (2021); (z ks. Januszem Stańczukiem) *Księga, która zmienia życie. Rok A* (2023); (opracowanie) *Zawsze głosiłem prawdę. Nauczanie społeczne w wypowiedziach księdza Jerzego Popiełuszki. Wybór źródeł* (2023) i in.

OBRAZ MATKI BOŻEJ PIEKARSKIEJ. FOT. WIKIMEDIA COMMONS



DANIEL SZLACHTA

PIELGRZYMKA JANA PAWŁA II NA GÓRNY ŚLĄSK

Patronka Sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej – ważnego miejsca peregrynacji na mapie Górnego Śląska – jest czczona jako Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Pielgrzymował do niej wielokrotnie Karol Wojtyła. Kiedy został papieżem, zapragnął znów odwiedzić Piekary Śląskie. Przed obrazem czczonym na Śląsku modlił się 20 czerwca 1983 r. podczas nabożeństwa na lotnisku Muchowiec w Katowicach.

FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI / AIPN



KARDYNAŁ WOJTYŁA A PIEKARY ŚLĄSKIE

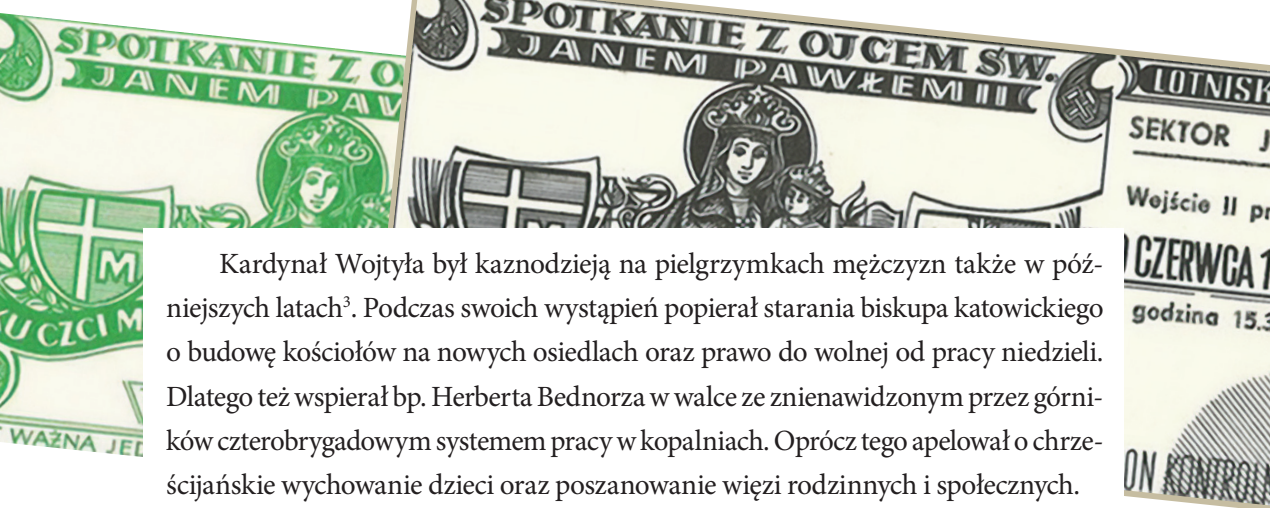
Do sanktuarium w Piekarach Śląskich od 1947 r. w ostatnią niedzielę maja każdego roku podążają pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców. O tym, że regularnie brał udział w tych stanowych pielgrzymkach, określanych mianem „pielgrzymek świata pracy”, kard. Wojtyła, świadczą jego wpisy w księdze pamiątkowej przechowywanej w archiwum parafii w Piekarach Śląskich.

Po raz pierwszy przybył tu jako arcybiskup krakowski 13 czerwca w 1965 r. Uczestniczył w rekoronacji obrazu Matki Bożej Piekarskiej, której dokonał prymas Stefan Wyszyński. Uroczystość połączono z doroczną pielgrzymką mężczyzn i młodzieńców, która nie mogła się odbyć w tradycyjnym terminie¹. Karol Wojtyła przewodniczył Mszy św. dla pielgrzymów oraz wygłosił kazanie². Po raz kolejny arcybiskup krakowski przybył do Piekar Śląskich na uroczystości milenijne 22 maja 1966 r. i wygłosił naukę stanową dla pielgrzymów. Rok później znów w majowe dni nawiedził sanktuarium i miał naukę stanową dla mężów. Z tą pielgrzymką wiązał się także osobisty wątek Wojtyły, ponieważ następnego dnia po pobycie w Piekarach otrzymał nominację kardynalską ogłoszoną przez papieża Pawła VI.

Przypomniał ten fakt w kolejnym roku, mówiąc do zgromadzonych: „Droży moi Bracia Pielgrzymi, przychodzę dzisiaj na Wasze zaproszenie – z wielką wdzięcznością – nie mogę się powstrzymać od tego, ażeby wyznać Wam moją szczególną tajemnicę. [...] Myślałem, żeby o tym nie mówić, następnie doszedłem do wniosku, że trzeba o tym powiedzieć. Pamiętacie, byłem w Piekarach w roku ubiegłym i przemawiałem na popołudniowej nauce stanowej do mężów. [...] Moi drodzy Bracia, trochę mi to wstyd powiedzieć, ale równocześnie trudno do tego się nie przyznać. Otóż stało się tak, że gdy następnego dnia wróciłem do Krakowa, znalazłem na biurku list Ojca św., powołujący metropolitę krakowskiego do Kolegium Kardynałów”. I przyznał, że uważa Matkę Bożą Piekarską za szczególną patronkę swojego powołania.

¹ Powodem zmiany terminu był sprzeciw ówczesnych władz związany z wyborami do Sejmu PRL. Pielgrzymka męska i uroczystość rekoronacji obrazu Matki Bożej Piekarskiej zostały przesunięta na dzień 13 czerwca.

² Przemówienia i kazania wygłoszone podczas pielgrzymek piekarskich zostały zebrane m.in. w publikacjach książkowych: *Mówię do was „Szczęść Boże”. Kard. Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II w Piekarach Śląskich* (dwa wydania: Katowice 1993 i 2005) oraz *Dobrze Was rozumiem. Nieobca mi praca*, Katowice 2011.



Kardynał Wojtyła był kaznodzieją na pielgrzymkach mężczyzn także w późniejszych latach³. Podczas swoich wystąpień popierał starania biskupa katowickiego o budowę kościołów na nowych osiedlach oraz prawo do wolnej od pracy niedzieli. Dlatego też wspierał bp. Herberta Bednorza w walce ze znienawidzonym przez górników czterobrygadowym systemem pracy w kopalniach. Oprócz tego apelował o chrześcijańskie wychowanie dzieci oraz poszanowanie więzi rodzinnych i społecznych.

I tak było aż do chwili, gdy wybrano go na Stolicę Piotrową. Stał się Janem Pawłem II, ale nawet wtedy czuł się związany z Piekarami Śląskimi i do końca życia corocznie słał telegram do pielgrzymów.

PRZYGOTOWANIA NA PRZYJĘCIE OJCA ŚWIĘTEGO

Nawiedzenie sanktuarium w Piekarach Śląskich przez Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki okazało się niemożliwe z powodu postawy ówczesnych władz województwa katowickiego. Szczególnie przeciwny wizycie był I sekretarz KW PZPR Zdzisław Grudzień, który zorganizował przeciwko niej dość skuteczną akcję propagandową. Wobec tego papież zaprosił mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego na Jasną Górę, gdzie 6 czerwca odprawił Mszę św., a podczas kazania nawiązał do swoich wizyt w sanktuarium piekarskim.

Piekary Śląskie znalazły się w programie drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny⁴. Podczas wizji lokalnej okazało się jednak, że na terenie Kalwarii Piekarskiej jest zbyt mało miejsca dla przyjęcia rzeszy wiernych. Arcybiskup senior Wiktor Skworec, jeden z odpowiedzialnych za przygotowanie tej pielgrzymki, tak to wspominał: „uświadomiliśmy sobie, że z powodu braku odpowiedniego terenu spotkanie papieża z wiernymi nie jest możliwe w piekarskim sanktuarium ani przy kopcu powstań śląskich w Piekarach”. Dlatego jako miejsce odpowiednie do tego celu wybrano lotnisko Muchowiec w Katowicach, gdzie były też warunki do lądowania helikopterów.

³ Oprócz pielgrzymki w 1968 r. kaznodzieją pielgrzymkowym arcybiskup krakowski był w roku 1971 oraz w latach 1973–1978.

⁴ Następnego dnia Jan Paweł II odwiedził także sanktuarium na Górze Świętej Anny. Miało to miejsce 21 czerwca 1983 r. Wówczas papież koronował obraz Matki Bożej Opolskiej, który również przed wiekami znajdował się w Piekarach.

Pierwsze rozmowy strony kościelnej z władzami województwa katowickiego odbyły się 1 kwietnia 1983 r. Biskup katowicki spotkał się z wojewodą katowickim i równocześnie komisarzem wojskowym (obowiązywał stan wojenny) gen. Romanem Paszkowskim. Biskup Bednorz przedstawił koncepcję pobytu Jana Pawła II w Katowicach oraz zwrócił się z pierwszymi postulatami. Za najważniejsze uważał ogłoszenie 20 czerwca dniem wolnym od pracy (z możliwością odrobienia w sobotę) i nauki oraz uruchomienie dodatkowych autobusów i pociągów dla pielgrzymów. Kolejne spotkania miały miejsce w kwietniu i maju 1983 r. Wówczas też bp Bednorz zapowiedział doroczną pielgrzymkę mężczyzn i młodzieńców, która miała być przygotowaniem do wizyty papieskiej.

Władze wojewódzkie nie czyniły trudności w przygotowaniu pielgrzymki papieskiej, chociaż chwilami – jak wspomina abp Skworec – był „koncert absurdalnych warunków, do których wykonywania strona kościelna miała się zobowiązać”. Władze, według niego, testowały w ten sposób stronę kościelną, do jakiego stopnia będzie uległa. Ta jednak okazywała się nieugięta, wskutek czego dochodziło do zerwania rozmów. Podkreślano, że diecezja katowicka pragnie gościć papieża, ale nie za wszelką cenę.

Jednym z pomysłów władz było otoczenie lotniska wieżyczkami, w których mieli czuwać lekarz, milicjant i ksiądz. Innym – aby chętni do udziału w papieskiej Mszy maszerowali w grupach pięćdziesięcioosobowych z księdzem na czele. Ponadto władzom miała być udostępniona imienna lista tych osób. Jak wspominał abp Skworec, „był to istny tor przeszkód”. Również Służba Bezpieczeństwa wzmożła w tym czasie swoją aktywność, szczególną rolę odgrywała specjalna grupa odpowiedzialna za działania dezintegracyjne. Aby ograniczyć kontakt Jana Pawła II z wiernymi, jako nadrzędną przedstawiano zasadę bezpieczeństwa papieża. Operacji „zabezpieczenia” wizyty SB nadała kryptonim „Zorza”⁵.

Początkowo władze wojewódzkie nie chciały wyrazić zgody na wizytę Jana Pawła II w katedrze katowickiej – tłumaczono tę decyzję względami bezpieczeństwa Ojca Świętego, by przelot Jana Pawła II na Jasną Górę nie odbywał się o zmroku. Strona kościelna jednak nie ustępowała, bo papież miał się tam spotkać z chorymi i inwalidami, którzy ucierpieli w wypadkach przy pracy.

⁵ Zob. na ten temat: A. Badura, G. Kolek, T. Marszałek, A. Przewłoka, *Operacja „Zorza”. Wizyta Jana Pawła II w Katowicach w 1983 roku w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, Katowice–Warszawa 2019. W książce znajdują się dokumenty wytworzone przez SB.



■ JAN PAWEŁ II NA LOTNISKU W KATOWICACH-MUCHOWCU; OBOK BP HERBERT BEDNORZ, 1983 R. FOT. AIPN

Biskup katowicki skierował do zakonów i zgromadzeń zakonnych działających na terenie diecezji prośbę o modlitwę w intencji przygotowania pielgrzymki papieskiej oraz szczęśliwego jej przebiegu. Organizowano Dni Papieskie przybliżające naukę Jana Pawła II. Oprócz tego w parafiach w dniach 13–15 czerwca 1983 r. miało miejsce Triduum Modlitewne z konferencjami przygotowującymi wiernych na spotkanie z papieżem. Przystępowali oni do sakramentu pokuty, do czego także zachęcali duszpasterze oraz biskup katowicki.

Doroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców odbyła się 29 maja 1983 r. pomimo głosów, żeby tego roku z niej zrezygnować, a skupić się na dobrym przygotowaniu spotkania z Ojcem Świętym na Muchowcu. Hasłem przewodnim pielgrzymki były słowa: „Bóg zwycięża”, nawiązujące do odsieczy wiedeńskiej. W 1983 r. przypadała bowiem trzechsetna rocznica tego wydarzenia, do czego w swoim słowie do przybyłych pielgrzymów nawiązał bp Bednorz. Kazanie podczas Mszy św. wygłosił arcybiskup krakowski kard. Franciszek Macharski⁶. Bezpośrednio po uroczystościach rozpoczęła się peregrynacja obrazu Matki Bożej Piekarskiej po parafiach diecezji katowickiej, która trwała do 20 czerwca 1983 r.

⁶ Tekst przesłania tej pielgrzymki zob. A. Wuwer, D. Szlachta, *Caritas et iustitia in re sociali. Przesłanie społeczne biskupów katowickich podczas stanowych pielgrzymek mężczyzn do Piekar Śląskich (1966–2016)*, Katowice 2017, s. 158–163.



■ JAN PAWEŁ II ODPRAWIA MSZĘ ŚW. NA MUCHOWCU W KATOWICACH; U STÓP KRZYŻA Z KWIATÓW OBRAZ MATKI BOŻEJ PIEKARSKIEJ, 1983 R. FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI / AIPN

JAN PAWEŁ II W KATOWICACH

We wczesnych godzinach porannych 20 czerwca 1983 r. rozpoczęło się na lotnisku Muchowiec czuwanie wiernych prowadzone przez księży: Stanisława Puchałę, Stefana Cichego, Henryka Markwicę i Romualda Raka. Około południa ruszyła procesja z obrazem Matki Bożej Piekarskiej z kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła na miejsce spotkania z papieżem⁷. Po południu została odprawiona Msza św., której przewodniczył kard. John Król, arcybiskup Filadelfii.

Wszyscy czekali z utęsknieniem na papieża, ale o 17.30, godzinie widniejącej w programie, jeszcze go nie było. Powodem opóźnienia stała się zmiana trasy helikoptera z Poznania do Katowic, bo Jan Paweł II bardzo chciał zobaczyć choć z góry sanktuarium piekarskie. Przeleciał też nad Kopalnią „Wujek”, miejscem tragicznych wydarzeń 16 grudnia 1981 r.

⁷ Papież modlił się przed oryginalnym obrazem Matki Bożej Piekarskiej sprowadzonym z bazyliki, do której wróciła kopia wędrująca po parafiach diecezji.

Po wylądowaniu papież przejechał między sektorami i wszedł na ołtarz w kształcie piramidy⁸. W czasie nabożeństwa maryjnego wygłosił homilię znaną jako „ewangelia pracy”, upomniał się o godność człowieka pracy oraz prawo do tworzenia nowych związków zawodowych. Nawiązał do encykliki *Laborem exercens* oraz kazań wygłaszanych podczas pielgrzymek mężczyzn i młodzieńców; do Matki Bożej Piekarskiej zwrócił się jako „Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej”⁹. Podczas nabożeństwa papież miał na sobie stulę, którą następnie przekazał sanktuarium piekarskiemu.

Po zakończeniu nabożeństwa maryjnego Jan Paweł II udał się z lotniska do katowickiej katedry Chrystusa Króla, gdzie spotkał się z osobami niepełnosprawnymi oraz inwalidami pracy. W katedrze papież modlił się w kaplicy zwanej obecnie „kaplicą dwóch papieży”¹⁰ i wysłuchał skomponowanej specjalnie na tę okazję przez Wojciecha Kilara fanfary na chór mieszany i orkiestrę. Utwór zatytułowany *Victoria (Przybyliście, zobaczyliście, Bóg zwyciężył)* wykonała Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji oraz Filharmonia Śląska. Około dwudziestej pierwszej wrócił na lotnisko i odleciał na Jasną Górę.

W pielgrzymce Jana Pawła II na Górny Śląsk wzięło udział ok. 1,5 mln wiernych (według SB ok. 900 tys.). 18 maja 1994 r. Rada Miejska w Piekarach Śląskich podjęła decyzję o nadaniu Janowi Pawłowi II tytułu Honorowego Obywatela tego miasta. Przy wejściu na Kalwarię Piekarską stanął pomnik poświęcony 29 maja 2005 r. przez kard. Franciszka Macharskiego.

Przesłanie papieża znane jako „ewangelia pracy” pozostaje aktualne także dzisiaj.

⁸ Autorem projektu był Stanisław Kwaśniewicz, współpracował z nim Franciszek Klimek; dekorację ołtarza wykonano według projektu Wiesława Gwiżdża.

⁹ Matka Boża Piekarska jest czczona pod takim tytułem na mocy decyzji Stolicy Apostolskiej. Dekret w tej sprawie został wydany 15 stycznia 1983 roku.

¹⁰ Bursztynową mozaikę zdobiącą kaplicę ufundował w 1980 r. kard. Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI.



Daniel Szlachta (ur. 1984) – teolog, dr. Autor książek: (z ks. A. Wuwerem) *Caritas et iustitia in re sociali. Przesłanie społeczne biskupów katowickich podczas stanowych pielgrzymek mężczyzn do Piekar Śląskich (1966–2016)* (2017); (z ks. A. Wuwerem) *De profundis ad Te clamamus. Świat górników w radiowych i telewizyjnych homiliach biskupów katowickich na uroczystość św. Barbary (1983–2016)* (2017); (z ks. A. Wuwerem) *Mater et familiae advocata. Przesłanie społeczne biskupów katowickich podczas stanowych pielgrzymek kobiet do Piekar Śląskich (1966–2016)* (2017); Józef Rymer (2021) i in.

MIROSŁAW SZUMIŁO

JAN PAWEŁ II A ODRODZENIE RELIGIJNE W CZECHOSŁOWACJI

Przemożny wpływ Jana Pawła II na postawy Polaków i na powstanie wielomilionowego ruchu Solidarności nie ulega wątpliwości. Mniej znane jest natomiast oddziaływanie polskiego papieża na pobratymcze narody z południa – Słowaków i Czechów, którzy również pozytywnie odpowiedzieli na apel papieża: „Nie lękajcie się!”. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku doszło w Czechosłowacji do ożywienia religijnego, które skutkowało także odrodzeniem ducha oporu wobec reżimu komunistycznego.



Liczne świadectwa dowodzą, że katolicy we wszystkich krajach bloku sowieckiego przyjęli wybór kard. Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 r. jako niezwykły dar Opatrzności Bożej. Raporty czeskosłowackiej Służby Bezpieczeństwa mówią o wielkim poruszeniu wśród katolików. Szczególnie w północnej Słowacji odbierano Wojtyłę entuzjastycznie jako swojego, „naszego papieża”. Wielu zapewne po cichu liczyło na ten wybór, modląc się w tej intencji. Przyjaciółka Wojtyły, Wanda Półtawska z Krakowa, prowadziła dzienniki i rozmyślenia dedykowane kardynałowi. Pod datą 13 października 1978 r. zapisała: „Przyjechał Słowak i mówi, że cała Słowacja modli się, żebyś został papieżem”.

KOŚCIÓŁ MILCZENIA

Czechosłowacki przywódca Gustáv Husák już po kilku dniach po przełomowym konklawe otrzymał na swoje biurko obszerną charakterystykę nowego papieża, w której czerwonym mazakiem podkreślił ważniejsze fragmenty. Zwrócił uwagę na to, że kard. Wojtyła interesował się szczególnie kwestią wychowania młodzieży, występował jako bezwzględny i odważny krytyk programowej ateizacji w szkołach oraz ostrzegał przed nasilającą się sekularyzacją. Brał też aktywny udział w opracowaniu listu pasterskiego polskich biskupów żądającego wolności słowa i zniesienia cenzury, który został odczytany w kościołach 17 października 1978 r. W dokumencie podkreślano ponadto, że Wojtyła był dwukrotnie w Stanach Zjednoczonych, a amerykańscy politycy określali go jako „silnego antykomunistę” i „lojalnego następcę prymasa Wyszyńskiego”.

Sytuacja Kościoła w Czechosłowacji była znacznie trudniejsza niż w Polsce. Oficjalna hierarchia kościelna była zależna od władz państwowych. W ramach *Ostpolitik* Pawła VI Watykan poszedł na ustępstwa wobec władz w Pradze w zamian za możliwość obsadzenia kilku biskupstw w Czechosłowacji. W 1976 r. watykańska dyplomacja wywarła presję na tajnych biskupów Jána Chryzostoma Korca i Petra Dubovskiego, aby zaprzestali potajemnego wyświęcania księży. 6 stycznia 1977 r. grupa intelektualistów opublikowała memorandum Karty 77 w sprawie łamania praw człowieka przez władze czeskosłowackie, w tym prawa

■ PIELGRZYMKI NARODOWA CZECHÓW I SŁOWAKÓW W VELEHRADZIE, 1985 R.
FOT. VELEHRAD.CZ



■ TAJNY BISKUP JAN KOREC.
FOT. WWW.BISKUPSTVO-NITRA.SK



do wolności wyznania i przekonań. Wśród sygnatariuszy Karty znaleźli się przedstawiciele inteligencji katolickiej i kilku księży. Arcybiskup Pragi František Tomášek wraz z innymi biskupami wydał oświadczenie, w którym zdystansował się od Karty 77 i wezwał wiernych do zachowania spokoju i nieulegania próbom naruszenia porządku publicznego.

Tymczasem na Słowacji kluczową rolę odgrywała opozycja katolicka, ściśle powiązana ze strukturami tzw. tajnego Kościoła. W 1968 r. matematyk i tajny ksiądz Vladimír Jukl wraz z lekarzem Silvestrem Krčmériem zaczęli organizować małe grupy studentów w Bratysławie. W 1974 r. założyli wspólnotę Fatima pod jurysdykcją tajnego bp. Jána Korca, której głównym zadaniem było „tworzenie, prowadzenie, rozszerzanie i koordynowanie małych katolickich wspólnot pracowników, młodzieży i dzieci”. Sieć, która została zbudowana, obejmowała 150 miast i wsi z łączną liczbą 400 działaczy.

Karol Wojtyła, jako arcybiskup krakowski, utrzymywał liczne kontakty ze słowackim tajnym Kościołem. Już w połowie lat sześćdziesiątych organizował tajne święcenia słowackich zakonników. Podczas obrad Soboru Watykańskiego II nawiązał kontakty ze słowackim biskupem emigrantem Pavlem Hnilicą i utrzymywał je w kolejnych latach. Od 1969 r. księża Jukl i Krčméri przyjeżdżali do Polski na spotkania z arcybiskupem krakowskim. Jako bliski sąsiad z północy, kard. Wojtyła był znaczącą siłą mobilizującą dla Kościoła katolickiego na Słowacji.

■ VLADIMÍR JUKL. FOT. WWW.POSTOJ.SK

W swoją pierwszą podróż apostolską Jan Paweł II udał się do Asyżu. 5 listopada 1978 r., zaraz po przybyciu papieża do tego miasteczka z tłumu odezwał się okrzyk: „Nie zapomnij o Kościele milczenia!”. Ojciec Święty nieoczekiwanie odpowiedział: „Nie ma już Kościoła milczenia, bo on mówi moim głosem”. To zdanie, powtórzone przez licznych dziennikarzy, obiegało cały świat.

Z pierwszych raportów czechosłowackiego urzędu do spraw kościelnych wynikało, że czeskie i słowackie duchowieństwo przyjęło wybór Wojtyły z zaskoczeniem i zarazem zadowoleniem. Przewidywano, że słowiański papież będzie lepiej rozumiał sytuację Kościoła w państwach komunistycznych. Według doniesień agenturalnych księża oczekiwali pewnej liberalizacji w polityce państwa wobec Kościoła na wzór sytuacji panującej w Polsce. W raporcie ostrzegano, że nowy papież będzie mocno wspierał Kościół w Czechosłowacji i nastąpi ożywienie kontaktów między duchowieństwem polskim a czeskim i słowackim. Przypominano jego udział w pogrzebie kard. Štěpána Trochty w Litoměřicach w 1974 r., gdy jasno sformułował swoje negatywne stanowisko wobec polityki kościelnej władz w Pradze i zapowiadał wzmożenie polskiej pomocy dla prześladowanych katolików w Czechosłowacji. Donoszono także o potajemnie wyświęconych przez niego w Krakowie słowackich księżach. W rzeczywistości wspomnianych święceń dokonywał na polecenie kard. Wojtyły biskup pomocniczy Julian Groblicki. W sumie w latach 1964–1978 wyświęcono w ten sposób trzynastu księży: jedenastu Słowaków i dwóch Czechów.

George Weigel stwierdził: „Zmartwychwstanie Kościoła czechosłowackiego i jego przekształcenie w publicznego obrońcę praw wszystkich ludzi zaczęło się na serio 16 października 1978 roku – w momencie wyboru Jana Pawła II”. Taki pogląd wypowiadali po latach wszyscy najważniejsi uczestnicy tego procesu. Jak wspominał František Mikloško, działacze czescy i słowaccy uwierzyli, że mają wreszcie papieża, który rozumie ich sytuację i który uosabia zwycięski opór polskiego Kościoła, będący wzorem do naśladowania dla katolików w Czechosłowacji.

WSPÓLNY LOS

Opozycyjna Karta 77 wystosowała 30 listopada 1978 r. pismo do Jana Pawła II z gratulacjami, podpisane przez Václava Havla i Ladislava Hejdánka. Wyrażano w nim radość z faktu, że „głową Kościoła rzymskokatolickiego został przedsta-

wiciel narodu, z którym łączą nas wspólne losy i wspólne wysiłki, że jesteście to właśnie Wy, znany ze swoich odważnych wystąpień w obronie praw człowieka i wolnego życia ludzkiego”.

Jako jednego z pierwszych nowy papież przyjął na audyencji metropolitę praskiego kardynała Františka Tomáška, którego znał już wcześniej. Podkreślił wówczas wspólne korzenie chrześcijańskie obu narodów. 2 marca 1979 r. wysłał do Czechów list pasterski poświęcony osobie św. Jana Nepomucena, czeskiego duchownego z XIV wieku i ofiary ówczesnej władzy państwowej, w którym nawiązywał do osoby św. Stanisława. Komuniści odebrali to jako czytelną aluzję i list został zatrzymany przez cenzurę.

Zmiana w polityce Watykanu miała zauważalny wpływ na urzędników kościelnych w hierarchii Kościoła w Czechosłowacji, którzy wcześniej wykazywali jedynie połowiczny opór wobec reżimu, takich jak kardynał Tomášek. Zmienił on swoje nastawienie i zaczął otaczać się doradcami, którzy byli aktywni w Karcie 77. W ten sposób komponent katolicki stał się ważnym elementem moralnej opozycji i ruchu na rzecz praw człowieka. Ojciec Tomáš Halík, jeden z trzech tajnych księży, którzy doradzali Tomáškowi, powiedział, że „pod rządami nowego papieża [kardynał Tomášek] miał odwagę działać niezależnie od władz państwowych”.

Dla Czechów i Słowaków ważnym wydarzeniem była pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1979 r. Podczas homilii w Gnieźnie papież zauważył w tłumie transparent: „Pamatuj Otče na své české děti” („Pamiętaj Ojciec o swoich czeskich dzieciach”). Odszedł od przygotowanego tekstu, zapewniając bratni naród, że o nim pamięta. Do Czechów i Słowaków zwrócił się także podczas homilii w Nowym Targu (8 czerwca 1979 r.): „Pragnę więc serdecznie przywitać tych wszystkich naszych pobratymców od południa. Ta granica przyjazna i otwarta, nie tylko od naszej, ale i od ich strony, powinna by dzisiaj sprawić, żeby tu byli obecni. A jeśli ich nie ma – to im powiecie, jak przyjdą, żeśmy tutaj o nich pamiętali. I wspominali. I za nich się szczególnie modlili, bo są nam drodzy”.

Czechosłowackie służby obawiały się masowego udziału Słowaków w spotkaniu z papieżem w Nowym Targu. W połowie maja 1979 r. rozpoczęto realizację akcji „Stanisław”, polegającej na wzmożonej inwigilacji środowisk katolickich w regionach przygranicznych oraz licznych działaniach utrudniających wyjazd do Polski. Drastycznie ograniczono możliwość nabywania polskiej waluty, której



■ JAN PAWEŁ II I SILVESTER KRČMÉRY. FOT. WWW.BYSTRICOVINY.SK

posiadanie było warunkiem niezbędnym do przekroczenia granicy. Mimo tych przeszkód na Mszę św. w Nowym Targu dotarło kilka tysięcy Słowaków. W Krakowie ks. Vladimír Jukl miał okazję spotkać się i porozmawiać z Janem Pawłem II. Poinformował go o działalności wspólnoty fatimskiej i przekazał list od bp. Korca. Ważnym posunięciem papieża w lipcu 1979 r. było mianowanie Słowaka Jozefa Tomko arcybiskupem i sekretarzem generalnym Światowego Synodu Biskupów.

CYRYL I METODY

W grudniu 1980 r. Jan Paweł II w liście apostolskim *Egregiae virtutis* ogłosił świętych Cyryla i Metodego współpatronami Europy. Na rok 1985 zaplanowano obchody 1100. rocznicy śmierci św. Metodego, które miały odbyć się w Velehradzie na Morawach. W lutym 1984 r. kard. Tomášek formalnie zaprosił papieża do Velehradu, a ponad 17 tys. katolickiej młodzieży w Czechosłowacji podpisało oświadczenie wyrażające poparcie dla tej wizyty. Kardynał Tomášek powołał się również na tę petycję w liście do rządu ČSSR z prośbą o pozwolenie na wizytę. W lutym 1985 r. papież wysłał list do prezydenta Czechosłowacji i szefa partii

komunistycznej Gustáva Husáka, krytykując sytuację religijną w kraju, którą określił jako gorszą niż w krajach Trzeciego Świata. Komuniści odpowiedzieli antypapieską kampanią propagandową w mediach.

Papież 2 czerwca 1985 r. opublikował encyklikę *Slavorum Apostoli*, w której podkreślił znaczenie dokonań obu braci w ewangelizacji krajów słowiańskich. Miesiąc później, w dniach 6–7 lipca, odbyła się wielka pielgrzymka do Velehradu, w której wzięło udział ponad 150 tys. osób. Większość z nich pochodziła z Moraw i Słowacji. Zwieńczeniem całego wydarzenia była pontyfikalna Msza św., której przewodniczył sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Agostino Casaroli. Pielgrzymka do Velehradu była pierwszym publicznym masowym protestem przeciwko polityce religijnej reżimu po 1949 r. Wierni demonstrowali swoje poparcie dla kardynała Tomáška i papieża. Ludzie wygwizdali rządzących i skandowali: „Chcemy Mszy, chcemy papieża!”. Velehrad był punktem zwrotnym – odpowiedziem papieskiej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 r. Tłumy pielgrzymów przezwyciężyły strach wywołany atomizacją społeczną. Pewność siebie reżimu Husáka zaczęła się załamywać.

Reżim został ponownie wystawiony na próbę przez wierzących za pomocą petycji zatytułowanej: „Postulaty katolików w sprawie rozwiązania sytuacji wierzących w ČSSR”. Tekst petycji został przygotowany przez grupę morawskich katolików pod przewodnictwem Augustína Navrátila. Jednorazowa kampania zbierania podpisów rozpoczęła się 29 listopada 1987 r. Niewiarygodnie duży wzrost liczby podpisów nie byłby możliwy, gdyby nie osobisty list kard. Tomáška, w którym apelował do chrześcijan, aby pozbyli się „swoich lęków i braku odwagi niegodnych chrześcijanina” i podpisali petycję. Żądania przedstawione w 31-punktowej petycji obejmowały rozdział Kościoła od państwa, zniesienie przepisów dyskryminujących Kościół oraz zmianę konstytucji w zakresie roszczeń zawartych w petycji.

Do końca 1988 r. liczba podpisów wyniosła 501 590, w tym 291 284 Słowaków i 210 306 obywateli Czech i Moraw. W odpowiedzi reżim uwięził Navrátila, inicjatora petycji, na oddziale psychiatrycznym szpitala wojskowego. Według Georga Weigla, petycja o wolność religijną była kluczowym wydarzeniem przedrewolucyjnym – moralnym przebudzeniem, które ostatecznie zrodziło Aksamitną Rewolucję. Przyłączyło się do niej wielu protestantów i niewierzących. Był to ro-

■ KARD. AGOSTINO CASAROLI, VELEHRAD, 1985 R.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

dzaj referendum społecznego dotyczącego nie tylko sytuacji Kościoła, ale także podstawowych praw człowieka.

25 marca 1988 r. liderzy słowackiej opozycji katolickiej: Ján Čarnogurský i František Mikloško, zorganizowali pokojową demonstrację na pl. Hviezdoslava w Bratysławie. Demonstracja świec była protestem przeciwko brakowi wolności religijnej w Czechosłowacji i wyrazem solidarności z prześladowanymi morawskimi katolikami – sygnatariuszami petycji Navrátila. Szacuje się, że wzięło w niej udział do 10 tys. demonstrantów, którzy zostali brutalnie zaatakowani przez milicję i służby bezpieczeństwa.

W DECYDUJĄCEJ GODZINIE

Opisane powyżej wydarzenia przygotowały grunt pod Aksamitną Rewolucję jesienią 1989 r. Katolicy wzięli duży udział w masowych demonstracjach. Byli zaangażowani w działalność Forum Obywatelskiego. W przełomowym dniu rewolucji, 21 listopada, kard. Tomášek wydał orędzie „do całego narodu czechosłowackiego”, w którym poparł żądania demonstrantów. Zwrócił się do wszystkich katolików: „W tej decydującej godzinie naszej historii nikt z nas nie może pozo-



stać z boku. Podnieście swój głos ponownie, tym razem we wspólnocie z innymi obywatelami, Czechami i Słowakami, wierzącymi i niewierzącymi, którzy również należą do naszej wspólnoty. Prawo do wiary nie może być oddzielone od innych praw demokratycznych. Wolność jest niepodzielna!”.

W kwietniu 1990 r. Jan Paweł II mógł wreszcie przyjechać do wolnej Czechosłowacji. W trakcie swojej podróży odwiedził Velehrad, do którego zapraszano go kilka lat wcześniej. Przywitał go demokratyczny prezydent Czechosłowacji, niedawny więzień polityczny, Václav Havel, mówiąc: „Nie wiem, czy wiem, co to jest cud. Mimo to ośmielałem się powiedzieć, że jestem w tej chwili uczestnikiem cudu: na ziemi zdewastowanej przez ideologię nienawiści przybywa zwiastun pokoju [...]. Przez długie dziesięciolecie duch był wypędzony z naszej Ojczyzny. Mam dziś zaszczyt być świadkiem chwili, kiedy jej ziemię całuje apostoł duchowości”.

BIBLIOGRAFIA:

- Národný archív v Pradze, fond ÚV KSČ – Gustáv Husák, karton 1457: Vatikán, Katolícká cirkev má nového pápeža.
- Haľko J., „Nemohol som k vám prísť...”. (*O pokusoch pozvať pápeža Jána Pavla II. do komunistického Československa*), „Pamäť Národa” 2011, nr 3.
- Skibiński P., *Kościół wobec totalitaryzmów (1917–1989). Światowy katolicyzm i doświadczenie Polaków*, Warszawa 2022.
- Svoboda B., *Po stronie narodu. Kardynał František Tomašek w boju z reżimem komunistycznym (1965–1989)*, Kraków 2013.
- Szumiło M., *Tajne święcenie słowackich i czeskich księży w Polsce (1958–1989)*, „Saeculum Christianum” 2021, nr 1.
- Weigel G., *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*, Poznań 1995.



Mirosław Szumiło (ur. 1975) – historyk, dr hab., prof. UMCS w Lublinie, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Redaktor naczelny półrocznika naukowego IPN „Pamięć i Sprawiedliwość”. Autor książek: *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP 1928–1939* (2007); *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce* (2014); *Tajni księży. Historia nielegalnego pobytu słowackich werbistów w Polsce w latach 1957–1964* (2022); *Gierek. Droga do władzy* (2023) i in.

ANNA ZECHENTER

**BISKUP, KTÓRY NIE ZNAŁ DNIA
ANI GODZINY****JAN CIEPLAK (1857–1926)**

Szacowny profesor petersburskiej Akademii Duchownej ks. Jan Cieplak lubił gonitwy i skoki przez ognisko z młodzieżą, którą katechizował. Swoje heroiczne oblicze ukazał po przewrocie bolszewickim, gdy jako najwyższy hierarcha katolicki w Rosji sowieckiej przez sześć lat bronił Kościoła, ryzykując każdego dnia życie. Skazany na karę śmierci, a po interwencjach całego świata – na dziesięć lat więzienia, został wydany z Sowietów w 1924 r. Jego proces beatyfikacyjny trwa.

M

oże w lutym 2026 r., gdy nadejdzie setna rocznica śmierci Sługi Bożego abp. Jana Cieplaka, zakończony zostanie proces beatyfikacyjny jednego z największych Polaków i kapłanów, niezłomnego obrońcy cywilizacji zachodniej przeciw rosyjskiej barbarii?

Rozpoczęty w 1952 r. w Rzymie z inicjatywy prymasa Stefana Wyszyńskiego, utknął za pontyfikatu Pawła VI po przeprowadzeniu przez postulatora, znanego działacza emigracyjnego ks. prof. Waleriana Meysztowicza, etapów diecezjalnego i w Kongregacji Rytów.

Potrzebne były jeszcze tylko – pisał ks. prof. Meysztowicz w swoich wspomnieniach – „animadversiones na naszą suplikę”, czyli sformułowane na piśmie przez tzw. adwokata diabła zarzuty. „Ale animadversiones, pomimo osobistej ustnej mojej prośby, przedstawionej na prywatnej audiencji Pawłowi VI, nie pojawiły się”. A przecież nie kto inny jak ks. Giovanni Montini, czyli przyszły Paweł VI, namawiał ks. Meysztowicza do podjęcia starań o beatyfikację. Co zatem się stało? „Można robić na ten temat różne domysły – wszystkie niepewne; wszystkie mogą kogoś urazić lub czyjś gniew obudzić” – pisał ks. Meysztowicz.

„TRZEBA, TRZEBA ŚWIĘTYCH PAŃSKICH”

Być może przyczyn należy dopatrywać się w szantażu bolszewików. Dla poprzednika Pawła VI, Jana XXIII, ważna była obecność na Soborze Watykańskim przedstawicieli sowieckiego prawosławia, a jego wizję zwołania „soboru ekumenicznego” wykorzystała Moskwa, stawiając za pośrednictwem abp. Nikodema (Borysa Rotowa), przewodniczącego Wydziału Zewnętrznych Stosunków Cerkiewnych Patriarchatu Moskiewskiego, warunek: niech Watykan zamilknie na temat komunizmu.

Nikodem, którego kagiebowski pseudonim „Adamant” został ujawniony w latach pięćdziesiątych XX w. przez archiwistę z Łubianki Wasilija Mitrochina, mamił Watykan wizją „ekumenicznego” zbliżenia i doprowadził za wiedzą papieża do potajemnego spotkania we francuskim Metz z kard. Eugène'em Tisserantem, przewodniczącym Centralnej Komisji dla Przygotowania Soboru i znanym krytykiem orzeczeń Świętego Oficjum z lat 1949 i 1959, zakazujących współpracy katolików z marksistami. Kardynał miał wówczas – pisał Sławomir Cenckiewicz – obiecać w imieniu papieża, że sobór powstrzyma się

■ KS. WALERIAN MEYSZTOWICZ, 1932 R.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

od wypowiedzi na temat komunizmu. Takie samo przyrzeczenie złożył w Moskwie na początku października, tuż przed rozpoczęciem soboru, ks. prał. Johannes Willebrands, szef Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. Strona watykańska słowa dotrzymała.

Za pontyfikatu papieża Pawła VI polityka wschodnia Watykanu była kontynuowana w nadziei na poprawę położenia Kościoła, więc zakończenie procesu beatyfikacyjnego męczennika komunizmu abp. Jana Cieplaka byłoby, delikatnie mówiąc, niewygodne. Sprawa popadła w zapomnienie, a śmierć ks. Meysztowicza w 1982 r. wstrzymała na jakiś czas dalsze postępowanie.

Tymczasem, jak pisał Jan Lechoń w wierszu *Arcybiskup Cieplak* z 1952 r.: „Wśród okrzyków hord pogańskich / Trzeba, trzeba świętych Pańskich. / Więc niech łoskot się rozlegnie / Wpółnoc tej bez gwiazd. / Płytę grobu weź w ramiona / I jak Księżę z Calderona / Idź od Wilna, do Warszawy. / Stań na murach naszych miast!”.

POD OPIEKĄ DOBRYCH LUDZI

„Uderzającą jego cechą były szczere, dobre, jasne oczy; mocne ręce były dziedzictwem po proletariackich, górniczych przodkach” – pisał ks. Meysztowicz. Rodzina nosiła nazwisko „Ciepliński” do czasu, gdy dziadek Jana z Dąbrowy

■ NIKODEM (BORYS ROTOW). FOT. WIKIMEDIA COMMONS



Górnicej, schroniwszy się przed rosyjskimi prześladowaniami na Górny Śląsk, zmienił nazwisko na „Cieplak”. Niebawem wrócił do bliskich, ale nazwisko zachował.

Jan wychowywał się jak sierota. Matka urodzonego w 1857 r. chłopca zmarła dwa lata później, a dzieckiem zajęła się babka Katarzyna Bugajska. „Prosta to była wieśniaczka, ale o wielkim i szlachetnym sercu” – mówił o niej w późniejszych latach. Jako trzylatek zamieszkał u wuja, ks. Jana Bugajskiego, proboszcza w Krasocinie pod Włoszczową.

Po upadku Powstania Styczniowego doświadczył po raz pierwszy rosyjskiej przemocy: patrol kozacki zabrał jego wuja z plebanii, a ten obiecał czepiającemu się sutanny chłopcu, że niedługo wróci – i tak się stało. Gdy Jan ukończył gimnazjum kieleckie w 1873 r., spadł nań cios: ks. Bugajski zmarł.

Wybrał się do seminarium duchownego, ale suma, którą pozostawił jego opiekun, mogła pokryć koszty tylko pierwszego roku nauki. Wtedy wsparł go finansowo przyjaciel wuja, ks. Khaun, proboszcz z Minogi w pow. olkuskim. Po pięcioletnim kursie przełożeni zdecydowali się wysłać go jako wyróżniającego się studenta na wyższe studia teologiczne do Akademii Duchownej w Petersburgu. Wyjechał jesienią 1878 r. – i został w Petersburgu 46 lat.

NE CEDAT ACADEMIA, NE CEDAT POLONIA

Znalazł się w stolicy carów, na jedynej wyższej uczelni katolickiej w imperium. Akademia Duchowna w Petersburgu powstała po przeniesieniu tam w 1842 r. wileńskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej – ta zaś kontynuowała tradycje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wileńskiego zlikwidowanego w 1832 r. po upadku Powstania Listopadowego. Wbrew zamiarom zaborcy „Akademia stała się łącznikiem wszystkich diecezji w zaborze rosyjskim – pisał w 1926 r. bp Zygmunt Łoziński. – Tam poznawaliśmy się między sobą i poznawaliśmy kraj cały, tam wyrabialiśmy poczucie jedności całego duchowieństwa katolickiego pod jarzmem rosyjskim [...]. Akademia rozpałała i wyrabiała gorącą miłość ojczyzny i dążności niepodległościowe względem Polski, a misyjne względem Rosji”.

Jan Cieplak trafił do największego polskiego ośrodka w Rosji – Polacy współtworzyli kulturę, życie religijne i naukowe miasta. Metropolia dawała widoki

na karierę, wabiła ludzi szukających pracy. Gdy zjawił się w Petersburgu, liczba Polaków wynosiła tam ok. 30 tys.; gdy obronił doktorat w 1901 r. – już ok. 50 tys., a w 1910 r., gdy był od dwóch lat biskupem pomocniczym w archidiecezji mohylewskiej – 65 tys.

Położenie księży katolickich obrządku łacińskiego i greckokatolickiego było nad wyraz trudne: inwigilowani nieustannie, podejrzewani o szerzenie polskość, izolowani od siebie, mogli wyjeżdżać poza miejsce zamieszkania tylko za zgodą władz. Ci, których pozbawiano stałych dowodów osobistych, traktowani byli jak włóczędzy. Za przekroczenie przepisów rządowych karano ich grzywnami, aresztem, więzieniem, zamknięciem w byłych klasztorach katolickich objętych policyjnym dozorem, a wreszcie – zsyłkami w głąb Rosji. Od połowy XIX w. trwała bezwzględna rusyfikacja liturgii – inne narodowości cesarstwa nie podlegały takim naciskom.

A Akademia Duchowna wciąż trwała i kształciła elity polskiego duchowieństwa, które po 1917 r. opierały się sowietyzacji.

WYKŁADY I GONITWY

Dwudziestopięcioletni świeżo upieczony magister świętej teologii i wyświęcony kapłan został w 1882 r. na propozycję rektora Akademii adiunktem – bez studiów zagranicznych, bez dorobku naukowego. Możliwe to było w szczególnych warunkach, w jakich



■ BP JAN CIEPLAK.
FOT. NAC

działała Akademia. Władze utrudniały jej kontakt z Watykanem i wyższymi uczelniami Zachodu, a ci, którym udało się wyjechać, studiowali pod przybranymi nazwiskami.

Na podstawie doktoratu o transsubstancjacji uzyskał w 1901 r. profesurę. Przez 26 lat prowadził wykłady z teologii dogmatycznej. Studenci zapamiętali go jako człowieka dobrodusznego, serdecznego w obęjściu z ludźmi i... niewolniczo przywiązanego do podręczników. „Ksiądz prof. Cieplak nie dawał może uczniom wyników samodzielnych, oryginalnych studiów, lecz tego, czego ich uczył, nauczał sumiennie i gruntownie” – pisał jego przyjaciel ks. Franciszek Rutkowski, który razem z nim miał stanąć w 1923 r. przed czerwonym trybunałem w Moskwie. A ks. Józef Rokoszyński dodawał: „Jako profesor nie był twórczy. Chociaż żadnych nowych horyzontów nam nie pokazywał, [...] to jednak wpajał w nas gorącą wiarę, uczył wierzyć po dziecięcemu”.

Jego powołaniem była, jak się zdaje, praca duszpasterska, której poświęcał się w gimnazjum żeńskim przy kościele pw. św. Katarzyny i w Zakładzie Wychowawczym dla dziewcząt przy generalnym domu Zgromadzenia Rodziny Maryi. „Uroczą Mikołajówka [dacha pod miastem] była ośrodkiem cudnych wycieczek, w których brał udział Czcigodny Ojczunio, ks. Jan Cieplak, późniejszy arcybiskup męczennik” – wspominała jedna z wychowanek. A inna dodawała: „Sadowiliśmy się u jego nóg. Opowiadaniom nie było końca, a ks. Cieplak interesował się naszą nauką, pracą, żartował i zaśmiewał się, gdyśmy mu opowiadały o naszych figlach”.

Tam właśnie, w Mikołajówce, gdy płynąca Newą łódź z dziećmi się przewróciła, zdarł z siebie sutannę i rzucił się w nurt rzeki. Uratował kilkanaście dziewczynek – dwóch już nie zdołał.

Podwieczorki z wychowankami, gonitwy, skoki przez ognisko niemłodego już kapłana – jakże inny obraz ks. prof. Cieplaka pozostał w pamięci jego studentów: „W bliższym kontakcie z alumnami nie pozostawał” – pisał ks. bp Michał Gódlowski; „Rzadko spotykaliśmy się poza wykładami” – wspominał inny. Wszyscy jednak podkreślali jego niezwykłą życzliwość i ciepło.

Był bardzo popularny w polskich kręgach w Petersburgu, a jego praca katechety oraz działalność m.in. w Towarzystwie św. Wincentego à Paulo i Towarzystwie Dobroczynności, były powszechnie znane. Dwudziestopięćlecie jego profesury obchodził cały polski Petersburg – nie tylko kadra naukowa.



■ RZYMSKOKATOLICKA AKADEMIA DUCHOWNA W PETERSBURGU. FOT. WWW.POLSKIPETERSBURG.PL

APOSTOŁ SYBERII

Ponadpięćdziesięcioletniego profesora wyrwała z murów Akademii w 1908 r. i obarczyła wielką odpowiedzialnością decyzja Piusa X o mianowaniu go biskupem pomocniczym nowego metropolity mohylewskiego abp. Apolinarego Wnukowskiego. Stał u boku człowieka kierującego największą archidiecezją na świecie, która swoim obszarem obejmowała prawie całe imperium – od Finlandii, Łotwy i Estonii na zachodzie, przez Syberię, po Sachalin na wschodzie, od Morza Białego na północy po granicę z Chinami na południu.

Na ziemiach archidiecezji żyły setki tysięcy katolików rozrzuconych po bezkresach: kościoły i kaplice oddalone były od siebie nawet o tysiące kilometrów, a kapłani pozostawieni sami sobie, utrzymywani przez wiernych – bez kontaktu



ze zwierzchnikami. Nie istniały parafie w tradycyjnej formie, niektórzy katolicy mieli okazję zobaczyć księdza raz w życiu. Nie było dróg, nie było kolei.

Biskup Cieplak porzucił stateczne życie akademickie i przedzierzgnął się w człowieka czynu. Wkroczył na drogę, która po dziesięciu latach zawiodła go na stanowisko najwyższego hierarchy Kościoła w Rosji sowieckiej oraz obrońcy katolików i Polaków w rewolucyjnej zawierusze. Skromny, zamknięty wcześniej w ramach swej pracy, rzucił się w wir spraw odległych od jego dotychczasowego doświadczenia.

W 1909 r. wyruszył z misją apostołską po archidiecezji, odwiedził ponad czterdzieści miejscowości. Szczególne znaczenie miała podróż przez Syberię, na którą Polacy trafiali falami jako zesłańcy po powstaniach; przyjeżdżali od ok. 1890 r. za chlebem – inżynierowie, mechanicy i robotnicy przy budowie Kolei Transsyberyjskiej, a także chłopci, którym szybki rozwój Syberii i reformy Piotra Stołypina umożliwiały wzięcie za darmo wykarczowanej własnymi rękoma ziemi pod uprawę.

W Czelabińsku płacz wiernych zagłuszał jego słowa; w Irkucku po procesji w święto Bożego Ciała garnęły się do niego dzieci; w cha-barowskim małym kościółku, gdzie ksiądz bywał dorywczo, przyszło na Mszę św. niewielu ludzi, a egzamin młodzieży przed bierzmowaniem wypadł bardzo słabo. Na Sachalinie spotkał kilkuset Polaków, potomków zesłańców pozbawionych opieki duszpasterskiej; w Charbinie poświęcił nowy kościół. Podczas tej pielgrzymki udzielił sakramentu bierzmowania ponad 21,5 tys. osób. Po powrocie we wrześniu 1909 r. mówił w wywiadach o potrzebie sprowadzenia na Syberię zakonu misyjnego, który przeciwdziałałby „zdziczeniu moralnemu” katolików.

Gdy wrócił, metropolita już nie żył. Po nominacji w 1910 r. abp. Wincentego Kluczyńskiego wyjechał do diecezji mińskiej, podległej archidiecezji mohylewskiej – wizytację przerwały władze, które zarzuciły mu „szowinizm religijny” i „polską propagandę polityczną”.



■ Bp JAN CIEPLAK W PARAFII KATOLICKIEJ W CHABAROWSKU, 1909 R.
FOT. WIKIZAGLEBIE.PL

Nie powstrzymało go to przed podróżą do Rosji środkowej w 1911 r. Kolejne donosy pozbawiły go ostatnich uposażeń finansowych. „Dostałem od moich carskich opiekunów żółty bilet” – żartował, ale dalszych wyjazdów musiał poniechać.

„NIE IDŹCIE W SŁUŻBĘ ZŁU”

Gdy abp Kluczyński zrezygnował ze stanowiska w 1914 r., jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny, zarząd archidiecezją Kapituła Metropolitalna powierzyła bp. Cieplakowi. Jako administrator apostolski, a zarazem najwyższy hierarcha katolicki w Rosji stawić musiał czoło zawierusze wojennej i rewolucyjnej.

Nie szczędził sił, by nieść pomoc ludziom dotkniętym pożogą wojenną, głodem i bezdomnością w byłym Królestwie Polskim i w Małopolsce. Za jego sprawą Towarzystwo św. Wincentego à Paulo przesyłało przez Szwecję znaczne kwoty dla głodnych dzieci w Warszawie. „Niech nie będzie w archidiecezji ani jednej parafii, w której nie byłoby zorganizowane jakieś dzieło pomocy” – nawoływał w li-





■ METROPOLITA MOHYLEWSKI ABP EDWARD ROPP (W OKULARACH) I ABP METROPOLITA LWOWSKI OBRZĄDKU GRECKOKATOLICKIEGO ANDRZEJ SZEPTYCKI (Z PRAWĘJ), POZNAŃ, 1930 R. FOT. NAC

ście do wiernych w listopadzie 1915 r., gdy dotarła tam wielka fala uchodźców z ziem zajętych przez wojska niemieckie. Wspierał Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Petersburgu i Centralny Komitet Obywatelski oraz mnóstwo powstających instytucji charytatywnych, ochronek, przytułków, szkół dla uchodźców. Słał kapłanów i pomoc do obozów jenieckich, gdzie ludzie umierali z ran, głodu i mrozu.

Po abdykacji w lutym 1917 r. cara Mikołaja II nie ustawał w staraniach o zwrot skonfiskowanych świątyń, wysyłając do pierwszego premiera Rządu Tymczasowego księcia Gięorgija Lwowa list w tej sprawie. W marcu 1917 r. został członkiem nowo powstałej Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego, która pracowała nad usunięciem zależności ziem polskich od Rosji. Na sercu leżał mu los Korpusów Polskich, dla których ustanowił duszpasterstwo wojskowe.

W Rosji powiało wolnością: powstawały nowe kaplice, z ukrycia wyszły organizacje katolickie i zgromadzenia zakonne. Biskup zorganizował pierwsze jawne obchody 3 maja 1917 r. we wszystkich kościołach Piotrogradu (niemiecko brzmiącą nazwę Petersburg zmieniono po wybuchu wojny) oraz setną rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki w październiku.

Czasy były jednak niespokojne, bowiem do władzy rwały się bolszewickie rady robotnicze. Stanął więc do walki o dusze, przestrzegając przed komunistami: „Nie idźcie w służbę złu, brońcie swej duszy przed zatraceniem”.

Z TŁUMEM POD BUDYNEK CZEKA

Rząd Tymczasowy nie przetrwał ośmiu miesięcy, a ingres nowego arcybiskupa mohylewskiego Edwarda Roppa odbył się już pod rządami bolszewików, którzy w nocy z 25 na 26 października dokonali przewrotu. Po aresztowaniu abp. Roppa w kwietniu 1919 r. za protest przeciwko dekretowi bolszewickiemu z 23 stycznia 1918 r. o rozdziale Kościoła od państwa i rozporządzeniom odbierającym Kościołowi osobowość prawną oraz całe mienie, a także zakazującym nauczania religii, bp Cieplak znów przejął ster Kościoła w Rosji.

Wyczerpawszy wszystkie sposoby uwolnienia skazanego na śmierć abp. Roppa, odprawił Mszę św. w kościele pw. św. Katarzyny, po czym ruszył z tłumem wiernych pod siedzibę Czeka, gdzie doszło do starć z czerwonogwardzistami. Nie został aresztowany, ponieważ nie rozpoznano go w ubraniu cywilnym, ale ponad osiemdziesiąt osób dostało się w ręce policji politycznej. Arcybiskupa Roppa władze sowieckie przekazały Polsce w listopadzie 1919 r. w ramach wymiany więźniów.

Biskup Cieplak dał się poznać bolszewikom jako nieustępliwy obrońca Kościoła. Zachowały się jego listy interwencyjne do władz sowieckich. „Aresztowano księży w Połocku i Mohylewie. Od dawna gnębi się wielu księży w więzieniach Witebska i Smoleńska, w Homlu tamtejszy ksiądz został rozstrzelany – pisał we wrześniu 1919 r. do Michaiła Kalinina, przewodniczącego Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (WCIK) w Moskwie. – Narastające represje nie pozwalają oddawać ostatniej posługi umierającym, chrzcić dzieci, udzielać ślubów. Lud burzy się i nie pojmuje przyczyny prześladowania jego religii”.

Ponieważ każdy akt wymierzony w Kościół spotykał się z natychmiastową reakcją bp. Cieplaka, Czeka aresztowała go w kwietniu 1920 r., ale zwolniła

po dwóch tygodniach, chociaż odmówił podpisania deklaracji o bezwzględny posłuszeństwie władzy sowieckiej. Po raz drugi zatrzymano go w 1922 r. – tym razem na dwa dni. Jeszcze nie nadszedł czas na ostateczną rozprawę z hierarchą, który na początku tegoż roku odważył się założyć tajne seminarium duchowne po ewakuacji w 1918 r. Akademii Duchownej do Lublina.

WALKA O RELIKWIE MĘCZENNIKA

Usiłował dochodzić praw katolików za pośrednictwem Poselstwa RP w Moskwie. „Pomimo noty złożonej Sowietom przez Rząd Polski, pomimo telegramu Ojca św. o wykupieniu rzeczy świętych, zabranych z kościołów, represje względem katolików nie tylko nie ustają, ale owszem w ostatnich czasach się wzmagają – pisał 30 maja 1922 r. – W kilku kościołach odważono się otworzyć gwałtem tabernakulum, aby stamtąd zabrać puszkę srebrną”.

Biskup odparł pierwszy zamach na cudownie zachowane ciało beatyfikowanego w 1853 r. Andrzeja Boboli w połockim kościele. W sierpniu 1919 r. bolszewicy zażądali jego obecności przy otwarciu trumny. Zaprotestował przeciwko świętokradztwu, ale jego pismo minęło się w drodze z kolejnym, informującym, że do Połocka wyjeżdża już komisja i domagającym się „obecności katolików”. Żądanie to spotkało się ze stanowczą odmową wysłania przedstawicieli. Wtedy bolszewicy ustąpili – na dwa lata.

Żołnierze otoczyli kościół w Połocku 23 czerwca 1922 r., złamali biskupią pieczęć na trumnie, wyważyli zamek. Jakiś czerwonoarmista zdarł z ciała szaty, a albę podarł na strzępy. Przy trumnie stanęła straż. Dwa dni później wojsko wróciło, a bp Cieplak wysłał depeszę do władz: „Uważając czyn ten za prowokujący i bezprawny [...] domagam się zaniechania dalszych czynności”. 20 lipca bolszewicy porwali relikwie i wywieźli je w nieznanym kierunku. Biskup słał kolejne listy do WCIK z żądaniami zwrotu relikwii – utrzymane w tonie, jakim do władz bolszewickich nie odważyłby się wówczas mówić nikt.

Niebawem relikwie bł. Andrzeja Boboli wystawiono w moskiewskim Gmachu Higienicznym Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia, a później zamknięto je w piwnicy. Wreszcie we wrześniu 1923 r., gdy bp. Cieplak siedział już w więzieniu, Sowietci wydali ciało błogosławionego przedstawicielom papieskiej misji ratunkowej dla głodujących Rosjan, amerykańskim jezuitom Edmundowi Walshowi



■ RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI, 1938 R. FOT. DOMENA PUBLICZNA

i Leonardowi Gallagherowi. Przez Odesę i Konstantynopol dotarło do Rzymu we Wszystkich Świętych 1923 r. Do Polski przetransportowano je w czerwcu 1938 r.

PODNIÓSŁ RĘKĘ DO OSTATNIEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Pod koniec 1922 r. abp. Cieplak, jego bliskiego współpracownika ks. Konstantego Budkiewicza, autora komentarzy prawniczych do traktatu ryskiego, oraz trzynastu innych kapłanów wezwano do Moskwy, gdzie wszystkich zatrzymano. Osadzono ich w więzieniu na Butyrkach, a od 21 do 25 marca 1923 r. odbywał się głośny pokazowy proces przed Sądem Najwyższym.

Duchownym zarzucono, że „stworzyli kontrrewolucyjną organizację katolicką” – a za to groziła kara śmierci. Oskarżyciel Nikołaj Krylenko krzyczał: „Paść winien Cieplak, aby wiadano, że nie ma nikogo, kto by stał tak wysoko, żeby go nie mogła osiągnąć sprawiedliwość sowiecka. Paść winien Budkiewicz, jego główny doradca!”. Nocą z 25 na 26 marca zapadł wyrok skazujący abp. Cieplaka i prał. Budkiewicza na śmierć. Sowietzi zapowiedzieli, że zostanie wykonany w ciągu 72 godzin. Pozostali, a wśród nich ks. Rutkowskiego, skazano na wieloletnie więzienie.

„Sceny końcowej nie zapomną nigdy ci, którzy byli jej świadkami – pisał dziennikarz brytyjski Francis Mac Cullagh. – Kobiety poczęły się przedzierać ku ławom skazańców, by otrzymać błogosławieństwo arcybiskupa [...], starały się wyrwać przytrzymującym je żołnierzom; niektóre z nich klęczały, inne padły na twarze, płacząc. Więźniowie stali wciąż jeszcze na estradzie, zaś arcybiskup, zwrócony ku publiczności, podniósł rękę do ostatniego błogosławieństwa”.

Premier Władysław Sikorski już następnego dnia mówił: „Zainicjowaliśmy u wszystkich rządów państw zachodnich kontrakcję przeciwko gwałtom bolszewickim, które doprowadziły w konsekwencji do jednolitego protestu ze strony świata cywilizowanego”. Apele do komisarza spraw zagranicznych Gieorgija Cziczierina o uwolnienie skazanych płynęły zewsząd. Intensywne starania podjął Watykan. W brytyjskiej Izbie Gmin dyskutowano nad wydaleniem z Anglii sowieckich przedstawicieli handlowych; po apelu Senatu USA do rządu o stanowcze posunięcia

 MOSKIEWSKI PROCES ABP. JANA CIEPLAKA, KS. KONSTANTEGO BUDKIEWICZA I INNYCH KSIĘŻY;
PO PRAWEJ PRZY MAŁYM STOLIKU W ŚRODKU PROKURATOR NIKOŁAJ KRYLENKO, 1923 R.
FOT. GAZETAPETERSBURSKA.ORG



■ Ks. KONSTANTY BUDKIEWICZ.
FOT. WWW.VATICANNEWS.VA

sekretnarz stanu podjął działania za pośrednictwem ambasady niemieckiej; oburzony był przywódca francuskich socjalistów Édouard Herriot; prośba o ocalenie życia ofiarom reżimu nadeszła nawet z Brazylii. Protesty złożyli w Moskwie przedstawiciele wielu państw.

NA BUTYRKACH CZEKAŁ OSTATNIEJ GODZINY

Pod międzynarodową presją władze sowieckie zdecydowały się zmienić wyrok abp. Cieplaka na dziesięć lat łagrów i przeniosły go na Butyrki, ale nie zgodziły się na ustępstwo w sprawie ks. Budkiewicza – zamordowano go na moskiewskiej Łubiance nocą z Wielkiej Soboty na Wielkanoc (z 31 marca na 1 kwietnia) 1923 r.

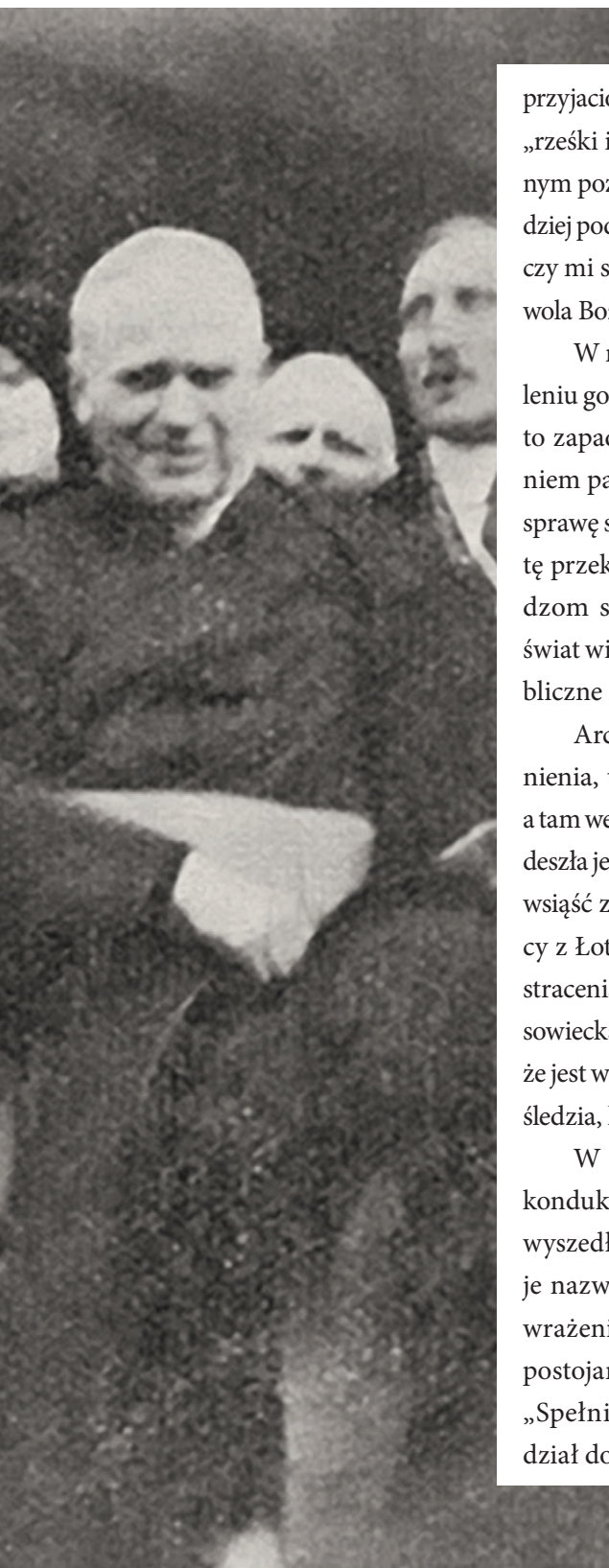
Arcybiskupa umieszczono w osobnej celi. Żaden z więźniów nie był pewien, czy dożyje dnia następnego, bowiem nocami rozbrzmiewały wśród murów krzyki ludzi mordowanych bez wyroków śmierci, a więc i on mógł spodziewać się skrytobójstwa. Warunki były straszne: głód, robactwo, brud, zaduch odchodów ludzkich. Na pół godziny wpuszczono do niego o. Walsha, który przekazał wychudzonemu hierarsze błogosławieństwo papieskie. Biskup Cieplak, choć coraz słabszy, nie tracił ducha.

Uczył się włoskiego, o czym pisał w cenzurowanych listach, dziękował za życzenia nadsyłane przez

■ Bł. bp ANTONI NOWOWIEJSKI.
FOT. WWW.SWIETYMARCIN.ORG.PL



**KOMENTARZE
HISTORYCZNE**



przyjaciół, prosił o modlitwę, by wyszedł na wolność „rzeński i silny na duchu i mógł służyć ze zbawienym pożytkiem Kościołowi świętemu”. Coraz bardziej podupadał na zdrowiu. „Nie wiem, czy wystarczy mi sił, żeby przeżyć zimę. Lecz niech się dzieje wola Boża” – pisał w listopadzie 1923 r.

W marcu 1924 r. WCIK zdecydował o wydaleniu go poza granice kraju. Może postanowienie to zapadło w obawie przed kolejnym wystąpieniem papieża, który już raz poruszył publicznie sprawę skazanych kapłanów – dlatego informację tę przekazano Watykanowi już 24 marca. Władzom sowieckim, które starały się otumanić świat wizją „kraj wolności”, nie w smak było publiczne mówienie o prześladowaniach Kościoła.

Arcybiskup Cieplak nie spodziewał się uwolnienia, toteż gdy przewieziono go na Łubiankę, a tam wepchnięto do samochodu, pewien był, że nadeszła jego ostatnia godzina. Nawet gdy kazano mu wsiąść z dwoma czekistami do pociągu do granicy z Łotwą, był przekonany, że jedzie na miejsce stracenia. 9 kwietnia na ziemi między granicami sowiecką i łotewską kazano mu wysiadać. Usłyszał, że jest wolny; dostał swój paszport z wizą łotewską, śledzia, kawałek chleba. I ani grosza.

W łotewskim pociągu do Rygi wyjaśnił konduktorowi, że nie ma pieniędzy, bo właśnie wyszedł z bolszewickiego więzienia. I podał swoje nazwisko, które zrobiło na Polaku ogromne wrażenie. Jego powrót do kraju przerywany był postojami, by tłumy mogły powitać hierarchę. „Spełniłem tylko swój obowiązek” – powiedział do zgromadzonych na wileńskim dworcu.



■ POWRÓT ABP. JANA CIEPLAKA Z NIEWOLI ROSYJSKIEJ, 1924 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

W Warszawie, choć umęczony długą podróżą, pojechał z dworca kareta ciągniętą przez młodzież do kościoła o. Kapucynów, by odprawić dziękczynną Mszę św. Honory przyjmował z pokorą, a do bp. Antoniego Nowowiejskiego pisał: „Poznałem siebie dobrze, za łaską Bożą, w więzieniu i widzę swą nicość i niegodność”. Na Jasnej Górze modlił się w intencji pozostałych w więzieniu kapłanów.

„TUŁAŁ SIĘ PO RZYMIE”

Wreszcie w maju przyjechał do Rzymu, gdzie oczekiwał go papież. „Od wizyty tej miało wiele zależeć – pisał ks. Rutkowski. – Chodziło przede wszystkim o to, jaki posterunek otrzyma i gdzie na stałe zamieszka. Ta troska przez dwa niemal lata stanie się dlań powodem wielu udręczeń, a nawet upokorzeń”. Podczas spotkania z papieżem Piusem XI arcybiskup prosił o zgodę na powrót do Rosji.

W Rzymie nie miał z czego żyć, więc rząd polski przyznał mu miesięczną pensję. Wzbraniał się, bo, jak pisał: „Nie jestem biskupem w Polsce i dla Polski na żadnym urzędowym posterunku nie pracuję. [...] nie chciałbym pozostawać

na łaskawym chlebie rządu”. Przyjął jednak pensję – było to jego jedyne oparcie materialne w Rzymie. Od zaprzyjaźnionych zakonnic dostał ciepłą bieliznę i filcowe buty na zimę. Zamieszkał w domu księży zmartwychwstańców – nie skorzystał z zaproszenia do Castel Gandolfo, bo nie chciał znaleźć się na uboczu życia, w nowo utworzonym schronisku dla biskupów-emerytów.

Wciąż czekał na przydzielenie nowych obowiązków, a czas wypełniał mu uroczystości religijne, spotkania z biskupami z całego świata i wiernymi – również rosyjskimi emigrantami, a także politykami, m.in. z Ignacym Paderewskim. Wybrał się na Kongres Eucharystyczny w Palermo, uczestniczył w uroczystości przeniesienia relikwii bł. Andrzeja Boboli z kaplicy pałacowej papieża do kościoła Il Gesù, starał się o jego kanonizację i sprowadzenie relikwii do Warszawy. Odwiedził Neapol, by zobaczyć cud św. Januarego. „Byłem, przyznam, niewiernym Tomaszem, [...] w końcu na moją prośbę Monsignor dał mi do rąk ampułkę [...] i już nie miałem wątpliwości, że widziałem krew w stanie płynnym” – wspominał.

Mimo natłoku zajęć pisał do bp. Antoniego Nowowiejskiego: „Jestem tu tułaczem niemającym swojego kąta i kiedy, i gdzie go znajdę, i czy znajdę?”. Los jego był wciąż nierozstrzygnięty. „Tułał się po Rzymie” – pisał wprost ks. Rutkowski.

Tymczasem Watykan, polskie władze i Ambasada RP przy Watykanie rozważały różne projekty. Mówiło się o godności kardynalskiej, do której abp. Ciepłakowi nie było spieszno: „Musiałbym siedzieć tutaj, gdzie wszystko człowiekowi takie obce, obce...” – pisał w liście do przyjaciela. Chciał wrócić do kraju i osiąść jako sufragan przy bp. Nowowiejskim w Płocku. Ale największym jego marzeniem był powrót nad Nowę – z oczywistych względów niemożliwy. „Jeszcze Ojciec Święty nie wypowiedział się co do mnie. Myślę, że prędko wezwie mnie do siebie i da do wyboru: zostać w Rzymie lub wracać do Polski. Jeśli kwestia będzie tak postawiona, to już cię wracam do Polski kochanej” – pisał w liście z maja 1924 r.

„CZY JA TO WSZYSTKO WYTRZYMAM?”

Niespodziewana zmiana jego sytuacji nastąpiła jesienią 1925 r. za sprawą zaproszenia od Polonii amerykańskiej. Sześćdziesięcioośmioletni kapłan wyruszył do USA z akceptacją papieża, uznawszy, że taka jest wola Boża, ale na odjeździe pisał do bp. Nowowiejskiego: „Toż taka dal i włożyć się trzeba od miasta do mia-



■ ABP JAN CIEPLAK W MILWAUKEE, USA, 1925 R. FOT. GAZETAPETERSBURSKA.ORG

sta – w odmiennych warunkach – w zimie, która nadchodzi. Czy ja to wszystko wytrzymam?”

Jego dwunastotygodniowy pobyt był – jak pisze ks. Rutkowski – „triumfalnym pochodem, ale przede wszystkim jakby propagandą głębokiej myśli katolickiej. [...] Jako katolicy mogli Polacy amerykańscy wskazać na arcybiskupa i powiedzieć innym katolikom: »Patrzcie, ten sędziwy kapłan to męczennik za naszą wspólną wiarę. Polska też służy Kościołowi [...]«”. W Nowym Jorku, dokąd przybył w listopadzie, witało go 10 tys. wiernych i dwustu księży; w Waszyngtonie przyjął go prezydent Calvin Coolidge, któremu dziękował za interwencję władz amerykańskich po jego uwięzieniu w Sowietach.

I właśnie tam, za oceanem, dostał w grudniu 1925 r. wiadomość, że droga do kraju stoi przed nim otworem. Spodziewana od dawna rezygnacja wileńskiego bp. bł. Jerzego Matulewicz, którego władze RP oskarżały o sprzyjanie duchownym litewskim, pozostawiła wakans. Pierwszym arcybiskupem wileńskim został mianowany Jan Cieplak. Na objęcie stanowiska pozostawiono mu cztery miesiące, skrócił więc swój pobyt w USA, ale mimo to zdążył



■ NAGROBEK ABP. JANA CIEPLAKA WYKONANY PRZEZ BOLESŁAWA
BAŁZUKIEWICZA, KATEDRA WILEŃSKA, 1929 R. FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA

odwiedzić 375 parafii w 25 diecezjach. „Od rana do nocy jestem zajęty – pisał do bp. Nowowiejskiego – formalnie ani chwili wolnego czasu”.

Podróż ta przerosła jego siły. W Nowym Jorku, gdzie pojawił się kilka dni przed zaplanowanym na 25 lutego 1926 r. wyjazdem, był już mocno przeziębiony. Chociaż w hotelu zemdleł, był jeszcze na bankiecie Polonii, po czym wyjechał

do Passaic – na miejscu miał już wysoką gorączkę. Następnego dnia przeniesiono go do szpitala, ale wysiłki lekarzy nie zdały się na nic. Arcybiskup zmarł 17 lutego na zapalenie płuc. Polski już nie zobaczył. Jego ciało sprowadzono do kraju i pochowano w katedrze wileńskiej.

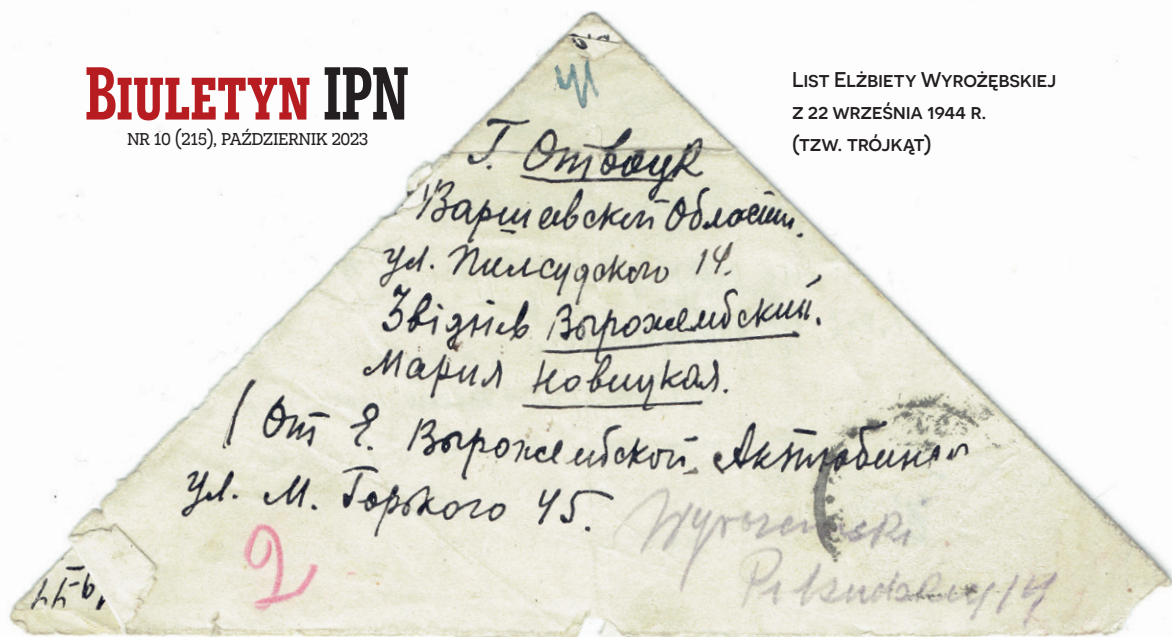
Wśród dokumentów pozostawionych przez bł. Stefana Wyszyńskiego, więźnia komunizmu, znaleziono gryps na płótnie wysłany przez abp. Cieplaka zza krat do bratania bp. Nowowiejskiego. Niejasne jest, jak trafił on w ręce Stefana Wyszyńskiego – wiadomo jednak, że Prymasowi Tysiąclecia i mężowi stanu bliski był najwyższy hierarcha Kościoła w Rosji i mąż stanu, który przed nim powiedział bolszewikom „non possumus”.

BIBLIOGRAFIA:

- Andrew C., Mitrochin W., *Archiwum Mitrochina*, t. 1: *KGB w Europie i na Zachodzie*, Poznań 2015.
- Cenkiewicz S., *Sobór Watykański II w cieniu Kremla*, „Rzeczpospolita”, 11 X 2012 r., <https://www.rp.pl/swiat/art5900641-sobor-watykanski-ii-w-cieniu-kremla>.
- Draus J., *Sługa Boży arcybiskup Jan Cieplak – obrońca wiary, godności człowieka, patriota, [w:] pastorałem przez kontynenty*, red. S. Dziedzic i in., Warszawa 2020.
- Dzwonkowski R., *Kościół katolicki w ZSSR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997.
- Dzwonkowski R., *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917–1939. Martyrologium*, Lublin 1998.
- Mac Cullagh F., *Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski*, tłum. K. Iłakowiczówna, Kraków 1924.
- Meysztowicz W., *Gawędy o czasach i ludziach*, Łomianki 2008.
- Pośmiertne wspomnienia pierwszego arcybiskupa metropolii wileńskiej śp. ks. arcybiskupa Jana Cieplaka*, oprac. J. Matelkiewicz, Wilno 1926.
- Rutkowski F., *Arcybiskup Jan Cieplak (1857–1926). Szkic biograficzny*, Warszawa 1934.



Anna Zechenter (ur. 1959) – redaktor „Biuletynu IPN”. Autorka książek: *KGB gra w szachy* (2010); *Kremlowskie trucizny* (2012); *Pod czerwoną okupacją. Adam Macedoński w rozmowie z Anną Zechenter* (2013); (z D. Gorajczykiem, M. Komaniecką, K. Samsonowską i M. Szpytmą) *Zbrodnia katyńska* („Teki Edukacyjne IPN”, 2014); (z H. Głębockim, D. Gorajczykiem, M. Masłowskim, P. Naleźniakiem) *„Operacja polska” NKWD 1937–1938. Losy Polaków w Rosji bolszewickiej i w ZSRS do 1939 roku* (2017); *Czerwony marsz na Zachód 1918–1919* (2018); *Zagłada Polaków w Związku Sowieckim. Od przewrotu bolszewickiego do „operacji polskiej”* (2019); *Zmowa 1939. Pakt Stalin–Hitler* (2019) i in.



ŁUKASZ SZLESZKOWSKI

„12 KWIETNIA 40 R. WYJECHALIŚMY DO KAZACHSTANU”

LISTY Z MOROZOWKI

Noc z 12 na 13 kwietnia 1940 r. stała się dla wielu polskich rodzin momentem zwrotnym w ich historii i początkiem trwającej sześć lat gehenny zesłania na obcą ziemię. To wtedy w dniach 13–15 kwietnia 1940 r. z rozkazu sowieckich władz rozpoczęła się druga masowa deportacja Polaków z Kresów Wschodnich II RP do ZSRR.

Deportowano wtedy ok. 300 tys. osób, z czego ok. 80 proc. stanowiły kobiety i dzieci. Były to m.in. rodziny wojskowych, policjantów i urzędników¹. Słowami niezapowiadającymi nadchodzącego tragicznego losu „Jak może już Pan wie, wybieraliśmy się do domu, lecz 12 kwietnia 40 r. wyjechaliśmy do Kazachstanu” rozpoczyna się pierwszy z ponad osiemdziesięciu listów wysłanych z zesłania do Kazachskiej SRS w latach

¹ E. Kowalska, *Przeżyć, aby wrócić! Polscy zesłańcy lat 1940–1941 w ZSRR i ich losy do roku 1946*, Warszawa 1998; P. Żaroń, *Polacy w Kazachstanie (1940–1946)*, [w] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski i A. Kuczyński, Wrocław 1996, s. 259–290

1940–1946, zachowanych w moim rodzinnym archiwum². Listy te pisali mój pradziadek Adam Wyrożębski, prababcia Elżbieta Wyrożębska i babcia Krystyna Lisowska z domu Wyrożębska. Mój dziadek, mąż Krystyny – Stefan Lisowski, ppor. rezerwy Wojska Polskiego, inżynier leśnik z Białej Podlaskiej, pracujący w Nowogródku zostaje w sierpniu 1939 r. zmobilizowany, a potem trafia do sowieckiej niewoli do obozu NKWD w Starobielsku. Utrzymuje kontakt listowny z żoną mieszkającą w Nowogródku.

W sierpniu 1939 r., jeszcze przed mobilizacją i wybuchem wojny, do Nowogródka na chrzest ich córki Ewy przyjeżdżają rodzice Krystyny mieszkający w Otwocku – Adam i Elżbieta Wyrożębscy. Tam zastaje ich wybuch wojny i okupacja sowiecka wschodnich terytoriów Rzeczypospolitej. Postanawiają zostać z córką, pomagając jej przy małym dziecku. Stefan

Lisowski wysyła ze Starobielska telegram o niecodziennej treści „Ucałujcie osobiście Andrzejka”. To zawołany nakaz wyjazdu z terenu okupacji sowieckiej. Wspomniany Andrzejek to wnuk Adama Wyrożębskiego mieszkający wraz z rodzicami w Otwocku na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Rodzina dobrze odczytuje przekaz zawarty w depeszy, wyprzedaje dobra i rejestruje się na wyjazd za granicę (na obszar Polski zajęty przez III Rzeszę). Do wyjazdu jed-



■ ELŻBIETA WYROŻĘBSKA

² List Adama Wyrożębskiego z 15 maja 1940 r.



■ KRISTYNA LISOWSKA Z CÓRKĄ EWĄ

nak nie dochodzi. Adam i Elżbieta Wyrożeńscy, ich córka Krystyna Lisowska oraz roczna wnuczka Ewa zostają wywiezieni do Kazachstanu. Trafiają do „posiołka” Morozowka w rejonie rodnikowskim w obwodzie aktiubińskim na granicy Europy i Azji w stepach dawnej guberni orenburskiej. Kontynentalny klimat tego obszaru cechujący się gorącym latem i wyjątkowo mroźnymi zimami z częstymi burzami śnieżnymi (buranami) staje się dodatkową udręką dla polskich zesłańców. Większość listów Adama i Krystyny pochodzi z lat 1940–1941, kolejne pisane przez Elżbietę pochodzą z lat 1944–1946. Adresatami jest przeważnie rodzina Wyrożeńskich z Otwocka oraz znajomy mieszkający we Lwowie. Brak korespondencji z okresu od maja 1941 do września 1944 r. jest całkowicie zrozumiałą z uwagi na zmieniającą się sytuację wojenną w Europie. Od czerwca 1941 r. III Rzesza i ZSRS są w stanie wojny, a obszary należące wcześniej do wschodniej Polski są zajęte przez Niemców. Korespondencja zatem nie dociera do adresatów.

Listy pisane przez troje autorów tworzą spójną historię, ale jednak różnią się między sobą. Część listów (a w zasadzie gęsto zapisanych kart pocztowych) autorstwa Adama Wyrożeńskiego ma wręcz charakter reporterski i może stanowić

Kochana Marysiu! 13/8.40. Dziś specjalnie
 piszę do Ciebie. Wczoraj otrzymałam 2 karty
 z 2/8.40, dzisiaj piszę 4ty. Jesteśmy w katorze.
 Mieszkamy w stepie, nadkto węgiera i tawa.
 dawa, w stepie pisa, sie składa kosi, wotów, kosi
 wiec, kosi; wielbiony z medaleko (a was miewe
 przyjeżdżają - oioiki ser chodzą w zapregu; kawa
 pachnia, zdrowotycznie - rozkosz, kielichy, przekus
 a i drawy ser, przednie. Ewunia, t. lubi kielichy
 i wiegi ruri je orar drarki. Opodal widac gale
 bez zarośli węgiera; drzew niewna prane wale,
 nalegaje drobne koczarki bywaja. Nasz obieg na
 t. dawa zrodet (zrodlo - roznik po rosi), tloz uamne
 okragi; woda wiodlawa - dobra, ale miankajacy
 pija nie ze krodet, a z obywatych studzien i
 katur - woda zrodlo okragi na dyksteraj.
 Ogrod, gdzie miewa nie przeniez kopia, w
 wstepie o 3 klm. do miedla, obok wiodla,
 zewidowity go gnedvenoraj z wilki, o drami;
 kiedy kr. praczona - niki wnyczy wstacha
 kawa mi temu pielge posuidony, tu chwasty
 koczajacy gmidony i o t. silne i grabe-
 tacha je zloac otki, modyka, krynja
 napolkaia z krynje, jona z mata nie wiegta
 w raki; wstepie wogole cresko grolyla rz
 krynje, mata im grolu modykalu krynjae.
 koczki polne tulaj kartwego kolonu, a kiedy
 przewagaja z miedla, na miedle, wstepie
 widac sukupki, rozrose, niewielkie parkose.
 masa suszon, jactnapi, oioi, borkulbio,
 mrojek, kawa drak, miedle, borkulbio, wstepie
 Calunum, oioi koczajacy

■ LIST ADAMA WYROŻĘBSKIEGO DO MARYSI Z 13 SIERPNI 1940 R.

cenny materiał źródłowy dla badaczy. Opisują one szczegółowo warunki bytowe zesłańców, tragiczne warunki mieszkaniowe, stosunki z miejscową ludnością, ciężką pracę oraz katastrofalny sposób zarządzania w kolchozie. Oto fragment jednego z nich: „W naszym ukraińskim kolchozie – są przeważnie kobiety bez mężów (mężowie nie wiadomo gdzie znajdują się). Dlatego brak rąk roboczych, pracę wykonują niewiasty, względnie młodzieńcy, a nawet dzieci, traktory prowadzą



■ LIST KRYSZYNY DO TEŚCIOWEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ Z 14 PAŹDZIERNIKA 1940 R.

14–16 letni, a koszą siano i grabią na maszynach rolniczych 10–13 letni, kołchoz ma 14 tys. ha, pomimo maszyn nic zrobić nie można; rodzin autochtonów jest 27; mężczyźni zajmują kierownicze stanowiska, więc nadzorują i nic nie robią, całą pracę wykonują kobiety (zwłaszcza nasze, których jest 9+3 Rosjanki), miejscowe batem nie dają się nagnać do pracy. Mieszkamy w domkach z glinki – lepiankach, są okna, piece i drzwi, podłóg nie ma, ale mieszkań ani domków nam nie dano, wynajmujemy izby (np. my mieszkamy w izbie 3,5x4 m² w siedmioro: 2 dzieci (Ewa i 9 mies.) oraz 5-ro dorosłych (nas troje i 2 panie) – za to płacimy 50 rb miesięcznie, śpimy: ja i jedna z pań – na podłodze z gliny, druga z pań i Krysia – na łóżku, a żona z Ewą na 2-ch koszach. Opał – kiziak³, muszę zbierać wciąż na bieżące potrzeby, a na zimę trzeba mieć 25 m³ (po 25 rb. m³ teraz, a później drożej) – już obecnie

³ Kiziak – nawóz bydlęcy wykorzystywany jako opał i materiał budowlany w stepowym terenie pozbawionym lasów.

mieszkańcy wyrabiają cegły z kiziaku na zapas zimowy, by do jesieni wyschły. Zima tutaj b. surowa, burzliwa i śnieżna, trzeba zawczasu myśleć o walonkach kożuchach itp. a na wszystko to ceny – bająnskie. Najwyżej zmarzniemy. Na razie mamy wszystko prócz naczyń, wiader itp. Kopert nawet poczta w Akt. nie posiada, więc sam zrobię. Gazety mamy: na drugi dzień „Prawdę Aktiubińską», a na 4–5 »Prawdę« z Moskwy – więc wiemy o stanie rzeczy; radio – nieczynne, lampy spalone. Naftę dostajemy z wielką trudnością, choć obok są nowe źródła, nawet do »prymusa«, więc żona gotuje na kiziaku w podwórzu (raczej stepie) pomiędzy 2-ma kamieniami kąpiel, mycie się – są to przesady burżuazyjne, mydło – luksus, rzadko je można nabyć. Za szczegółowy i rzeczowy przegląd wojenny serdecznie dziękujemy, ale jesteśmy w kursie spraw – o ile umiemy, a umiemy czytać »Prawdę« pomiędzy wierszami”⁴.

Co może jednak zaskakiwać, próżno w listach szukać skarg czy narzekania na swój los. Adam pisze wręcz do rodziny: „Twardy jesteście naród i to przetrzymamy”. Nie brakuje w nich również elementów o wydźwięku optymistycznym jak opisy dotyczące rozwoju wnuczki: „Ewunia rozwija się, ma 12 ząbków, chociaż wszystko rozumie, mówi niewiele, ale wymawia wyraźnie »r« (jedyna różnica ze Stefanem) – jest tak uderzająco podobna do Stefana – nie tylko zewnątrz, ale z usposobienia – jest b. stanowcza, jak sobie coś uplanuje, trudno ją zbujać, by poniechała. Pasjonuje ją chodzenie przez progi, pod górę i z góry, włożenie do dołów, przeginanie się, stawianie i zginanie się, opieranie się na rękach i głowie – w ogóle talenty gimnastyczne wrodzone, nikt tego jej nie pokazywał a wciąż staje na głowie, piłkę i kamienie kopie (footballistka) – całkiem chłopak”⁵.

Dwie pocztówki wyróżniają się szczególnie spośród pozostałych. Adresowane są do dziecka – Marysi Wyrozębskiej – i mają wyraźny walor edukacyjny, gdyż koncentrują się na opisie przyrody: „Dzisiaj specjalnie piszę do Ciebie. [...] Mieszkamy w stepie, naokoło wzgórza i trawa, w stepie pasą się stada koni, wołów, krów, owiec, kóz; wielbłądy są niedaleko (u nas nie ma), przyjeżdżają – osiołki też chodzą w zaprzęgu, trawy pachną aromatycznie – rozkosz, kwiaty piękne, a i trawy też precudne. Opodal widać gołe bez zarośli wzgórza; drzew nie ma

⁴ List Adama Wyrozębskiego z 27 czerwca 1940 r.

⁵ List Adama Wyrozębskiego z 4 lipca 1940 r.

prawie wcale, zaledwie drobne krzaczki bywają. [...] Masa susłów, jastrzębi, orłów, berkutów, czajek, kaczek dzikich”⁶. W listach tych przedstawiono też obyczaj miejscowej ludności: „Napiszę Ci dzisiaj o tutejszych autochtonach i stałych mieszkańcach dawniej przybyłych. Największą rozkoszą w chwilach odpoczynku (siesta poobiednia, week-end) jest siedzenie po turecku, trzymanie cudzej główki (zarówno dziecięcej, jak i dorosłej i nie tylko bliskiej, lecz i obcej osoby) i polowanie na pasożyty”⁷. Niestety, stan zdrowia Adama stopniowo się pogarsza, trafia do szpitala w oddalonym o 11 km mieście rejonowym – Rodnikowce, skąd wysyła listy do żony i córki; gdzie też, po czternastu miesiącach zsyłki umiera.

W listach mojej babci Krystyny Lisowskiej czytamy głównie o przetrwaniu i zapewnieniu warunków bytowych, koncentrują się one na utrzymaniu kontaktu z rodziną mieszkającą w Otwocku. Zawierają również szczegółowe opisy warunków życia na zesłaniu: „U nas wesoło. Niedaleko od chaty, w której mieszkamy w biały dzień wilki zagryzły 2 cielaki i barana. Przynajmniej Tatuś dostał 2 razy... cielęciny. I mieliśmy po ½ roku mięso. Jakżeż nam smakowało”⁸. Wśród próśb o paczki z żywnością i ciepłym ubraniem i podziękowań za już otrzymane, z listów przebija troska o stan zdrowia dwuletniej córki i rodziców, którzy zaczynają chorować. Większość listów wyraża, potęgujący się z czasem, niepokój z powodu braku kontaktu z mężem – więźniem obozu w Starobielsku: „Ogromnie truje mnie i gnębi brak wiadomości od Stefana. W Nowogródku otrzymywałam je często”. „Od Stefana w dalszym ciągu nic nie mam. I to mię ogromnie truje”. „O Stefanie już 3 miesiące nic nie wiem. A tak czekam codziennie na wiadomość. Przecież tak niewiele pragnę wiedzieć, że żyje i zdrow. Piszcie do niego, może wy będziecie mieli większe szczęście”. „O Stefanie już ½ roku nic nie wiem. Dlaczego!!”. Listy te dowodzą umiejętności przystosowania się do wyjątkowo ciężkich warunków życia i pracy fizycznej, hartu ducha, dążenia do utrzymania kontaktu z rodziną w Polsce i determinacji matki w walce o przetrwanie dziecka.

Wyjątkowo poruszające są listy pisane w latach 1944–1946 przez prababcię Elżbietę Wyróżębską. Po śmierci męża Adama w czerwcu 1941 r. i tragicznej

⁶ List Adama Wyróżębskiego z 13 sierpnia 1940 r.

⁷ List Adama Wyróżębskiego z 31 sierpnia 1940 r.

⁸ List Krystyny Lisowskiej z 2 października 1940 r.

6/III 457

Дорогая моя! Пишу вам
 часто и жду с нетерпением
 от вас какойнибудь весту-
 ки. Нева-ли вы, здоровья ли.
 Какими-то жот в некоем
 селов, ^{моя} где это всё на свете
 горюго.
 Вывка в приоше.
 Нишии жорес.
 Цасуи же жамб.

■ „MOI DRODZY! PISZĘ DO WAS CZĘSTO I CZEKAM NICIERPLIWIE NA JAKĄKOLWIEK WIADOMOŚĆ. CZY JESTEŚCIE ŻYWI I ZDROWI. NAPISZCIE CHOCIAŻ KILKA SŁÓW, DLA MNIE TO WSZYSTKO JEST NAJWAŻNIEJSZE NA ŚWIECIE. PISZCIE JAK NAJSZYBCIEJ. CAŁUJĘ WSZYSTKICH, MATKA.”
 LIST ELŻBIETY WYROŻĘBSKIEJ DO CÓRKI W OTWOCKU Z 6 MARCA 1945 R.

śmierci córki Krystyny w styczniu 1944 r. ta wówczas sześćdziesięcioletnia schorowana i doświadczona trudami zesłania kobieta, pozostaje sama, bez środków do życia z pięcioletnią wnuczką Ewą, pozbawiona kontaktu z rodziną w Polsce. Z listów przebija troska o ciągle chorujące dziecko, a przede wszystkim dążenie do powrotu za wszelką cenę do Ojczyzny i obawa, czy uda jej się wykonać zadanie przywiezienia wnuczki do Polski: „Żyję nadzieją powrotu do domu, ale zdrowie mam słabe, nie wiem czy doczekam tego szczęścia. Ewunia jest w sierocińcu, cały czas choruje, leżała w szpitalu – koklusz, tyfus, a teraz różne komplikacje, ma słabe płuca. Często u niej bywam. Biedne dziecko! Ciągłe pyta, gdzie jest ojciec?. [...] Nie mam mieszkania, nic opału, a trzeba płacić, a ja nie mam czym, chyba zamarzną na dworzu. Chcę zobaczyć was choć na godzinę, a w ten czas mogą umrzeć. Nie wiem czy uda mi się Ewuńkę dostarczyć do Was, bo jestem do niczego, a zima straszna”.

Pocztówki te w porównaniu z innymi zawierają mało treści, część pisana jest w języku rosyjskim, żeby jak najbardziej zwiększyć szanse akceptacji przez sowiecką cenzurę. Ostatnia kartka ze stycznia 1946 r. kończy się słowami: „Ogłoszono nam, żeby w lutym szykować się do domu, ale którego dnia – nie wiadomo, sądzimy, że pod koniec miesiąca. Modlę się, żeby nie zachorować. Ewunia jest ze mną już piąty miesiąc, poprawiła się, ale dzisiaj ma gorączkę 37,8 i położyłam ją do łóżka. Droga Dzidziu, jak chciałabym być z Wami i mieć obok siebie drogie i bliskie. [...] Boże pomóż wrócić do domu! Całuje Was wszystkich mocno, mocno. Matka”. Ostatecznie wiosną 1946 r. prababcia Elżbieta wraz z moją mamą Ewą wracają do Polski, przez Lublin i Otwock trafiają do Wrocławia, gdzie zamieszkują wraz z rodziną. Skrajnie trudne warunki życia powodują, że znaczną część dzieciństwa Ewa spędza w sanatoriach.

Stefan Lisowski wiosną 1940 r. zostaje zamordowany przez NKWD wraz z kilkunastoma tysiącami polskich oficerów-jeńców obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. O Zbrodni Katyńskiej i masowych deportacjach Polaków do ZSRS w 1940 r. w Polsce Ludowej głośno mówić nie można ani tym bardziej nauczać na lekcjach historii. Pamięć o tych wydarzeniach podtrzymywana jest przez przekazy rodzinne. Adam Wyrożeński, pisząc do córki w postscriptum listu ze szpitala słowa „1940 r. nic Cię nie obchodzi i nic nie wiesz”, nie przypuszczał nawet, że jego rada, jak przetrwać i uniknąć dodatkowych represji na zesłaniu,

będzie odbijała się ponurym echem jeszcze przez kolejne dekady i co najsmutniejsze – również w powojennej już Polsce...

Kończąc to krótkie podsumowanie listów z rodzinnego archiwum, nie mogę nie wspomnieć o tym, że zsyłka do Kazachskiej SRS w 1940 r. nie jest pierwszą w mojej rodzinie. Dla Adama Wyrożeńskiego był to już drugi pobyt w Rosji. Pierwszy raz, jeszcze za czasów carskich, został zesłany do guberni wołogodzkiej w latach 1902–1905, jako działacz PPS za „rozszerzanie i przemycanie antyrządowych wydawnictw polskich”⁹. Tam poznał swoją pierwszą żonę Aleksandrę, z którą wziął ślub prawdopodobnie w Wołogdzie w 1905 r., a następnie przyjechał z nią do Otwocka, gdzie doczekali się dwójki potomstwa. Niestety, Aleksandra zaczęła chorować i zmarła w 1908 r. Do pomocy przy chorej żonie i małych dzieciach z Rosji przyjechała do Otwocka siostra Aleksandry – moja prababcia Elżbieta Bronowicka. W 1910 r. Adam i Elżbieta wzięli ślub, a w kolejnych latach urodziły im się córka Krystyna i syn Zbigniew. Siostry Bronowickie są córkami Juliana Bronowickiego – polskiego szlachcica zesłanego po Powstaniu Styczniowym bezterminowo na północ Rosji do Archangielska, i Rosjanki Eudoksji Iwanow. A zatem historia zapisana w listach i fotografiach przechowywanych w naszym rodzinnym archiwum to zapis trzech zsyłek i czterech kolejnych pokoleń jednej rodziny doświadczonej carskimi i sowieckimi represjami.

Zdjęcia w tekście pochodzą z archiwum autora.

⁹ *Materyały do historii P.P.S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893–1904*, t. 2: rok 1898–1901, Warszawa 1911, s. 343–344, 362, <https://delibra.bg.polsl.pl/dlibra/publication/edition/24206/content>



Łukasz Szleszkowski (ur. 1975) – dr n. med., specjalista medycyny sądowej, od wielu lat współpracuje z Instytutem Pamięci Narodowej w poszukiwaniach i badaniu ofiar systemów totalitarnych. Współautor książki: *Archeologia sądowa w teorii i praktyce* (2023).



■ LUDNOŚĆ CYWILNA PODCZAS EWAKUACJI.

FOT. MARIAN GRABSKI PS. „WYRWA” / MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

MARIA ZIMA-MARJAŃSKA

DULAG 121 PRUSZKÓW. OBÓZ, PRZEZ KTÓRY PRZESZŁA WARSZAWA

Durchgangslager (Dulag) 121 Pruszków był największym obozem przejściowym utworzonym przez Niemców dla wypędzonej ludności powstańczej Warszawy i okolicznych miejscowości. Szacuje się, że przez obóz w Pruszkowie przeszło co najmniej 400 tys. ludzi.

D

ecyzja o wygnaniu z miasta cywilów została podjęta przez dowódcę niemieckich oddziałów tłumiących Powstanie Warszawskie, SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bacha. Kat Warszawy uznał, że usunięcie ludności cywilnej pozwoli szyb-

kiej stłumić powstanie, a wysiedlonych będzie można wykorzystać w niewolniczej pracy dla III Rzeszy. Warto nadmienić, że niemieckie plany od początku wojny zakładały zniszczenie Warszawy i zagładę jej mieszkańców.

TERROR I GWALT

Początkowo rozkaz zaprzestania mordowania cywilów dotyczył kobiet i dzieci, a od 12 sierpnia także mężczyzn. Warszawiacy opuszczali swoje domy w atmosferze strachu. Byli terroryzowani i wciąż poganiani przez członków niemieckich formacji, mogli zabrać tylko bagaż podręczny. Niejednokrotnie zdarzało się, że opóźniające przemarsz osoby starsze i dzieci, były mordowane. Żołnierze kolaborującej z Niemcami formacji RONA dopuszczali się gwałtów na polskich kobietach i dziewczynkach. Relacje ludzi pędzonych do obozu w Pruszkowie były wstrząsające. Bożena Bąk, wówczas kilkuletnia dziewczynka wypędzona wraz z matką z ul. Wiśniowej, wspominała: „Uciekinierzy taszczyli ten swój dobytek, idąc coraz wolniej w szerokiej jak rzeka kolumnie. Co jakiś czas widać było porzucone walizki, koszyki i tobołki, bo sił było za mało. Jakaś kobieta podniosła z takiej otwartej walizki zgrabny bucik z wężowej skórki. Był tylko jeden. Jej córka, trochę starsza od nas, podbiegła kilka kroków, bo zobaczyła bucik do pary. Wtedy padł strzał – Niemiec zabił dziewczynkę, a zmartwiałej matce nie pozwolił zatrzymać się, by uściskać ukochane dziecko”¹. Ludność cywilną pędzono pieszymi kolumnami do punktów zbiórek (m.in. do kościoła św. Wojciecha na Woli, na Zieleniak przy ul. Grójeckiej, na teren wyścigów na Służewcu). Wyrzuconych z domów kierowano pieszo do Pruszkowa lub transportami kolejowymi m.in. z Dworca Zachodniego i stacji Elektrycznej Kolei Dojazdowej.

Dulag 121 Pruszków na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego istniał od 6 sierpnia 1944 do 16 stycznia 1945 r. W pierwszym okresie, do połowy października 1944 r., Niemcy zorganizowali obóz przejściowy dla wypędzonej ludności Warszawy i okolic. Później osadzono tam

¹ Bożena Bąk z d. Ostrowska, *Wygynani z Wiśniowej*, <http://dulag121.pl/encyklopediaa/bak-bozena/> [dostęp: 1 II 2023 r.].

m.in. Arbeitskommando złożone z mężczyzn złapanych na warszawskiej Pradze. Nadzór nad obozem pełniły trzy niemieckie instytucje: Arbeitsamt (niemiecki urząd pracy), Wehrmacht oraz gestapo. To właśnie szef obozowego gestapo SS-Obersturmbannführer Heinrich Diehl sprawował w obozie faktyczną władzę. W tzw. zielonym wagonie, gdzie urzędowało gestapo, przetrzymywano i torturowano osoby podejrzane o czynny udział w powstaniu. Według relacji przedstawiciele Arbeitsamtu pod przewodnictwem SS-Sturmbannführerema Augusta Pollanda wyróżniali się stosowaniem terroru wobec przybyłych do obozu Polaków. Dopiero 11 sierpnia 1944 r. dowódca obozowego Wehrmachtu, płk. Kurt Sieber, który przejął formalnie zwierzchnictwo nad Dulagiem w Pruszkowie, widząc, że gestapowcy zachowują się tak, jakby kierowali obozem koncentracyjnym, zakazał strzelania do więźniów. Mordy na terenie obozu trwały jednak nadal.

WARUNKI URĄGAJĄCE WSZYSTKIEMU

Wbrew zapewnieniom rozpowszechnianym przez Niemców, że wysiedleni będą mieli zapewnione dobre warunki, sytuacja osób, które znalazły się w obozie, była tragiczna. Dulag 121 Pruszków ulokowano w przemysłowych halach, których nie przygotowano na przybycie tak dużej liczby ludzi: „Tłok był taki, że o położeniu się na gołej [...] cementowej podłodze ani marzyć się nie dało. Trzeba było siedzieć bez ruchu, bo każda zmiana pozycji wywoływała krzyki i wyzwiska”². Nowych więźniów kierowano do hali nr 5. Po wstępnej selekcji, zdolni do pracy trafiali do hal nr 3 i 4, niezdolni – do „jedyńki”. Do hali nr 6 kierowano osoby podejrzane o udział w Powstaniu Warszawskim. W hali nr 2 „urzędowała” komisja lekarska; tam Niemcy urządzili niewielkich rozmiarów szpital zakaźny, gdzie opiekę nad chorymi sprawowali jeńcy radzieccy. Budynkiem przeznaczonym dla chorych była również hala nr 8. Po upadku powstania w hali nr 7 trzymano jeńców, odseparowanych od pozostałych wypędzonych.

Tłumy ludzi koczowały na terenie obozu w ekstremalnych warunkach – bez bieżącej wody, toalet, w wyziewie ekskrementów, pośród smarów, robactwa, resztek maszyn. Przez środek każdej hali, w której stłoczono więźniów, przebiegały kanały

² Cyt. za: K. Przybysz, *Krajobrazy poniewierki. Zachowanie społeczeństwa polskiego wobec exodusu ludności Warszawy 1944*, Warszawa 2017, s. 75.

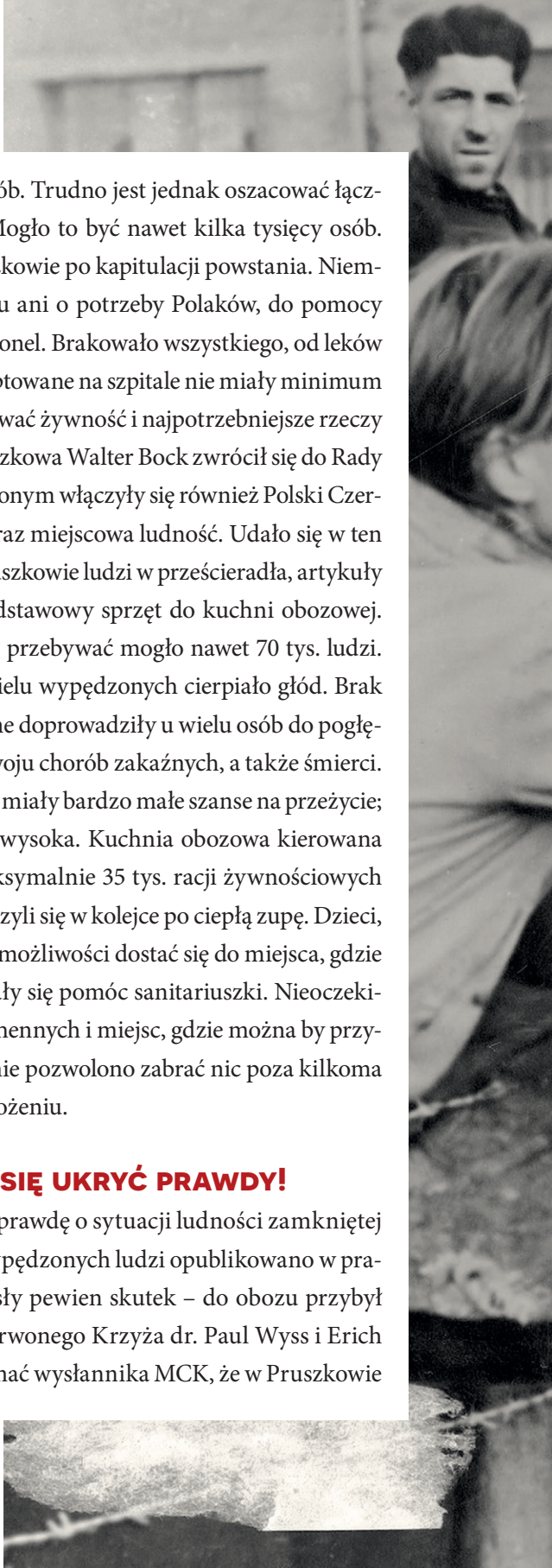
rewizyjne, służące dawniej do naprawy taboru kolejowego; w czasie istnienia dulagu były to doły kłoczne. Wielu wypędzonych czekających na selekcję wolało spędzić noc pod gołym niebem niż w budynkach. Ludzie niecierpliwie oczekiwali momentu selekcji, mimo że nie było wiadomo, jaki czeka ich los. Anna Danuta Sławińska w przejmujący sposób opisała swoje wrażenia z Pruszkowa: „Dochodząc do centrum obozu, gdzie znajdowały się wypełnione ludźmi hale, usłyszałam gwar przypominający szum wzburzonego morza. Morze ludzi – wezbrana fala nieszczęścia”³.

Najważniejszym celem Dulagu 121 Pruszków było wytypowanie przez Niemców jak największej liczby osób zdolnych do pracy. Na skutek selekcji dokonywanej przez Arbeitsamt i gestapo na roboty przymusowe w Rzeszy trafiło 150 tys. osób, 70 tys. wywieziono do obozów koncentracyjnych Auschwitz, Dachau, Ravensbrück i Stutthof. Pozostałe kilkaset tysięcy ludzi zakwalifikowano jako niezdolnych do pracy. Matki z dziećmi, ciężarne kobiety, osoby chore i starsze niemieckie władze wysłały w różne rejony Generalnego Gubernatorstwa. Za zdolnych do pracy uznawano osoby w wieku od 15 do 60 lat, jednak selekcje często odbywały się „na oko”, przez co do pracy i do obozów koncentracyjnych wysyłano dzieci. Decyzje podejmowane przez Niemców w Pruszkowie podczas segregacji determinowały przyszłość wypędzonych. Często już na zawsze rozdzielono bliskich. Jeżeli więźniowie nie chcieli zgodzić się na rozdzielenie, oprawcy stosowali terror; wiele osób było rozstrzeliwanych na oczach zrozpaczonych członków rodziny. Do obozów koncentracyjnych kierowano przede wszystkim Polaków podejrzanych o udział w Powstaniu Warszawskim. Takie osoby transportowano w zaplombowanych, bydlęcych wagonach. Z kolei transporty ludności do Generalnego Gubernatorstwa odchodziły w odkrytych wagonach – przewożeni w taki sposób, osłabieni tułaczką i pobytem w obozie ludzie chorowali i doświadczały dodatkowych cierpień.

Wysiedleni do Pruszkowa mieszkańcy Warszawy i okolicznych miejscowości byli pozbawieni wolności, poddawani represjom i terrorowi. W świetle najnowszych badań⁴ więźniów mordowano zarówno w Dulagu 121, jak i w zbiorowych egzekucjach poza terenem obozu. Według zachowanej dokumentacji, Niemcy poza

³ A.D. Sławińska, *Kiedy kłamstwo było cnotą. Wspomnienia z pracy w obozie przejściowym w Pruszkowie 2 IX 1944 – 16 I 1945*, Warszawa 2015, s. 26.

⁴ Zob. M. Zima-Marjańska, *Ekspertyza w sprawie obozu przejściowego w Pruszkowie (Durchgangslager 121 Pruszków) i jego statusu*, Warszawa 2022, s. 24–34.



obrębem dulażu rozstrzelali dwieście osób. Trudno jest jednak oszacować łączną liczbę zmarłych w samym obozie. Mogło to być nawet kilka tysięcy osób. Najwięcej więźniów przebywało w Pruszkowie po kapitulacji powstania. Niemcy nie troszczyli się o aprowizację obozu ani o potrzeby Polaków, do pomocy więźniom przydzielili jednak polski personel. Brakowało wszystkiego, od leków po jedzenie. Nawet pomieszczenia zaadaptowane na szpitale nie miały minimum właściwego wyposażenia. Aby zorganizować żywność i najpotrzebniejsze rzeczy dla więźniów, okupacyjny komisarz Pruszkowa Walter Bock zwrócił się do Rady Głównej Opiekuńczej. W pomoc wysiedlonym włączyły się również Polski Czerwony Krzyż, Wojskowa Służba Kobiet oraz miejscowa ludność. Udało się w ten sposób wyposażyć przebywających w Pruszkowie ludzi w prześcieradła, artykuły pierwszej potrzeby, medykamenty i podstawowy sprzęt do kuchni obozowej. W kulminacyjnym momencie w dulażu przebywać mogło nawet 70 tys. ludzi. Mimo wysiłków polskiego personelu, wielu wypędzonych cierpiało głód. Brak wyżywienia i tragiczne warunki sanitarne doprowadziły u wielu osób do pogłębiania się problemów zdrowotnych, rozwoju chorób zakaźnych, a także śmierci. Urodzone w Dulażu 121 Pruszków dzieci miały bardzo małe szanse na przeżycie; śmiertelność noworodków była bardzo wysoka. Kuchnia obozowa kierowana przez Marię Bogucką mogła wydać maksymalnie 35 tys. racji żywnościowych dziennie. Głodni, zrozpaczeni ludzie tłoczyli się w kolejce po ciepłą zupę. Dzieci, starsi i niepełnosprawni często nie mieli możliwości dostać się do miejsca, gdzie wydawano posiłek. Takim osobom starały się pomóc sanitariuszki. Nieoczekiwanym problemem był brak naczyń kuchennych i miejsc, gdzie można by przygotować jedzenie – wysiedleni, którym nie pozwolono zabrać nic poza kilkoma pakunkami, byli w bardzo trudnym położeniu.

NIEMCOM NIE UDAŁO SIĘ UKRYĆ PRAWDY!

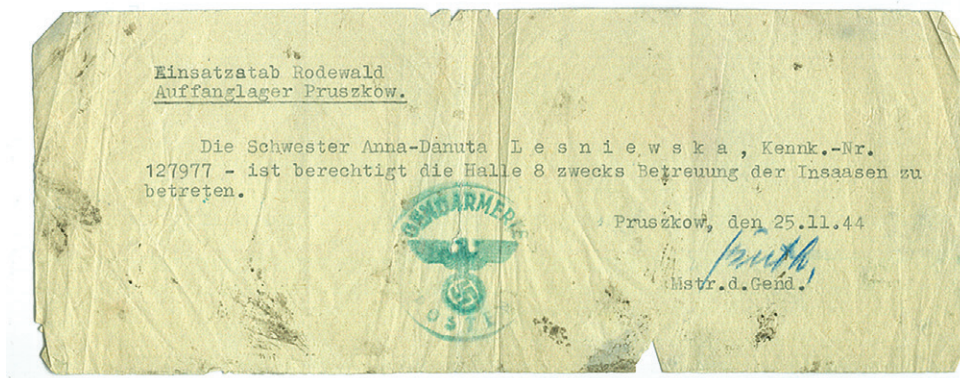
Mimo niemieckich wysiłków, by ukryć prawdę o sytuacji ludności zamkniętej w dulażu, wiadomości o cierpieniach wypędzonych ludzi opublikowano w prasie powstańczej. Informacje te przyniosły pewien skutek – do obozu przybył przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr. Paul Wyss i Erich von dem Bach. Niemcy starali się przekonać wysłannika MCK, że w Pruszkowie



■ ROZDAWANIE CHLEBA DLA WYPĘDZONYCH MIESZKAŃCÓW WARSZAWY W OBOZIE PRZEJŚCIOWYM DULAG 121 W PRUSZKOWIE, WRZESIEŃ 1944 R. FOT. NAC

panują dobre warunki – ustawiono nawet wannę do kąpieli, przeprowadzono pokazową akcję transportu ludzi do miejsc docelowych. W czasie tej wizytacji pracująca w obozie dr Jadwiga Huszcza-Oszkielowa wyjawiała przedstawicielowi MCK, jakich cierpień doświadczają Polacy. Po tym wydarzeniu zakazano jej wstępu do dulagu. Do Pruszkowa skierowano międzynarodowe transporty aprowizacyjne, mające polepszyć sytuację wypędzonych. Zarówno więźniowie, jak i członkowie międzynarodowych instytucji, którym udało się dostać do obozu, relacjonowali, że warunki sanitarne i bytowe w tym miejscu były gorsze od tych w obozach koncentracyjnych. „Warunki w Pruszkowie przekraczają wszystko, co dotychczas było wiadome o okrucieństwach w obozach koncentracyjnych u Niemców”⁵ – pisano w okólniku ministra spraw zagranicznych Rządu RP na Uchodźstwie.

⁵ Zał. nr 36, Okólnik min. T[adeusza] Romera do placówek MSZ w sprawie przyjęcia z pomocą ludnością wysiedloną z Warszawy do obozu w Pruszkowie, Londyn 28.08.1944 r., [w:] *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, t. 3: *Archiwalia*, red. E. Borecka, Warszawa 1994, s. 92.



■ SPECJALNE ZEZWOLENIE DLA ANNY DANUTY LEŚNIEWSKIEJ NA WEJŚCIE DO HALI NR 8, WYSTAWIONE PRZEZ OBOZOWĄ ŻANDARMERIĘ, PRUSZKÓW 25 LISTOPADA 1944 R. FOT. MUZEUM DULAG 121 W PRUSZKOWIE

RATOWAŁY!

Niemcy kontrolowali działania polskich lekarzy, pielęgniarek, sanitariuszek i tłumaczy starających się pomóc przebywającym w obozie wygnańcom. Na czele polskiego personelu postawiono Jadwigę Kielbaśińską, domniemaną współpracowniczkę gestapo, która z nadania Niemców kierowała pracą lekarzy, a także gorliwie wykonywała wszystkie polecenia niemieckich władz. Mimo to przydzielonym do niemieckiej komisji lekarskiej tłumaczkom udawało się uratować wiele osób przed wywózką do obozów koncentracyjnych. Na komisji kierowanej przez niemieckiego lekarza wojskowego Adolfa Königa stawali więźniowie, których stan zdrowia wykluczał wysłanie na roboty do Niemiec. Niemniej Niemcy część z nich i tak dopuszczali do pracy. Niezdolni i chorzy odsyłani byli do pobliskich szpitali, przede wszystkim do Tworek. Niemalżej grupie osób udało się zbiec podczas transportu do szpitala. Polskie tłumaczki i sanitariuszki dopisywały dodatkowe nazwiska (także zagrożonych śmiercią powstańców warszawskich) do list zwolnionych z obozu ze względów zdrowotnych, a sanitariusze PCK instruowali więźniów, jak mają zachowywać się przed komisją, by trafić do szpitala. Z czasem Niemcy zorientowali się, że obóz opuszcza nadmiarowa liczba osób – Kazimiera Drescher i Janina Urbańska, które współorganizowały proceder ratowania zagrożonych, zostały aresztowane i wywiezione do KL Auschwitz. Ludzie wyprowadzani byli także z transportów przez sanitariuszy w czasie udzielania pomocy medycznej i rozdawania posiłków. Ratowanym osobom zakładano opaski PCK, co umożliwiało im opuszczenie obozu. Władze niemieckie we wrześniu zaostrzyły kontrole, jednak ze względu na coraz większy napływ ludzi na niewiele się to zdało.

TUŁACZY LOS WYSIEDLEŃCÓW

Dla części wypędzonych pobyt w Dulagu 121 Pruszków był jednym z etapów tułaczki do kolejnych obozów, w których doświadczyli o wiele gorszego losu. Jednak dla wielu wysiedlonych i odesłanych przez Niemców do Generalnego Gubernatorstwa przejście przez pruszkowski obóz było najgorszym wspomnieniem z wojny. Ludzie więzieni w Pruszkowie często doświadczali rozłąki z najbliższymi. 220 tys. osób trafiło do miejsc, gdzie byli bici, głodzeni, wykorzystywani do niewolniczej pracy i mordowani. Już w 1944 r. rodziny za pośrednictwem Czerwonego Krzyża poszukiwały informacji o bliskich, z którymi rozdzielono ich w Pruszkowie. Przyjęcie i utrzymanie osób wysiedlonych do GG zależało od miejscowej ludności i w mniejszym stopniu od organizacji pomocowych. Mimo wielu przykładów bezwarunkowej pomocy wysiedleni nie zawsze mogli liczyć na przychylności lokalnych społeczności, których członkowie sami nie mieli wystarczających środków do życia. Osobom będącym w tak trudnym położeniu, bez możliwości zarobku i na utrzymaniu często obcych ludzi, Niemcy nadal utrudniali egzystencję, zakazując wspólnego przebywania wysiedlonej rodziny w jednym domostwie. Wygnanym zakazano powrotu do Warszawy.

2 października obchodzony jest Dzień Pamięci Więźniów Obozu Dulag 121, a także Dzień Pamięci o Cywilnej Ludności Powstańczej Warszawy, gdy wspominany jest exodus warszawiaków i ich cierpienia w obozie przejściowym w Pruszkowie. Ludność cywilna powstańczej Warszawy poniosła największą ofiarę. Świadczą o tym liczby: 180 tys. cywilów zginęło, pozostałych wypędzono z miasta. Od 2021 r. byli więźniowie Dulagu 121 Pruszków mogą starać się o przyznanie uprawnień osób represjonowanych i o wsparcie socjalne i medyczne.



Maria Zima-Marjańska (ur. 1989) – historyk, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Autorka książek: *Węgrzy wobec Powstania Warszawskiego* (2015; wyd. węgierskie pt. *Magyar katonák és a varsói felkelés*, 2018); *Ekspertyza w sprawie obozu przejściowego w Pruszkowie (Durchgangslager 121 Pruszków) i jego statusu* (2022) i in.



POGRZEB ANTONIEGO DOŁĘGI „ZNICZA”,

TRZEBIESZÓW, WOJ. LUBELSKIE, 2017 R. FOT. ARC.LUBLIN.UW.GOV.PL

TOMASZ ŁABUSZEWSKI

OSTATNI LEŚNI – CZYLI OSTATNIE STRZAŁY WŚRÓD CISZY

„Bolszewicy niczego tak bardzo się nie boją na świecie, jak strzałów, strzałów wśród... ciszy. Oni doskonale rozumieją, jakiego rodzaju moralnym echem odbić się może podobny strzał. Po co utrzymują ten ogromny aparat policyjny? Największy na świecie. [...] psychiczne działanie bolszewizmu, jak każde tego rodzaju, wymaga ciszy i skupienia. Nie da się chloroformować pacjenta, gdy ten się rzuca; nie da się hipnotyzować w atmosferze krzyku, hałasu, a tym bardziej huku strzałów. Jeżeli to co przeżywamy w tej chwili podobne jest do złego snu, to czy ze snu nie najłatwiej wyrwać kogoś hukiem? Materialne znaczenie strzału sprowadza się jedynie do kawałka ołowiu, który trafia w ciało. Ale huk wystrzału, to jego moralne znaczenie o wiele większe od poprzedniego i niezależne, czyś trafił, czy chybił”.

Józef Mackiewicz, *Droga donikąd*

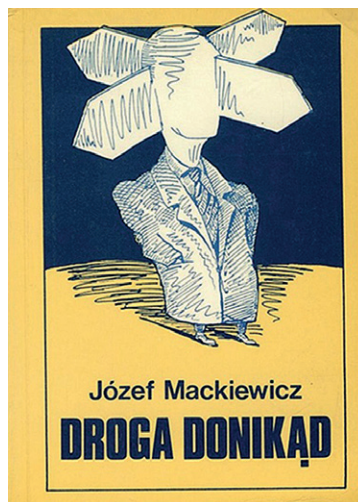
WYBORY 1947 – CZYLI POCZĄTEK KOŃCA

Sfałszowane przez komunistów pierwsze powojenne wybory do Sejmu Ustawodawczego spowodowały, że większość trwających w konspiracji i oddziałach leśnych żołnierzy antykomunistycznego podziemia niepodległościowego straciła ostatnią, realną perspektywę na uratowanie choćby resztek demokracji i wolności. Polska pozbawiona pomocy ze strony zachodnich aliantów została sama, wystawiona na łup sowieckiego zaborcy. Dominującymi odczuciami wśród żołnierzy stały się zmęczenie i wypalenie. Większość z nich była członkami organizacji Wolność i Niezawisłość, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, Konspiracyjne Wojsko Polskie. Edward Taraszkiewicz „Żelazny”, jeden z ostatnich dowódców działających na Lubelszczyźnie, zapisał w swoim pamiętniku: „Był to okres poamnestyjny. Duch oporu wśród ludności cywilnej upadł niemal całkowicie. Komuniści głosili: nie będzie wojny! Rząd się utrwalił i tak już pozostanie! Narobiło się mnóstwo szpiclów i wrogów. I co gorsze, to UB-eki porobili szpiclów z naszych ludzi [...] pozostała przy mnie tylko mała grupka ludzi, którzy nie ujawnili się podczas kwietniowej amnestii w 1947 r., lecz postanowili z własnej woli walczyć do ostatka z komunistycznym wrogiem”.

Trzeba było nie lada odwagi, by świadomie decydować się na dalszy opór, gdy sytuacja geopolityczna wydawała się beznadziejna; potrzebna była też przenikliwość, by nie dać się zwieść przedłożonej wówczas przez stronę komunistyczną amnestyjnej ofercie. Tylko pozornie stwarzała ona możliwości Żołnierzom Wyklętym zalegalizowania się w nowej rzeczywistości. Jej celem nie był wcale ich powrót do domu, ale złamanie oporu najbardziej zdeterminowanej, patriotycznej części polskiego społeczeństwa. O konsekwencjach zdania się na łaskę i niełaskę komunistów już wkrótce miało przekonać się wielu konspiratorów. Siłą fizyczną, presją psychiczną i szantażem zmuszano ich do współpracy z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego. Dla wielu oznaczało to upadek moralny – zostawali zdrajcami. Inni szybko wracali w szeregi ostatnich leśnych z nadzieją, że resort bezpieczeństwa o nich zapomni. Tymczasem na podstawie pozyskanych w wyniku akcji amnestyjnej danych (m.in. z ankiet amnestyjnych) komunistyczny aparat bezpieczeństwa miał już wszystkie atuty w ręku. To po jego stronie pozostawała bezsprzecznie cały czas inicjatywa operacyjna, a nie po stronie podziemia niepodległościowego. Jedyne możliwe, tragiczne dla „ostatnich leśnych”, finał tej rozgrywki był tylko kwestią czasu.

ROK 1948 – CZAS WIELKICH POŁOWAŃ

Pomimo nikłej nadziei na konflikt międzynarodowy, który jako jedyny mógłby hipotetycznie przynieść jeszcze Polsce wyzwolenie spod sowieckiej opresji, stanowisko dowództw dwóch najważniejszych organizacji polskiego podziemia (WiN i NZW) wobec amnestii nie było jednoznaczne. Zdecydowały o tym liczne dowody wiarołomstwa wśród żołnierzy, jak i brak skrupułów w stosowaniu represji przez stronę komunistyczną. Żołnierze mieli dokonywać samodzielnych wyborów, na własną odpowiedzialność. Takie postawienie sprawy spowodowało faktyczny rozpad konspiracji poakowskiej i spore osłabienie obozu narodowego. Były jednak i takie organizacje, gdzie całe struktury szczebla okręgowego świadomie decydowały się na dalszą walkę. Nieprzypadkowo w tym gronie znalazły się eksterytorialne struktury kresowe, okręgi: Tarnopolski, Wrocławski, Okręg Jelenia Góra-Zachód oraz Wileński. Ich członkowie, pozbawieni ojcowizny, nie mieli już nic do stracenia, przede wszystkim jednak byli pozbawieni jakichkolwiek złudzeń co do planów sowieckiego okupanta względem Polski. Poza „burtą amnestijną” pozostały także III Komenda KWP oraz cztery stosunkowo silne struktury NZW: Okręg XV – Białostocki (były to Komendy Powiatowe „Podhale” – na pograniczu powiatów: Łomża, Ostrołęka i Ostrów Mazowiecka, „Mazur” – w powiecie Wysokie Mazowieckie, oraz „Burza” – w powiecie Bielsk Podlaski), część Okręgu XIII – Podlaskiego, Okręg XVI – Warszawski oraz tzw. 11 Grupa Operacyjna NSZ (nazywana także umownie 23 Grupą Operacyjną NOW) – obejmująca zachodnie tereny byłego Podokręgu Północnego AK. Oprócz nich w terenie, zwłaszcza na tzw. ścianie wschodniej, pozostały także resztki licznych niegdyś oddziałów partyzanckich wywodzących się zarówno z kręgów Zrzeszenia WiN, jak i formacji obozu narodowego. Na Lubelszczyźnie były to m.in. grupy dowodzone przez kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, ppor. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, Romana Dawickiego „Lonta”. Na Białostocczyźnie oddziały kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”, Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”



■ POWIEŚĆ JÓZEFA MACKIEWICZA
DROGA DONIKAD,
WYD. KONTRA, LONDYN 1985



z NZW, a na Kielecczyźnie Aleksandra Młyńskiego „Drażgala”. Na Rzeszowszczyźnie Adama Kusza „Adama” z NZW, na Podhalu Stanisława Ludzi „Harnasia” – dowódcy grupy „Wiarusy” pozostałej po Zgrupowaniu Błyskawica mjr Józefa Kurasia „Ognia”, a w Krakowskim żołnierze Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej dowodzonej przez Stanisława Piórę „Emira” i wiele innych. Liczebność tych oddziałów w żadnym razie nie stanowiła już realnego zagrożenia dla władzy komunistycznej (oscylowała w granicach około tysiąca żołnierzy). Z pewnością jednak miała dla obydwu stron znaczenie propagandowe. Dla reżimowej stanowiła doskonały pretekst do kontynuowania niewspółmiernych już do poziomu realnego zagrożenia represji, dla społeczeństwa – czytelny dowód wciąż tłącego się oporu.

Pierwsze zmasowane uderzenie komunistycznego resortu bezpieczeństwa nastąpiło już w rok po wygaśnięciu amnestii. Wymierzone było przede wszystkim w struktury konspiracyjne szczebla okręgowego. W wyniku operacji o kryptonimach: „P”, „Z”, „X”, „Radwan” – przypominających wielkie „polowania z nagonką” – rozbite zostały w zasadzie wszystkie wojewódzkie i ponadwojewódzkie ośrodki oporu. Tylko w lipcu 1948 r. siły Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Urzędu Bezpieczeństwa

Publicznego i Milicji Obywatelskiej (liczące każdorazowo po kilka tysięcy żołnierzy i funkcjonariuszy) brały udział w 2027 akcjach przeciw partyzanckich, dopuszczając się wielokrotnie aktów przemocy wobec ludności cywilnej, nawet dzieci.

LATA 1949–1955 – KONIEC SPÓJNYCH STRUKTUR KONSPIRACYJNYCH

Kolejny rok – 1949 – przyniósł już tylko „dożynanie” pozostałości struktur ponadpaństwowych. Po tym nastał czas konspiracji „wyspowej”, kilkuosobowych, odizolowanych grup zbrojnych, coraz bardziej nastawionych przede wszystkim na przetrwanie, anizeli na aktywną działalność zbrojną. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych były one po kolei wybijane przez komunistyczny resort bezpieczeństwa. Sierżant Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” zginął 13 kwietnia 1951 r., 6 października 1951 r. Edward Taraszkiewicz „Żelazny”. Niedługo po nim, 14 października, Stanisław Karkowski „Kazmierczuk”. W 1952 r. zginęli: 22 marca – Stanisław Grabowski „Wiarus”, 10 kwietnia – Piotr Burdyn „Kabel”, 18 kwietnia – chor. Hieronim Rogiński „Róg”, 24 kwietnia – Hieronim Mioduszeński „Deska”, 11 maja – sierż. Adama Ratyniec „Lampart”, 27 sierpnia – kpt. Stanisław Cieślewski „Lipiec”, 16 września – Franciszek Kmiołek „Mundek”. Kolejne lata były dla antykomunistycznego podziemia równie tragiczne. W 1953 r. zginęli: 22 maja 1953 r. – Stanisław Przybylak „Marianna”, 5 lipca – por. Wacław Grabowski „Puszczyk”, 11 listopada – Stanisław Grajek „Mazur”, 27 grudnia – Leon Majchrzak „Dzięcioł”, w 1954 zaś: 10 czerwca – Kazimierz Dyksiński „Kruczek”, 12 sierpnia – Marian Borys „Czarny”, 23 sierpnia – mjr Jan Tabortowski „Bruzda”, a 29 stycznia 1955 r. – Jan Sałapatek „Orzeł”. Warto podkreślić, że spora grupa spośród wymienionych dowódców w chwilach ostatecznej próby decydowała się na popełnienie samobójstwa, dając tym samym ostatnie, niezwykle głębokie świadectwo odpowiedzialności za los tych wszystkich, którzy udzielali im wcześniej pomocy i wsparcia. Nie wszyscy mieli jednak tyle „szczęścia” i szansę na wybór heroicznego rodzaju śmierci. Wielu dowódców padło ofiarą coraz bardziej wysublimowanych kombinacji operacyjnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w których główne role odgrywali niestety ich byli współtowarzysze broni, wysługujący się teraz komunistom. W ten sposób dokonano aresztowań m.in. kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”, Jana Kmiołka „Wira”, „Fali” czy też Kazimierza Parzonki „Zygmunta” i Ludwika Danielka „Bojara”. Ich los był z góry przesądzony, a przewody sądowe zamie-



■ KAZIMIERZ KAMIŃSKI „HUZAR” (1),
HENRYKA ŁUPIŃSKA „TUJA” (2), BRONISŁAW
PERKOWSKI „KOTWICZ” (3). FOT. AIPN

niano na spektakle propagandowe, których głównym założeniem było upokorzenie i zohydzenie dotychczasowych przeciwników.

CZAS „ODINOCZEK”

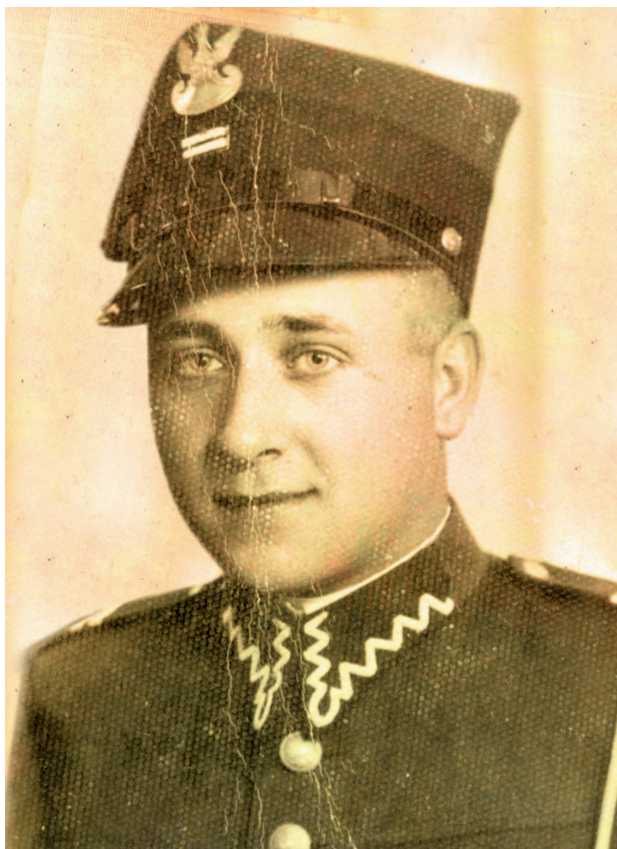
Po likwidacji ostatnich kilkuosobowych grup-patroli nastał ostatni etap rozprawy z żołnierzami polskiego podziemia antykomunistycznego. Stosując nomenklaturę sowiecką, można określić go mianem „czasu odinoczek” – pojedynczych żołnierzy ukrywających się przed UB. Byli wśród nich przedstawiciele wszystkich najważniejszych struktur konspi-

racyjnych – tacy bohaterowie, jak: Józef Franczak „Lalek” (WiN), Andrzej Kiszka „Dąb” (NZW), Michał Krupa „Wierzbą” (NZW), Stanisław Marchewka „Ryba” (WiN), Józef Cieśla „Topór” (BCh), Antoni Dołęga „Znicz” (WiN), Jaworski Stanisław „Upiór” (KWP), Romuald Korwek „Orzech” (NZW).

Odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie ci konspiratorzy znaleźli się w tym elitarnym gronie, jest tyle, ile ich poznanych już życiorysów. Z pewnością wszyscy posiadali pewien zestaw cech wspólnych, dzięki którym udawało się im przetrwać w podziemiu przez kilkanaście lat. Najistotniejsze było doświadczenie konspiracyjne, mówimy bowiem o ludziach, którzy służbę publiczną – a za taką należy uznać służbę w podziemnym wojsku – rozpoczęli jeszcze w okresie okupacji niemieckiej. Konieczność przystosowania się do życia „poza nawiasem społeczeństwa”, wyrobienie w sobie odpowiednich nawyków i standardów zachowań w relacjach z otoczeniem, stałe – mimo zmęczenia – utrzymywanie zasad konspirowania, dawały im przewagę nad innymi. Większość z nich próbowała już wcześniej zalegalizować się w ramach

■ JÓZEF FRANCAK „LALEK”
(17 MARCA LUB 25 MAJA 1918
– 21 PAŹDZIERNIKA 1963 R.)

kolejnych oferowanych przez komunistów amnestii: w roku 1947, 1952 czy też w 1956. Wszyscy, w wyniku nacisków ze strony aparatu bezpieczeństwa, zmuszeni byli do powrotu do konspiracji, z której w zasadzie nie mogli już wyjść. Łączyło ich też pochodzenie społeczne – większość żołnierzy konspiracji antykomunistycznej, jak i ci ostatni z ostatnich, wywodziło się z kręgów chłopskich. Te prowincjonalne korzenie pozwalały im na tak długie trwanie w ukryciu, wśród przyjaznego, często wzmocnionego więzami rodzinnymi, otoczenia. Choć nie mogli już prowadzić aktywnej działalności zbrojnej, świadomie lub bezwiednie dawali świadectwo ciągłości oporu na tym ostatnim etapie. Na próżno starali się za wszelką cenę zniknąć z horyzontu konsekwentnie poszukującej ich bezpieki. Reżim komunistyczny nie miał zwyczaju zapominać o swoich najbardziej zdeterminowanych wrogach, którzy mogli oddać jeszcze ten jeden symboliczny „strzał wśród ciszy”. Kolejno ginęli w walce: Stanisław Marchewka „Ryba” (4 marca 1957 r.), Józef Franczak (21 października 1963 r.), bądź też wpadali w ręce komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, jak Andrzej Kiszka (31 grudnia 1961 r.) czy Michał Krupa (11 lutego 1959 r.). Na szczęście dla nich minął już czas spektakli i zbrodni sądowych. Czekwały ich jednak długie lata spędzone w więzieniach – w zasadzie bez szansy na jakąkolwiek przyszłość. Najdłużej ukrywającym się, znanym dzisiaj, żołnierzem podziemia był Antoni Dołęga, który zmarł w ukryciu z przyczyn naturalnych w 1982 r. Był niewątpliwym szczęściarzem, który w zniewolonym przez komunistów państwie, jakim była PRL, do końca pozostał prawdziwie wolny.



„LUDZIE-CIENIE”

Od wielu już lat przyjęło się wiązać symboliczny koniec zbrojnego oporu wobec reżimu komunistycznego w Polsce ze śmiercią Józefa Franczaka. Czy jednak jest to teza w pełni wiarygodna? W konspiracji pozostawała przecież nadal bliżej nieznaną grupą konspiratorów, którzy skutecznie ukrywali się przed ścigającymi ich funkcjonariuszami UB/SB. Jan Biedul „Dziewanowski”, żołnierz konspiracji augustowsko-grodzieńskiej z placówki Kurianka po ujawnieniu się 4 kwietnia 1947 r. w PUBP w Augustowie postanowił zapaść się pod ziemię. Osiadł w drugim końcu Polski, w Prudniku, pod fałszywym nazwiskiem Dziewanowski, a jego rodzina rozpuściła informację o tym, że wyostał się za granicę i wyjechał do Kanady. Jeszcze w latach sześćdziesiątych funkcjonariusze SB starali się różnymi sposobami złamać tę rodzinną zмовę milczenia, przechwytyując np. wracające ze szkoły dzieci jego brata. Bezskutecznie. Jan Dziewanowski dożył w spokoju 1989 r.

Drugim reprezentantem tej samej kategorii „ludzi-cieni” jest Paweł Piekarski „Żuraw”, żołnierz Bojowego Oddziału Armii z Obwodu AK-AKO Wołkowysk. Uczestnik wielu spektakularnych akcji bojowych z wiosny–lata 1945 r., m.in. udanego przebiccia się przez tzw. linię Curzona we wrześniu 1945 r., i kontynuator dalszej walki z komunistami w Bobolicach (Pomorze Zachodnie – m.in. we współpracy z 5 Brygadą Wileńską AK), na Warmii i Mazurach. Nigdy się nie ujawnił, po rozwiązaniu oddziału ukrył się w Gryficach, posługując się fałszywymi dokumentami jako Paweł Lachowski. Jeszcze w latach osiemdziesiątych oficerowie SB starali się uzyskać na jego temat informacje. Rozpytywali też sąsiadów o kontakty ppor. Stefana Pabisia „Stefana”, byłego dowódcy Piekarskiego. Niczego się nie dowiedzieli – on również doczekał końca komuny.

Ilu im podobnym udała się ta niebywała wręcz w państwie totalitarnym sztuka zniknięcia – nie wiemy. Z pewnością jednak to właśnie ich historie w symboliczny sposób wiążą dzieje podziemia antykomunistycznego z czasami współczesnymi; im należy się prawo do „ostatniego strzału wśród ciszy”.



Tomasz Łabuszewski (ur. 1966) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Autor książek: (z K. Krajewskim) *„Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); (z K. Krajewskim i P. Niwińskim) *Brygady „Łupaszki”. 5 i 6 Wileńska Brygada AK w fotografii 1943–1952* (2010); *Rzeczpospolita utracona / A Republic Lost* (2011); (red. nauk.) *Śladami zbrodni. Przewodnik po miejscach represji komunistycznych lat 1944–1956* (2012); *5 Brygada Wileńska AK na Pomorzu, Warmii i Mazurach 1945–1947* (2017); (z A. Obrębską i M. Ptasinską) *Przez Morze Czerwone. Rzeczpospolita Polska na uchodźstwie 1945–1990* (2019) i in.

KARD. STEFAN WYSZYŃSKI I ABP ANTONI BARANIAK W RZYMIE W CZASIE SOBORU
WATYKAŃSKIEGO. FOT. ROLAND VON BAGRATUNI / WIKIMEDIA COMMONS



KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ

WSPÓŁPRACOWNIK DWÓCH PRYMASÓW

ARCYBISKUP ANTONI BARANIAK (1904–1977)

Wkład metropolity poznańskiego abp. Antoniego Baraniaka w życie polskiego Kościoła jeszcze do nie dawna nie był szerzej znany. Wiedza na temat tej wybitnej postaci ograniczała się do wąskiego grona specjalistów, którzy zajmowali się naukowo badaniem historii Kościoła w PRL. Dopiero ostatnie dekady przywróciły pamięć o tym niezłomnym pasterzu.

S

tało się tak dzięki możliwości przeprowadzenia szczegółowych badań dokumentacji znajdującej się w archiwach IPN, znakomitym filmom dokumentalnym Jolanty Hajdasz i kilku znaczącym publikacjom naukowym. Dziś osoba abp. Baraniaka jest już rozpoznawalna i została rozpowszechniona w przestrzeni medialnej. Uhonorowano go wieloma pomnikami, jego imieniem nazwano szkoły i ulice kilku miast Wielkopolski, a w stulecie odzyskania niepodległości 11 listopada 2018 r. został przez prezydenta RP Andrzeja Dudę odznaczony Orderem Orła Białego. Arcybiskup Baraniak znalazł się wówczas wśród 25 osób, które „na przestrzeni ostatniego stulecia w wyjątkowy sposób przysłużyły się Rzeczypospolitej”. Zebrano także tysiące podpisów wiernych pod prośbą o rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego metropolity poznańskiego. W tej intencji wciąż trwają modlitwy i odprawiane są Msze św. Warto przywołać tu słowa abp. Marka Jędraszewskiego, który za sprawą monumentalnego dwutomowego dzieła *Teczki na Baraniaka* stał się pierwszym biografem tego niezłomnego pasterza Kościoła: „Gdyby nie bohaterstwo bp. Baraniaka, nie byłoby wielkiego Prymasa Tysiąclecia, nie byłoby papieża Jana Pawła II, a Kościół w Polsce prawdopodobnie podzieliłby los Kościoła w Chorwacji, na Węgrzech czy w Czechosłowacji”.

■ PRYMAS POLSKI KARD. AUGUST HLOND WYĞŁASZA PRZEZ RADIO PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE, PIERWSZY Z PRAWY SEKRETARZ PRYMASA KS. ANTONI BARANIAK, 24 GRUDNIA 1931 R.



DUCHOWE KORZENIE

Arcybiskup Antoni Baraniak wywodził się ze Zgromadzenia Salezjańskiego, z którym związany był przez większość życia. Utrzymywał z Rodziną Salezjańską żywe kontakty także po konsekracji biskupiej i później po nominacji na metropolitę poznańskiego. Jego przygoda z duchową rodziną św. Jana Bosko rozpoczęła się 1 września 1917 r., kiedy przyjechał z rodzinnych Mchów w Wielkopolsce do Oświęcimia i rozpoczął naukę w szkole salezjańskiej. W 1920 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Salezjańskiego w Kleczy Dolnej, gdzie 28 lipca 1921 r. złożył pierwszą profesję zakonną. W latach 1921–1924 odbył studia filozoficzne w seminarium salezjańskim w Krakowie. Na praktykę duszpastersko-wychowawczą, zwaną u salezjanów asystencją, został skierowany do nowicjatu w Kleczy Dolnej, a później do Czerwińska, w którym przebywał do końca 1926 r. W kolejnych latach często odwoływał się do tego okresu salezjańskiej formacji. Z Czerwińska na pół roku udał się do Warszawy, następnie został skierowany na studia teologiczne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Zdobył tam tytuł doktora teologii. 3 sierpnia 1930 r. w kościele s. Karmelitanek w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie z rąk metropolity krakowskiego abp. Adama Sapiehy. Powrócił potem do Rzymu, aby ukończyć doktorat z prawa kanonicznego.

1 września 1933 r. został sekretarzem prymasa Polski kard. Augusta Hlonda i brał udział w najważniejszych wydarzeniach polskiego Kościoła. W latach 1939–1945 przeżył z prymasem wojenną tułaczkę po Włoszech i Francji. Wrócił wraz z nim do Polski, do Poznania, 20 lipca 1945 r. Rok później oprócz funkcji sekretarza piastował także urząd kapelana prymasa. Po śmierci kard. Hlonda w październiku 1948 r. pełnił te same obowiązki u boku nowo mianowanego na arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego bp. Stefana Wyszyńskiego. 26 kwietnia 1951 r. został biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej i biskupem tytularnym teodozjopolitańskim. Święceń biskupich udzielił mu 8 lipca 1951 r. prymas Wyszyński. Od 1951 do 1953 r., do momentu uwięzienia, pracował nadal w sekretariacie Prymasa Polski.

DROGA MĘCZEŃSTWA

Jego męczénka droga rozpoczęła się 26 września 1953 r., kiedy został aresztowany i przewieziony do więzienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na ul. Rakowieckiej w Warszawie. Komuniści chcieli na nim wymusić zeznania, które pozwoliłyby im na zorganizowanie pokazowego procesu prymasa Wyszyńskiego – podobnie jak



■ KSIĄDZ ANTONI BARANIAK, ABP STEFAN WYSZYŃSKI I BP MICHAŁ KLEPACZ PRZED AUDIENCJĄ
U PAPIEŻA PIUSA XII, KWIECIEŃ 1951 R.

to miało miejsce w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Baraniak przeżył w mokotowskim więzieniu 27 miesięcy, przesłuchiowano go 145 razy. Poddany został wymyślnym torturom psychicznym i fizycznym: biciu, głodzeniu, przetrzymywaniu nago w lodowatej, wilgotnej celi bez światła, odmawianiu pomocy lekarskiej. Znęcało się nad nim ponad trzydziestu funkcjonariuszy UB, a mimo to nie dał się złamać. Nie podał żadnej informacji, która mogłaby obciążać prymasa Wyszyńskiego. Po wielu miesiącach przetrzymywania bp Baraniak trafił do szpitala więziennego. Był zupełnie wycieńczony – w prasie zagranicznej pojawiły się informacje, że zmarł w więzieniu – i wciąż poddawany przesłuchaniom. Pod koniec grudnia 1955 r. przewieziono go do miejsca odosobnienia w Marszałkach, a później do Krynicy Górskiej. Ostatecznie 30 października 1956 r. został zwolniony i ponownie podjął obowiązki kierownika sekretariatu. Do pełnego zdrowia nigdy już nie powrócił.

Ksiądz arcybiskup bardzo rzadko wspominał najtragiczniejszy okres swojego życia, jakim był pobyt w mokotowskim więzieniu. Jedną z nielicznych jego wypowiedzi, nawiązujących do okresu męczeństwa za Kościół, były słowa wypowiedziane w 1974 r. podczas obchodów pięćdziesięciolecia pracy salezjanów w Czerwińsku. Swoją pobyt na Rakowieckiej nazwał powtórny nowicjat, bo wracał wówczas sercem przed obraz Wspomożycielki Wiernych z kościoła przy domu macierzystym zgromadzenia salezjańskiego w Polsce w Oświęcimiu i Matki



Najświętszej Czerwińskiej. Widział wówczas w więziennych majakach, jak mówił, współbraci i nowicjuszy modlących się w jego intencji.

METROPOLITA POZNAŃSKI

Biskup Baraniak po wyjściu z więzienia trwał wiernie przy Prymasie Tysiąclecia, stając się jego najbliższym współpracownikiem, powiernikiem najtrudniejszych spraw Kościoła, jednym z najważniejszych członków Episkopatu Polski. W kręgach władzy, ale i w kościelnych, pojawiały się pogłoski, że jest tajnym nuncjuszem apostolskim w Polsce lub legatem papieskim, i dlatego tak często przebywa w Warszawie, ponieważ prymas musi z nim uzgadniać wszystkie sprawy.

Święty Jan Bosko, założyciel zgromadzenia salezjańskiego, powtarzał swoim synom na łożu śmierci: praca, praca, praca. Arcybiskup Baraniak uczynił testament ojca swoją dewizą. Praca była jego życiem, nigdy się nie oszczędzał, zawsze z niegasnącym entuzjazmem podejmował nowe inicjatywy duszpasterskie. Podczas Mszy żałobnej kard. Wyszyński powiedział o nim: „Oto przed nami syn Kościoła, Biskup nieustannie zajęty, czuwający, nieustrudzony”. Bo arcybiskup nie pozwalał sobie na żadną przerwę, już we wczesnych godzinach porannych zajmował się pracą, którą kończył późną nocą. „Pamiętam osobiście – kontynuował kardynał – i chcę podkreślić jego współpracę

w Sekretariacie Prymasa Polski. Nie można wskazać lepszej charakterystyki tej osoby delikatnej, szczupłej, wychudzonej, jak tylko zaznaczając, że ten człowiek spalał się, poświęcając się bez przerwy rozlicznym sprawom, z nadzwyczajną żywotnością i starannością”. Prymas uzupełnił sylwetkę dodając: „Był człowiekiem dyskretnym w mowie. W pracy był dokładny. Traktował pogodnie i prosto poświęcone mu sprawy Kościoła w Polsce, także te czasami trudne. Zdumiewała ta jego nadzwyczajna dyskrekcja”. W istocie, podczas trzech lat więzienia, okrutnie maltretowany przez organy śledcze, nie zdradził żadnego sekretu powierzzonego mu przez obydwu prymasów Polski, u których boku pracował przez wiele lat.

30 maja 1957 r. został przez Piusa XII mianowany arcybiskupem metropolitą poznańskim. Kierowanie metropolią rozpoczął 2 lipca na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, a uroczysty ingres do archikatedry miał miejsce w dniu 6 października. Uroczystość miała bardzo rozbudowany program. Rozpoczęła się w Marszałkach, w domu zakonnym salezjanów, w którym arcybiskup był izolowany po wypuszczeniu go z mokotowskiego więzienia, a skończyła się późnym wieczorem w Poznaniu. Po drodze z Marszałek do stolicy archidiecezji jej pasterz zatrzymywał się w kilku kościołach, wygłaszając w nich okolicznościowe przemówienia. Podczas ingresu do katedry abp Baraniak powiedział, że obejmuje archidiecezję z woli papieża Piusa XII, i nawiązując do wydarzeń Czerwca 1956 r., podkreślił, że dzięki protestom robotników „Poznań stał się sławny na całym świecie, gdyż broni wiary katolickiej, wolnej i swobodnej ojczyzny”. Wezwał wiernych archidiecezji, by nie tracili wiary i nadal trwali przy Kościele.

WYCHOWAWCA DZIECI I MŁODZIEŻY

Jako program swojej pracy apostolskiej wybrał motto ks. Bosko: „Da mihi animas, coetera tolle” (Daj mi duszę, resztę zabierz). W kwestionariuszu personalnym kleru świeckiego i zakonnego sporządzonym przez SB w szczegółowej charakterystyce księdza arcybiskupa, w rubryce cechy charakteru, uzdolnienia zainteresowania napisano: „Główne zainteresowania to działać i być wśród młodzieży”. Rzeczywiście arcybiskup w swojej duszpasterskiej służbie na pierwszym miejscu stawiał dzieci i młodzież, poświęcając im sporo swego czasu. Przekładał nawet ważne zajęcia, gdy chodziło o spotkania ze studentami, uczniami i dziećmi. Chętnie uczestniczył w ich nabożeństwach religijnych, rekolekcjach i pielgrzymkach. Jego kontakty z młodymi



ABP BARANIAK Z DZIEĆMI.

zawsze były pełne serdeczności i radości, w stylu prawdziwie salezjańskim. Zawsze mieli wolny dostęp do jego mieszkania i okazywali mu zaufanie, jak prawdziwemu przyjacielowi. A on powtarzał: „Do młodych trzeba iść z otwartym sercem”. Pod koniec życia w swoim testamencie duchowym pisał: „Polecam wam rzeczy, które leżały mi głównie na sercu: religijne wychowanie dzieci i młodzieży, dzieci i młodzież. Madonna, Matka Najświętsza, niechaj ich zachowa w swojej szczególnej opiece i chroni od wszelkiego zła oraz od licznych niebezpieczeństw współczesnego świata”.

Z tych zagrożeń zdawał sobie doskonale sprawę i często uwrażliwiał na nie tych, którzy zajmowali się formacją młodzieży. Był to czas, kiedy wyrzucono katechezę ze szkół i próbowano na wiele sposobów oderwać młode pokolenie od wiary i od Kościoła. Arcybiskup Baraniak podjął walkę z tą rzeczywistością. Podczas kazania w katedrze poznańskiej w czerwcu 1961 r. wołał z ambony: „Niech siła dzwonów niweczy hałaśliwą propagandę bezbożnictwa i wolnomyślicielsstwa, wdzierającego się tak natrętnie do serc młodzieży naszej!”. Natomiast podczas słowa powitalnego skierowanego do uczestników Ogólnopolskiego Kursu Katechetycznego w Poznaniu 29 czerwca 1972 r. zauważył: „Przedmiot, na którym skupia się Wasza uwaga – dzieci i młodzież – żywo obchodzi wszystkich, którzy czują się odpowiedzialni za jutro Kościoła Bożego w Polsce. Obserwując programy nauczania różnych organizacji świeckich, widzimy, jak usiłuje się różnymi sposobami usunąć jakiegokolwiek oddziaływanie

religii i Kościoła na młode pokolenie Polaków. Jeśli nie zrażamy się i pracujemy mimo piętrzących się trudności i przeszkód, to dlatego, że jako ludzie wierzący wiemy, iż Bóg zawsze działa w skrytości serca i umysłu każdego człowieka. Przez pracę katechetyczną staramy się tylko pomóc ludziom odkryć Boga w nich obecnego i działającego. [...] Nie mamy wprawdzie najnowszych środków technicznych na usługach katechezy, nie mamy może najlepszych podręczników i opracowań teoretycznych, ale mamy większość dzieci i młodzieży polskiej na lekcjach religii w punktach katechetycznych. Przychodzą oni bez przymusu, a z własnej woli, niekiedy nawet mimo przeszkód. To jest wspaniałe podłoże dla posoborowej odnowy katechetycznej”.

KONSEKWENTNY ANTYKOMUNISTA

Przez całe życie abp Baraniak był antykomunistą. Obnażał system w licznych swoich wypowiedziach do duchowieństwa i świeckich. Wspierał kard. Wyszyńskiego w jego zmaganiach w walce „o rząd dusz”, realizując wiernie politykę prymasa wobec władz komunistycznych. Podczas obrad Soboru Watykańskiego II, jako jeden z nielicznych upominał się o wiernych prześladowanych w krajach komunistycznych. Utrzymywał w tych latach tajne relacje ze współbraćmi salezjanami, którzy po II wojnie światowej pozostali na terenach przydzielonych ZSRS i pracowali m.in. na Wileńszczyźnie, w Odessie czy Kiszyniowie. Udzielał w Poznaniu tajnych święceń kapłańskich księżom z Czechosłowacji. Bronił też kapłanów, którzy pracowali w tym czasie pod ciągłą presją władz, byli inwigilowani i represjonowani. W parafii Krobia w powiecie gostyńskim 6 grudnia 1957 r. powiedział: „Widzę, że żadne burze, żadne prześladowanie Kościoła nie są zdolne wydrzeć z serc wierzących Boga i wiary. Ileż to obelg i oszczerstw o kapłanach, ile atramentu wylano, aby ten Kościół pobrudzić, oszkalować, aby tylko odciągnąć wiernych od Kościoła”.

Podczas każdego spotkania z kapłanami swojej archidiecezji omawiał aktualne stosunki w relacjach: państwo – Kościół, wskazując na płynące z nich zagrożenia. Apełował o jedność duchowieństwa z pasterzami Kościoła. Często dziękował im za ofiarną pracę i trud w szerzeniu wiary w tak niesprzyjających warunkach. Zabraniał podległym jego jurysdykcji księżom jakichkolwiek kontaktów z władzami. Tych, którzy nie byli w tym względzie lojalni, natychmiast wzywano na rozmowę, upominano i ostrzegano o zastosowaniu kary suspensy. Podczas konferencji dla dziekanów, która odbyła się we wrześniu 1963 r. w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu, omawiając

aktualną sytuację polityczną, zaznaczył: „I sekretarz Gomułka określił, że może dojść do zgody, lecz nigdy do zgody ideologicznej i o tym trzeba pamiętać. Pod naciskiem władz państwowych doprowadzono do tego, że w niektórych dekanatach nastąpiło zamknięcie punktów katechetycznych. Musimy być gotowi na wszelkie wysiłki w obronie religii wobec stosowanych represji. Mogą nam zabrać nasze rzeczy, naszą własność, ale trudno – na tym odcinku nie ustąpimy i dobrowolnie kar nie należy płacić. Komunikowanie się z kurią musi odbywać się z wielką ostrożnością, bo są dowody otwierania listów i są podsłuchy telefoniczne. Pamiętać należy o krzyżach przydrożnych, bo są systematycznie usuwane. W czasie nieobecności ordynariusza nie iść na żaden lep niektórych panów. Nie dać się okłamywać i nie brać udziału w żadnych zjazdach”.

WIERNY DO KOŃCA

Ostatni rok życia abp. Baraniaka był okresem nieustannego cierpienia. Cztery razy był hospitalizowany. Znosił wszystkie krzyże z godną podziwu siłą duchową i budującym pogodzeniem się z Wolą Bożą. Jedyną przykrością, którą odczuwał w czasie choroby, była niemożność pracowania. Na kilka dni przed śmiercią odwiedził go w szpitalu kard. Karol Wojtyła, który miał wówczas powiedzieć: „Kościół nigdy księdzu arcybiskupowi nie zapomni, że go bronił w najtrudniejszych czasach”.

Arcybiskup Baraniak zmarł w sobotę, 13 sierpnia, w wigilię Wniebowzięcia NMP, a na jego pogrzeb do bazyliki katedralnej został przeniesiony peregrynujący obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Dla wszystkich wiernych był to znak żywej obecności Matki Niebieskiej, która przybyła, aby zanieść swojego pobożnego syna ku nagrodzie obiecannej przez Chrystusa dla wiernego sługi. Podczas pogrzebu kard. Stefan Wyszyński podkreślił, że abp Antoni Baraniak wziął na siebie cały ciężar odpowiedzialności za losy polskiego Kościoła i był mu wierny do końca życia.

Fotografie pochodzą z Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej.



Ks. Jarosław Wąsowicz (ur. 1973) – salezjanin, doktor historii, publicysta. Autor książek: *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989* (2012); *Ksiądz Ignacy Błażewski SDB (1906–1939). Twórca oratorium w Rumi i męczennik za wiarę* (2017); *Sektor Polska. Kibice, historia, patriotyzm* (2018); *Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904–1977). Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego* (2022) i in.



MECENAS JERZY KURCYSZ
W SWYM GABINECIE W KATOWICACH,
LATA OSIEMDZIESIĄTE XX WIEKU.

JAROSŁAW SZAREK

MECENAS JERZY KURCYSZ – LEGENDA ŚLĄSKIEJ ADWOKATURY

Nie minęły dwadzieścia cztery godziny od rozpoczęcia strajku w Kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju 15 sierpnia 1988 r., gdy do katowickiego mieszkania mec. Jerzego Kurcysza wkroczyli dwaj esbecy. Zagrozili, że jeżeli będzie usiłował pojechać do Jastrzębia, zostanie natychmiast aresztowany.



STANISŁAW KURCYSZ (W ŚRODKU)
Z SYNAMI: JERZYM (Z PRAWYJ) I JANEM,
ŁOMŻA 25 WRZEŚNIA 1910 R.

N

ie uległ tym groźbom, a jego głos był nieraz słyszany w korespondencjach „Głosu Ameryki” z Jastrzębia, skąd nadawał. Nadal był inwigilowany przez bezpiekę, ale tak było już od czterdziestu lat.

Obejmujące kilka epok życie mec. Jerzego Kurcysza jest ilustracją losów polskiej, niepokornej inteligencji XX w. Na świat przyszedł jeszcze pod rosyjskim zaborem, w Łomży, w 1907 r. W dorosłość i początki obiecującej prawniczej, a także politycznej kariery wkraczał w niepodległej Rzeczypospolitej. Ta niestety we wrześniu 1939 r. runęła w starciu z brunatnym i czer-

wonym totalitaryzmem. Po wojnie, żyjąc przez cztery dekady pod komunistycznymi rządami, starał się ocalić choć część świata, w jakim się wychował, wyrażanego prawością i pracowitością, uczciwością i solidnością.

PRAWO, POLITYKA, RODZINA

Jego ojciec Stanisław był adwokatem i rejentem, znanym działaczem społecznym w Łomży. Z matką Teresą z Przyremblów jeszcze przed wybuchem I wojny światowej Jerzy odwiedzał jej stryjecznego brata ks. Stanisława Przyrembla, proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela w Carskim Siole. Został on w 1929 r. aresztowany przez bolszewików, skazany na dziesięć lat poprawczego obozu pracy i więziony na Wyspach Sołowieckich. W 1932 r. wymieniono go wraz czterdziestoma więźniami (w tym kilkunastoma księżmi) na sowieckich agentów. Scena powrotu do Ojczyzny i powitania w Baranowiczach wuja wybiedzonego, w łachmanach odcisnęła się mocno w pamięci młodego Jerzego.

Po ukończeniu łomżyńskiego gimnazjum rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Obok nauki oddawał się działalności społecznej i politycznej. Związał się z Młodzieżą Wszechpolską, został prezesem jej Rady Naczelnej. Przez dwa lata kierował akademicką Bratnią Pomocą. Znalazł się



■ TERESA KURCYSZ Z DOMU
PRZYREMBEL Z SYNAMI:
JERZYM (Z PRAWYJ) I JANEM,
28 SIERPNIA 1912 R.



■ JERZY KURCUSZ (W PIERWSZYM RZĘDZIE, CZWARTY OD LEWEJ), UCZEŃ IV KLASY GIMNAZJUM W ŁOMŻY

także wśród przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego ABC, a z końcem 1936 r. wszedł w skład Komitetu Politycznego Organizacji Polskiej. Wraz z Tadeuszem Gluzińskim i Janem Jodzewiczem uczestniczył w zakończonych fiaskiem kilkumiesięcznych pertraktacjach dotyczących porozumienia ONR z piłsudczykami, reprezentowanymi m.in. przez wicemarszałka sejmu płk. Bogusława Miedzińskiego. Wtedy też spotkał się z marsz. Edwardem Śmigłym-Rydzem. W ostatnich samorządowych wyborach odrodzonej Polski Jerzego Kurcusza wybrano do Rady Miejskiej Warszawy. Jego karierę polityczną zahamowały jednak sprawy osobiste – rozstał się bowiem z żoną Heleną z d. Słomińską, córką rozstrzelanego w lutym 1943 r. przez Niemców byłego prezydenta Warszawy Zygmunta Słomińskiego, i związał z Marią Rutkowską z d. Sucheni, dziennikarką pisma „ABC”, żoną działacza ONR Tadeusza Rutkowskiego (zamordowanego w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen).

Po zakończeniu aplikacji adwokackiej w 1936 r. Kurcysz został członkiem Rady Adwokackiej, pracował w urzędzie rozjemczym do spraw mieszkaniowych w Warszawie, w stołecznych tramwajach i elektrowni oraz zarządzie miejskim, a jego dokonaniem było opracowanie *Kodeksu lekarskiego*.

„DO WOLNEJ POLSKI NAM POWRÓCIĆ DAJ!”

Po napaści Niemiec we wrześniu 1939 r., mimo zwolnienia ze służby wojskowej ze względu na słaby wzrok, zgłosił się do wojska na ochotnika, ale nie przyjęto go z powodu braku broni. Wstąpił wtedy do Straży Obywatelskiej i został zastępcą komendanta I Komisariatu. Uczestniczył w ratowaniu rannych z płonących kamienic, brał udział w gaszeniu zbombardowanego Zamku Królewskiego. Po wkroczeniu Niemców, którzy odcieśli społeczeństwu polskiemu dostęp do informacji, zorganizował konspiracyjny nasłuch zachodnich stacji radiowych oraz druk „Biuletynu” zawierającego wiadomości z zagranicy i okupowanej Polski.

W grudniu 1939 r. razem z Gluzińskim, jako wysłannicy ONR do rządu gen. Władysława Sikorskiego, wyruszyli do Francji. W oczekiwaniu na przewodnika w hotelu w Zakopanem zostali aresztowani przez gestapo. Przez dwa tygodnie byli przetrzymywani i przesłuchiwani w „Palace”, siedzibie gestapo. Uratował ich przypadek – Gluziński starał się o willę po zmarłym we Lwowie ojcu, a Kurcysz był jego prawnikiem, co uwiarygodniły znalezione przy nich dokumenty. Na tej podstawie zostali zwolnieni z nakazem zameldowania się na gestapo w Warszawie. Oni jednak jeszcze tej samej nocy wyruszyli z kurierem na Słowację. Przechodząc przez tatrzański potok, Gluziński wpadł do wody. Był duży mróz, odmroził sobie nogę i dostał gorączki. Musieli zatrzymać się przez tydzień w Ružomberoku; miejscowy lekarz nie był jednak w stanie mu pomóc. Z wielkimi trudnościami udało im się dotrzeć do Budapesztu, gdzie Gluziński natychmiast trafił do szpitala. Mimo amputacji nogi, zmarł po kilku dniach.

WŁOSKA MISJA

Z Budapesztu Kurcysz udał się do Francji. Z gen. Władysławem Sikorskim znał się jeszcze sprzed wojny, od czasów studenckich i jako młody adwokat utrzymywał towarzyskie stosunki z jego córką Zofią, bywał w ich domu przy Belwederskiej. Teraz miał pilnie znaleźć się w Paryżu. W podróż wyruszył z podrobionym paszportem



jako siedemnastoletni młodzieniec. Po zameldowaniu się u Naczelnego Wodza złożył obszerny raport o sytuacji w kraju i poprosił o przyjęcie do Wojska Polskiego. Powierzono mu jednak inne zadanie. Został oddany do dyspozycji prof. Stanisława Kota kierującego Ministerstwem Spraw Krajowych. Ten skierował go do Rzymu pod „przykryciem” wicekonsula przy ambasadzie RP i polecił zorganizowanie placówki cywilnej i politycznej łączności z krajem (odpowiednika wojskowych baz łącznikowo-wywiadowczych tworzonych od grudnia 1939 r. przez Komendę Główną ZWZ). Poznał wtedy Lucianę Gawrońską, córkę jednego z najbogatszych i najbardziej wpływowych Włochów – Alfreda Frassatego, a żonę polskiego dyplomaty. Posiadanie przez nią paszportu dyplomatycznego, a w Warszawie kamienicy przy Nowym Świecie z kawiarnią „Italia” umożliwiało jej podróże do okupowanej Polski. Z Warszawy nieraz przewoziła kurierskie materiały. „Pamiętam noc, którą w mieszkaniu Gawrońskich spędziłem wraz z przedstawicielem bazy rotmistrzem Strzeszewskim, nadzorując wszywanie paczek z dolarami do damskiego futra i spisując z tej operacji urzędowy protokół” – pisał Kurcysz w książce *Na przedpolu Jalty. Wspomnienia z tajnej służby w dyplomacji*.

Misja rzymska zakończyła się szybko – wraz z wypowiedzeniem przez Mussoliniego wojny Francji i Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r. W takiej sytuacji Kurcysz przeniósł swoją działalność do placówki Poselstwa RP w Atenach, a we wrześniu 1940 r. wyjechał do Stambułu, gdzie spędził trzy i pół roku.

NA PLACÓWCE W STAMBULE

Stambulska placówka kierowana przez Kurcysza była jednym z najważniejszych ogniw konspiracyjnej łączności Rządu RP z krajem. Jej znaczącym osiągnięciem, w warunkach okupacji niemal całej Europy przez Niemcy, było utrzymywanie stałej łączności kurierskiej i radiowej z okupowanym krajem i wszystkimi skupiskami Polaków w tym regionie, głównie na Bałkanach, oraz



■ JERZY KURCYSZ Z ŻONĄ HELENĄ ZE SŁOMIŃSKICH I MATKĄ TERESĄ

przesyłanie środków finansowych i pomocy materialnej. Jej rola wzrosła jeszcze po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej i podpisaniu układu Sikorski-Majski. Poza zwykłymi obowiązkami Kurcysz zajął się organizowaniem pomocy dla Polaków zwalnianych z łagrów. Wysłał informacje, pieniądze, lekarstwa, dezynfektory, mydło, sprzęty liturgiczne, wszystko, co było potrzebne dla jeszcze niedawnych łagierników podążających do miejsc tworzenia się Armii Polskiej w ZSRS. Dotychczasowy przełożony Kurcysza, minister Kot, który objął Ambasadę RP w Samarze, wysłał stale depesze, prosząc o pomoc. W jednej z nich domagał się pilnego przesłania elementarza do przedruku. Kurcysz zdobył egzemplarz od ks. Antoniego Wojdasa, proboszcza uczącego polskie dzieci w Adampolu (Polonesköy).

Pojawiły się też nowe zadania – od Polaków zwolnionych z łagrów nadchodziło bowiem coraz więcej listów. Pisane atramentowym ołówkiem na skrawkach gazet, na fragmentach książek rachunkowych, na papierze pakunkowym były pierwszą korespondencją wysłaną od czasu wybuchu wojny bądź wywózki. Zawierały jedynie przedwojenne adresy bliskich i kilka słów pozdrowień wraz z najważniejszą informacją – że żyją. Po jakimś czasie zaczęły napływać odpowiedzi z kraju. Listów było tyle, że stworzono oddzielną sekcję zajmującą się ich obsługą.

Kurcysz organizował przerzut pieniędzy, żywności, lekarstw wszystkiego, co potrzebne było w Rosji. Transporty wysyłane koleją liczyły dziesiątki ton. Placówka pomagała także w dostarczaniu dokumentów potrzebnych Żydom dla opuszczenia gett – metryk, paszportów, wiz. Rabin Ahron Rokeach z Bełża wysłał już z Palestyny list do Kurcysza, w którym zapewniał o swej modlitwie, „o pomyślność Rzeczypospolitej, aby Wszechmocny raczył przywrócić jej dawną świetność, całość i niepodległość, aby stała się znów Matką dla wszystkich swych synów”.

PRZEZ GÓRY I PUSTYNIE

W czasie swej służby dwukrotnie został wezwany na spotkanie z Naczelnym Wodzem. Wielodniowa podróż przez Bliski Wschód do odległego o blisko 2,5 tys. km] Teheranu przypominała sceny z powieści Juliusza Verne’a *W 80 dni dookoła świata*. Wyruszył pociągiem do Aleppo w Syrii, ale przez wiele godzin czekał wraz z pasażerami uwięzionymi w górach Taurus, aż naprawione zostaną popękane z powodu mrozu szyny. Już w Iraku, w Mosulu, dalsza podróż koleją okazała się niemożliwa, gdyż powódź naruszyła most na Tygrysie. Czas oczekiwania na zbudowanie tratwy do przeprawienia się przez rzekę wykorzystał na zwiedzenie Niniwy. Na drugim brzegu wsiadł do pociągu jadącego do Bagdadu. Tam dowiedział się, że pociąg do Teheranu odjechał, a następny będzie za kilka dni, ale wtedy nie zdąży przed odlotem gen. Sikorskiego do Londynu. Podróż samochodem też trwałaby zbyt długo. Pozostawał samolot latający codziennie z Kairu do Teheranu z międzylądowaniem na lotnisku RAF-u w Habbaniya oddalonym o blisko sto kilometrów od Bagdadu, na które Kurcysz postanowił dostać się taksówką. Następnego dnia okazało się, że samolot z przyczyn technicznych nie wystartował z Kairu i lot jest możliwy dopiero nazajutrz. W czasie oczekiwania w Bagdadzie zauważył na jednej z wystaw znajome nazwisko. Było to angielskie



■ JERZY KURCYSZ (Z PROFILU) NA LOTNISKU W TEHERANIE, W GŁĘBI NACZELNY WÓDZ GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI W ROZMOWIE Z POSŁEM NADZWYCZAJNYM JANEM KARSZO-SIEDLEWSKIM

wydanie *W pustyni i puszcy* Henryka Sienkiewicza, natychmiast je zakupił. Po potwierdzeniu, że samolot już leci, przyjechał na lotnisko i odesłał samochód. Gdy chciał wejść na pokład, okazało się, że nie ma miejsca, gdyż jego zajął jakiś ważny oficer amerykański. Wtedy komendant lotniska zaproponował mu, żeby zwrócił się do pasażerów z pytaniem, czy ktoś może odstąpić mu miejsce i polecieć następnego dnia. Po chwili wysiadła pewna kobieta. Zapytała Kurcysza po francusku, czy mówi po polsku. Była to Ève Curie, córka Marii Skłodowskiej-Curie, korespondentka wojenna w podróży do Samary, z zamiarem napisania książki o formującej się polskiej armii. Kurcysz dał jej list polecający do ambasadora Kota, a ona wzmiankę o spotkaniu z mecenasem na pustyni, na lotnisku w Habbaniya, zamieściła w książce wydanej w Nowym Jorku i Londynie w 1943 r. pod tytułem *Journey among Warriors* (polskie wyd. *Podróż wśród wojowników*, 2017). Tym sposobem, w ostatniej chwili, Kurcysz dotarł do Teheranu. Stołował się tam w restauracji, do której na obiad przyszedł pewnego dnia gen. Władysław Anders z dwoma oficerami. Orkiestra przerwała graną melodię i buchnęła kujawiakiem *Gęsi za wodą, kaczkę za wodą*. Okazało się, że muzykami są Żydzi ze Lwowa, którzy generała znali jeszcze sprzed wojny.

OSTATNIA ROZMOWA Z GEN. SIKORSKIM

Trzygodzinne spotkanie z Naczelnym Wodzem – jak je zapamiętał Kurcysz – było faktycznie monologiem generała. Opowiadał o wzruszających rozmowach z polskimi żołnierzami wyrwanymi z łagrów i nadziejach na ich wkroczenie do Ojczyzny. W czerwcu 1943 r. Kurcysz wziął udział w jeszcze jednym spotkaniu Naczelnego Wodza z przedstawicielami polskich placówek z Bliskiego Wschodu. Przy okazji odbył kilka osobistych rozmów z gen. Sikorskim, a jego córce pomagał wybrać w arabskich sklepikach prezent na imieniny Władysława 27 czerwca, ostatnie przed katastrofą w Gibraltarze.

Rozpracowanie przez niemiecki wywiad placówki w Stambule i zamach na życie mecenasa spowodowały jego wyjazd do Londynu, gdzie od początku 1944 r. pracował w Wydziale Krajowym Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Rządu RP.

„WZIĄĆ GO W AGENTURALNE ROZPRACOWANIE”

Po wojnie nie miał złudzeń wobec narzuconego Polsce systemu, tym bardziej że władze komunistyczne odmówiły rodzinie pozwolenia na wyjazd z kraju. Znowu więc wykorzystywał drogę przez „zieloną granicę”. Latem 1946 r. przybył w towarzystwie emisariusza Adama Sojki, kilka miesięcy później przekroczył ją ponownie. Na stałe przyjechał do Polski w końcu 1947 r. i zamieszkał wraz z żoną Marią Rutkowską i dziećmi w Katowicach. Miał czterdzieści lat.

Już wkrótce Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Będzinie otrzymał polecenie z Katowic, że „w związku z zatrudnieniem Kurcysza w Dąbrowskich Zakładach Hutniczych należy wymienionego wziąć w agenturalne rozpracowanie [...] w celu ustalenia konkretnej działalności poza granicami Polski jak również ustosunkowania się jego do obecnego ustroju Polski”. Bezpieka rozbudowywała wokół niego agenturę i zdobywała coraz więcej informacji. „Nie wypowiada się przeciwko obecnemu ustrojowi [...] w pracy jest sumienny, wykonuje wszystko z ochotą co mu jest powierzone (sic!)”. Pętla wokół Kurcysza zacisnęła się mocniej, gdy jego nazwisko pojawiło się w czasie śledztw skazanych na śmierć Stanisława Kasznicy w maju 1948 r. i Adama Doboszyńskiego w sierpniu 1949 r., czy przesłuchaniach Mariana Pajdaka aresztowanego w maju 1948 r. Urząd Bezpieczeństwa dysponował już prawie kompletnym życiorysem Kurcysza. Pozostał tylko wybór sposobu uderzenia w skromnego, pochłoniętego pracą radcę prawnego, bo tak był on postrzegany w swoim otoczeniu.



■ JERZY KURCYSZ W MUNDURZE PODPORUCZNIKA POLSKICH
SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE

W RĘKACH URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

19 lipca 1950 r. – pracował wówczas jako radca prawny Huty „Zabrze” – został wezwany na rozmowy do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego w Warszawie. Jego synek Stanisław skończył trzy lata, a żona Maria spodziewała się drugiego dziecka, miał też na utrzymaniu matkę. Po wyjściu z ministerialnego gmachu został wepchnięty do ubeckiego samochodu i przewieziony na Koszykową. Przez 24 godziny przesłuchiowano go sowiecką metodą konweyera i nakłaniano do podjęcia współpracy. Uległ, podpisał zobowiązanie i przyjął pseudonim „Paweł”.



Po tym został zwolniony. Niespełna tydzień później, 25 lipca, do kancelarii Kurcyusza przyszedł ubek. Mecenas liczył się z aresztowaniem i miał już spakowane rzeczy potrzebne w więzieniu. Zdecydowanie oświadczył ubekowi, że odmawia pełnienia funkcji donosiciela, gdyż „jest to niemożliwe z racji wychowania i wyznawanego światopoglądu”. Stwierdził również, że podpisanie zobowiązania było dla niego tak silnym wstrząsem, że po wyjściu z siedziby UB w Warszawie myślał o popełnieniu samobójstwa. O swoim aresztowaniu podczas delegacji w Warszawie i podpisaniu zobowiązania współpracy z UB poinformował wszystkich w swoim otoczeniu. Decyzji o odmowie nie zmienił, mimo wezwania do stawienia się w MBP w Warszawie, gdzie rozmawiał z nim dyrektor Departamentu III Józef Czaplicki.

Wobec niezłomnej postawy mecenas katowicki WUBP otrzymał z Warszawy polecenie zwolnienia Kurcyusza, a także jego żony z pracy i utrudnienie im znalezienia zajęcia. W ramach represji musiał się też meldować co miesiąc na posterunku Milicji Obywatelskiej, a do mieszkania dokwaterowano rodzinę pracownika Huty Zabrze. W 1954 r. bezpieka ponownie próbowała zmusić Kurcyusza do współpracy, a ten powtórnie zdecydowanie odmówił. Na fali zbliżających się zmian 1956 r. wybrano go na przewodniczącego wojewódzkiego zjazdu prawników w Katowicach. Redagował *Bieżący Skorowidz Przepisów Prawnych* oraz zaangażował się w pracy w orzecznictwie sądowym i arbitrażowym. Bezpieka nie zapomniała jednak o nim i rok później został aresztowany wraz z dwoma dyrektorami pod fikcyjnym zarzutem firmowania zarządzenia umożliwiającego handel talonami na samochody. Popaździernikowa odwilż i interwencje wielu przyjaciół ze środowiska prawniczego spowodowały, że w Boże Narodzenie 1957 r. zwolniono go z aresztu. Kilka tygodni po wyjściu z więzienia odbył z żoną dziękczynną pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Od 1962 do końca 1974 r. był rozpracowywany w ramach kwestionariusza ewidencyjnego „Pretor”. Założono mu podsłuch, kontrolowano korespondencję, zastrzeżono wydanie paszportu. On tymczasem cały czas starał się być aktywny, zajmował się popularyzacją prawa, założył unikalne Muzeum Adwokatury i Prawa w Katowicach, publikował w „Palestrze” i „Państwie i Prawie”, działał w Zrzeszeniu Prawników, a w 1968 r. na Uniwersytecie Wrocławskim obronił pracę doktorską „Wewnątrzzakładowy tryb załatwiania spraw dotyczących wypadków przy pracy”.

W OBRONIE SOLIDARNOŚCI

Sierpień '80 rozpoczął nowy etap w życiu mec. Kurycusza. Od razu skontaktował się z Kazimierzem Świtoniem i wspierał prawnie Solidarność. Pierwszą sprawą, której się podjął, była obrona w sierpniu 1981 r. Wojciecha Figła z Kopalni „Sosnowiec”, który stanął przed sądem za usunięcie z kopalnianego szybu pięcioramiennej czerwonej gwiazdy. Wraz z ks. Zdzisławem Wajznerem został wybrany na mediatora w czasie strajku po zorganizowanej przez bezpiekę prowokacji, która miała miejsce przed tą kopalnią.

13 grudnia 1981 r. był na krótko zatrzymany. Jego pasierbica, dr Elżbieta Seferowicz, działaczka Solidarności służby zdrowia, została internowana. Opór przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim był najsilniejszy, tam padły strzały w kopalniach „Manifest Lipcowy” i na „Wujku”, tam zorganizowano najdłuższe protesty w Hucie „Katowice” oraz w kopalniach „Ziemowit” i „Piast”. Po ich pacyfikacji nastąpił czas represji, przed sądami stanęli strajkowi przywódcy. Wśród ich obrońców aktywny był mec. Jerzy Kurycusz działający też w katowickim Biskupim Komitecie Pomocy Internowanym.

Na sali sądowej spotykały się dwa światy: z jednej strony aparat władzy – demonstrowający swą siłę, sędziowie w wojskowych mundurach, wśród publiczności notujący esbecy, budynek katowickiego sądu obstawiony przez zomowców. Prokuratorzy cytujący kolejne paragrafy dekretu o stanie wojennym, dopełnione ideologiczną nowomową rodem z „Żołnierza Wolności” żądali pięciu lat więzienia za kilkadziesiąt ulotek. A z drugiej strony stawał sędziwy mecenas (w 1982 r. miał już siedemdziesiąt cztery lata) i spokojnie, paragraf po paragrafie, wykazywał nie tylko absurdalność oskarżenia, ale wręcz je odwracał – winnym stawała się wojskowa junta wprowadzająca stan wojenny, a ludzie przeciwko niemu protestujący – niewinnymi. Był to czas, gdy argumenty nie miały większego znaczenia, a o wysokości wyroków decydowano poza sądową salą. Zdarzył się jednak przypadek wyjątkowy: w maju 1982 r. Kurycusz bronił górników z „Piasta”, którzy zorganizowali najdłuższy podziemny strajk w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Prokurator żądał piętnastu lat dla Zbigniewa Bogacza i dwa lata mniej dla Zbigniewa Machalicy oraz pozostałych uczestników protestu. Mecenasowi udało się ich uniewinnić.





■ JERZY KURCYSZ Z CÓRKĄ TERESĄ I PSEM DŻEKIEM

„MECENAS” I „CÓRKA”

„Pamiętam, jak w jednej sprawie skazano na pięć lat młodego człowieka. Po usłyszeniu wyroku obecna na sali jego żona w zawansowanej ciąży zemdlała” – wspomina córka Teresa Kurcysz, prawnik w trzecim pokoleniu, która jeszcze przed stanem wojennym zdążyła zdać egzamin adwokacki i pomagała ojcu. Była rozpracowywana przez SB w ramach kwestionariusza osobowego „Córka”. „Jest negatywnie ustosunkowana do obecnej polityki partii i rządu, aktywnie uczestniczy w manifestacjach protestacyjnych m.in. brała udział w składaniu kwiatów pod KWK »Wujek« w maju 1984 r.” – notowała bezpieka. Wtedy pod „Wujkiem” Teresie Kurcysz w czasie zatrzymania złamano rękę, a później przedstawiono zarzuty. Wśród przedstawicieli opozycji, z którymi utrzymywała – jak podkreślała SB „bardzo bliskie kontakty” – byli m.in.: Jan Olszewski, Władysław Siła-Nowicki, Anna Walentynowicz, Andrzej Rozpłochowski, Zbigniew Bogacz, Kazimierz Świtoń.

Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu nazwisko mecenasa stało się tym, czym dla Warszawy były nazwiska Jana Olszewskiego, Władysława Siły-Nowickiego, Piotra Andrzejewskiego. W skomunizowanym „wymiarze sprawiedliwości”, zdominowanym przez partyjnych karierowiczów, byli częścią innego świata. Do dzisiaj są wyrzutem sumienia środowiska, dowodząc, że można było zachować się przyzwoicie. „Jako dziecko nie mogłam zrozumieć, dlaczego tata wstaje o czwartej nad

ranem i jedzie do pracy w jakimś odległym zakładzie, gdzie był radcą prawnym do czasu, gdy do dyrektora dotarła bezpieka z poleceniem zwolnienia go. Dzisiaj już wiem, że to była cena przyzwoitości, jaką tata płacił. Sokorski, z którym się znał jeszcze z gimnazjum w Łomży i później studiów, namawiał go w listach do powrotu z emigracji, a później współpracy z władzą. Gdyby się jej podjął, może byłabym córką peerelowskiego ambasadora? Tata jednak zawsze podkreślał, że on idei nie zdradzi i pozostanie jej wierny do końca” – podkreśla mec. Teresa Kurcysz.

„NIEZŁOMNA POSTAWA W NAJTRUDNIEJSZYM CZASIE”

Po sierpniowych strajkach 1988 r. jej ojciec nie ograniczył swej aktywności, stale wyjeżdżał autobusem do Jastrzębia, aby „Na Górcę” u ks. Bernarda Czerneckiego doradzać represjonowanym górnikom. „Z pewnością odbiło się to na jego zdrowiu i wkrótce dostał rozległego wylewu” – mówi Teresa Kurcysz. Inwigilację jej ojca prowadzoną w latach osiemdziesiątych pod kryptonimem „Mecenas” zakończono dopiero wraz z jego śmiercią. Katowicka bezpieka meldowała MSW w Warszawie o pobycie Kurcysza w szpitalu i jego stanie zdrowia. Ostatni meldunek wysłano z pogrzebu 29 listopada 1988 r., informując, że po Mszy św. w katowickiej katedrze, na cmentarzu złożono wieńce od Solidarności z Jastrzębia, Bytomia, Dąbrowy Górniczej, prawników. Przemawiali m.in. mec. Władysław Siła-Nowicki, ks. prałat

■ JEDNO Z OSTATNICH ZDJĘĆ JERZEGO KURCYSZA (W ŚRODKU, W CIEMNYCH OKULARACH) NA ZJEŹDZIE OBSAD WOJENNYCH PLACÓWEK ŁĄCZNOŚCI RZĄDU RP, KRAKÓW, 15–16 WRZEŚNIA 1988 R.



Zdzisław Wajzner, kapelan sosnowieckiej Solidarności oraz Kazimierz Świtoń. Założyciel pierwszego Komitetu Wolnych Związków Zawodowych powiedział, że „zmarły był obrońcą robotników i doradcą Solidarności, za co był represjonowany przez komunistów i Służbę Bezpieczeństwa, którzy odebrali mu możliwość wykonywania zawodu”. Odśpiewano także *Boże, coś Polskę* i hymn Solidarności, po czym Świtoń krzyknął: „Nie ma wolności bez Solidarności!” i „Zwyciężymy!”, co podjęli uczestnicy pogrzebu, żegnając mecenasa, któremu tyle zawdzięczali.

W ostatnich meldunkach SB donosiła również o jego żonie Marii Kurcysz, byłej więźniarce KL Ravensbrück, aktywnie działającej na rzecz pomocy byłym więźniom i współpracującej m.in. z Sue Ryder. Kontrolę mec. Teresy Kurcysz bezpieczeństwa zakończyła w końcu października 1989 r., czyli wiele miesięcy po kontraktowych wyborach i powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego.

W połowie września 1988 r. w Krakowie młody historyk Andrzej Przewoźnik zorganizował zjazd przedstawicieli baz łączności Rządu RP z czasu II wojny światowej. Wziął w nim udział również mec. Jerzy Kurcysz. Po dziesięciu latach Przewoźnik zamieścił artykuł poświęcony mecenasowi. Pisał w nim, że ten „wybitny adwokat, doradca Solidarności, w latach stanu wojennego obrońca w wielu procesach politycznych, legenda nie tylko śląskiej, ale również polskiej palestry, nadal pozostaje postacią zapomnianą, znaną raczej starszemu pokoleniu polskiej palestry; dodać należy, znanym głównie dzięki osiągnięciom prawniczym i niezłomnej postawie w najtrudniejszym dla adwokatury okresie powojennych dziejów Polski”.

Wykorzystano m.in.: materiały z Archiwum IPN: Ka 02/377 t. 1–6; IPN Ka 048/724; IPN Ld 6/992; IPN Sz 009/1203 t. 1–2/.

Fotografie pochodzą ze zbiorów Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego oraz archiwum rodzinnego Teresy Kurcysz-Furmanik



Jarosław Szarek (ur. 1963) – historyk, dr, publicysta. W latach 2016–2021 prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Autor książek: *Wojna z narodem* (2006); *Czarne juwenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności* (2007); (z Joanną Szarek) *Kocham Polskę. Historia Polski dla naszych dzieci* (2011); *Powstanie Styczniowe. Zryw wolnych Polaków* (2013); *1920. Przebudzenie Polaków. Prawdziwy cud nad Wisłą* (2015) i in.

MATEUSZ KUBICKI

ORP „PIORUN” I POLOWANIE NA „BISMARCKA”

Druga wojna światowa była jednym z najbardziej krwawych konfliktów w dziejach ludzkości. Działania wojenne prowadzono na lądzie, w powietrzu i na morzu. Jednym z ważniejszych epizodów bitwy o Atlantyk była operacja „Rheinübung” (ćwiczenia reńskie).

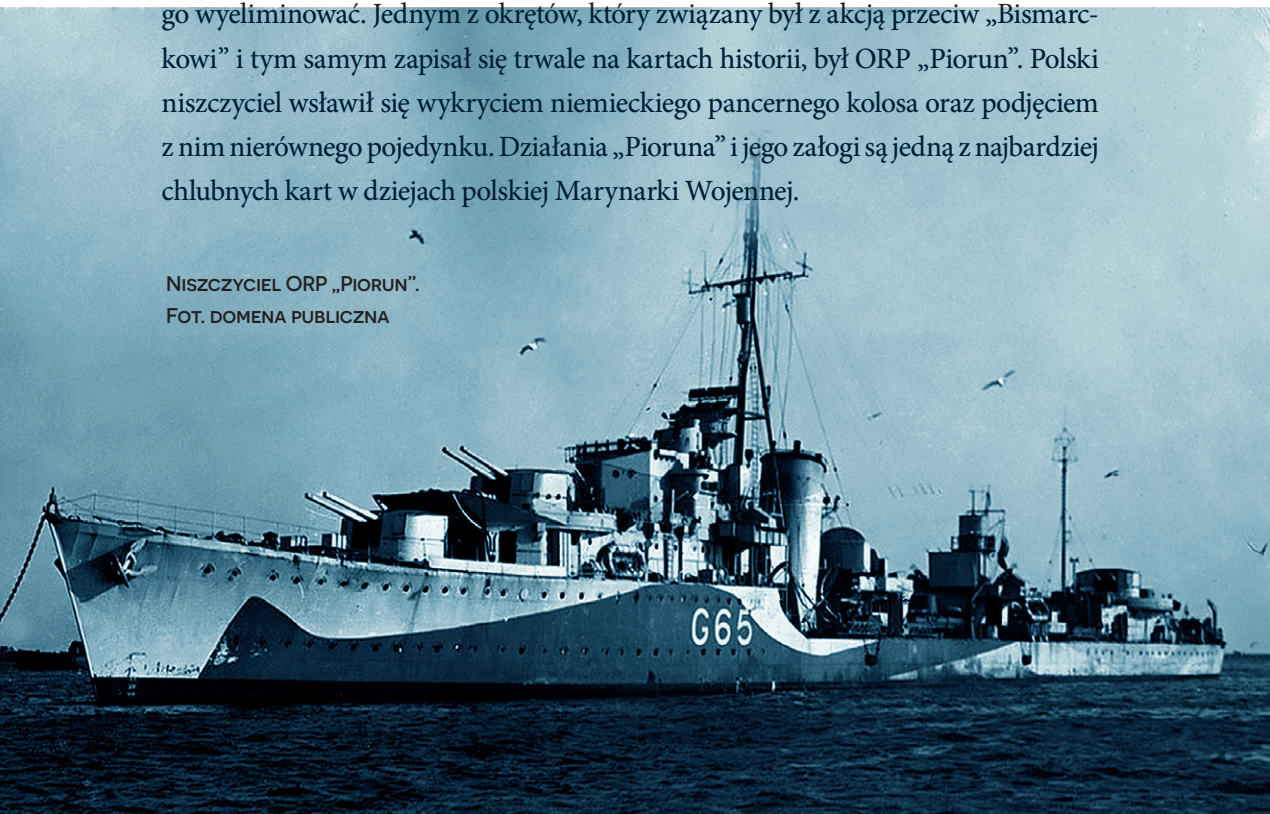


KOMANDOR EUGENIUSZ
PŁAWSKI, DOWÓDCA
ORP „PIORUN”.
FOT. DOMENA PUBLICZNA

Operacja polegała na skierowaniu do akcji pancernika „Bismarck”, najnowszego okrętu liniowego Kriegsmarine. Jego ewentualne działania przeciwko alianckiej żegludze na Oceanie Atlantyckim mogłyby spowodować ogromne straty, dezorganizując jednocześnie system konwojów. Brytyjska Royal Navy zaangażowała ogromne siły, żeby go wyeliminować. Jednym z okrętów, który związany był z akcją przeciw „Bismarcowi” i tym samym zapisał się trwale na kartach historii, był ORP „Piorun”. Polski niszczyciel wślawił się wykryciem niemieckiego pancernego kolosa oraz podjęciem z nim nierównego pojedynku. Działania „Pioruna” i jego załogi są jedną z najbardziej chlubnych kart w dziejach polskiej Marynarki Wojennej.

NISZCZYCIEL ORP „PIORUN”.

FOT. DOMENA PUBLICZNA



HMS „NERISSA”, CZYLI ORP „PIORUN”

Geneza jednostek typu N sięga marca 1939 r. Wobec możliwości wybuchu zbrojnego konfliktu, Admiralicja brytyjska podjęła decyzję o konieczności rozwoju floty lekkich jednostek. Zdecydowano więc o zaprojektowaniu nowych niszczycieli, które konstrukcyjnie opierały się na wcześniejszych niszczycielach typu J/K. Seria nowych okrętów miała się składać z ośmiu jednostek. Położenie stępki pod przyszły niszczyciel noszący nazwę HMS „Nerissa” w stoczni „John Brown Shipbuilding & Engineering Ltd.” w Clydebank odbyło się 29 lipca 1939 r. Wodowanie gotowego kadłuba nastąpiło 7 maja 1940 r. Następnie na okręcie rozpoczęto prace wyposażeniowe.

Włącznie HMS „Nerissa” do struktur Marynarki Wojennej nie było przypadkowe. Biorący udział w operacji aliantów pod Narwikiem niszczyciel ORP „Grom” 4 maja 1940 r. został utracony w Rombakkenfordzie, wskutek trafienia dwoma bombami lotniczymi. Niemieckie samoloty polski okręt zaatakowały z pułapu ok. 3 tys. m. Ciężko uszkodzony „Grom” zatonął w ciągu zaledwie czterech minut, zabierając ze sobą 59 członków załogi. Towarzyszące mu okręty uratowały 130 marynarzy, w tym 23 rannych. Siły Marynarki Wojennej zostały uszczuplone. Z pomocą ruszyła Admiralicja

brytyjska, która na prośbę Kierownictwa Marynarki Wojennej zdecydowała się przekazać niszczyciel HMS „Nerissa”. Zgodnie z przyjętą w MW nomenklaturą otrzymał on nazwę ORP „Piorun”, a jego pierwszym dowódcą został kmdr por. Eugeniusz Pławski.

Objęcie nowego okrętu odbyło się na przełomie sierpnia i września 1940 r., kiedy na pokładzie niszczyciela trwały jeszcze prace

Dane techniczne niszczyciela ORP „Piorun” (1940 r.). Wyporność: standardowa: 1773 t; pełna: 2384 t; długość: 108,69 m; szerokość: 10,95 m; zanurzenie: 3,5 m; napęd: 2 turbiny parowe Parsonsa o mocy 40 tys. KM, 2 kotły typu Admiralicja, 2 śruby; prędkość maksymalna: 36 węzłów; zasięg: przy prędkości 15 węzłów 5700 mil morskich; uzbrojenie: 6 x 120 mm (3 x II); 1 x 102 mm (1 x I); 1 x 40 mm (1 x IV); 2 x wkm 12,7 mm (2 x IV); 5 wyrzutni torped 533 mm (1 x V); 2 miotacze bomb głębinowych; 1 zrzutnia bomb głębinowych. Załoga: 27 oficerów i 183 marynarzy.

wyposażeniowe. Załoga składała się głównie z marynarzy i oficerów uratowanych z ORP „Grom”. Braki kadrowe do października 1940 r. uzupełniono polskimi żołnierzami ochotnikami uratowanymi we Francji. Wówczas zadaniem załogi było zaznajomienie się z nowym okrętem, a stoczniovcy pod okiem polskiej kadry dokonywali koniecznych modyfikacji w jego konstrukcji (głównie zmiany organizacyjne

i techniczne). Protokół zdawczo-odbiorczy niszczyciela podpisano 4 listopada 1940 r., a dzień później ORP „Piorun” został wcielony do Marynarki Wojennej.

DUMA KRIEGSMARINE – „BISMARCK”

Jednym z najważniejszych elementów przywrócenia hegemonii Niemiec na arenie europejskiej był znaczny rozwój sił zbrojnych. Plany dotyczyły również najpierw zredukowanej poprzez limity ilościowe poszczególnych klas okrętów Reichsmarine, a od 21 maja 1935 r. Kriegsmarine. Nowe jednostki, które wówczas zasilily niemiecką flotę bojową, były budowane w tajemnicy (okręty podwodne) lub ze złamaniem postanowień przyjętych na konferencji pokojowej w Wersalu. Wprowadzone tam ograniczenia powodowały, że Niemcy niemal nie miały możliwości rozwoju własnej floty bojowej. Co więcej, traktat mówił wprost o zakazie posiadania okrętów podwodnych i lotnictwa morskiego. Zmiany w tej dziedzinie przyniósł podpisany 18 czerwca 1935 r. niemiecko-brytyjski układ morski. Określał on parytet wielkości floty III Rzeszy względem tonażu Royal Navy. W przypadku okrętów nawodnych wynosił on 35 proc. całości.

Rozbudzenie apetytów III Rzeszy spowodowało wdrożenie nowych planów rozwoju floty bojowej. Początkowo realizowano je zgodnie z zasadami poszczególnych traktatów, które podpisały Niemcy. Metoda ta polegała na zastępowaniu wysłużonych, starych jednostek nowymi. Wśród nich znajdował się również przyszły okręt liniowy „Bismarck”, który został zamówiony jako „kontrakt F”, w celu wycofania ze służby przestarzałego okrętu liniowego SMS „Hannover”. Stępkę pod nowy okręt dla Kriegsmarine położono w stoczni Blohm & Voss w Hamburgu 1 lipca 1936 r. Otrzymał on numer budowy 509. Jego wodowanie nastąpiło 14 lutego 1939 r., wówczas rozpoczęto też prace wyposażeniowe. Wejście „Bismarcka” do służby w Kriegsmarine nastąpiło 24 sierpnia 1940 r. Okręt rozpoczął próby morskie. Jego dowódcą mianowano kmr. (Kapitän zur See) Ernsta Lindemanna.

Po zakończeniu prób morskich 15 września 1940 r. okręt przez Kanał Kiloński udał się w swój pierwszy rejs. Jego celem była niemiecka baza Kriegsmarine w Gotenhafen (tak ówczesni Niemcy nazwali Gdynię). „Bismarck” osiągnął port docelowy 28 września 1940 r. Od tego momentu rozpoczęły się intensywne szkolenia załogi, które miały wpłynąć na poprawę zdolności bojowych okrętu. Jego przeznaczeniem miały być samotne lub zespołowe rajdy przeciwko jednostkom handlowym wroga, które miały polegać na atakowaniu konwojów na Oceanie Atlantyckim.

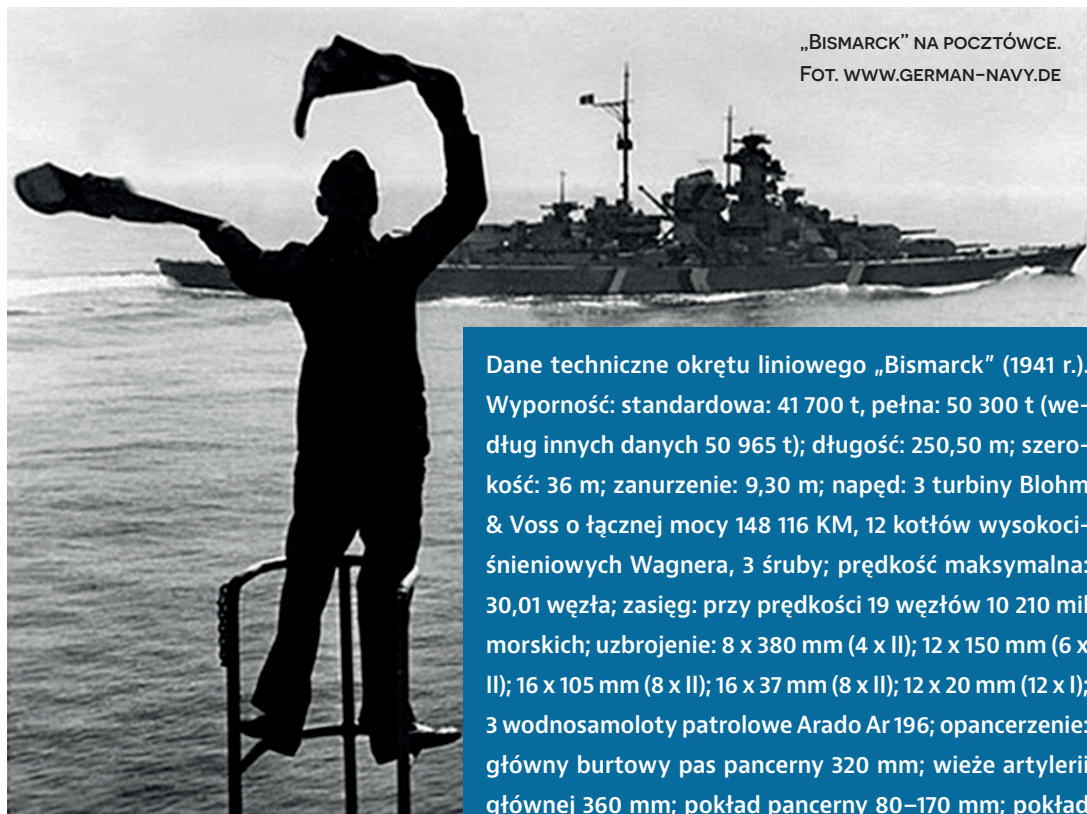
OPERACJA „RHEINÜBUNG”

„Bismarck” był gotowy do rozpoczęcia działań krążowniczych przeciwko alianckiej żegludze po przebazowaniu do Gotenhafen i zakończeniu cyklu szkolenia załogi. Geneza przyjętej taktyki wywodziła się jeszcze z czasów I wojny światowej i polegała na przecięciu szlaków komunikacyjnych wroga. Niemcy podobnie postąpiły po rozpoczęciu II wojny światowej 1 września 1939 r. Wówczas obok okrętów podwodnych (U-Boot) do tego samego celu wykorzystano okręty bojowe lub krążowniki pomocnicze – uzbrojone statki handlowe. Zwłaszcza ciężkie jednostki dysponowały dużą autonomicznością, co w połączeniu z wysoką mobilnością i ogromnym obszarem, jakim są morza i oceany, pozwalało na zniwelowanie przewagi, jaką dysponowała Royal Navy nad Kriegsmarine. Dodatkowo prowadzone od początku wojny rajdy napawały niemieckie dowództwo dużym optymizmem. Potwierdziły to sukcesy odniesione przez ciężki krążownik „Admiral Graf Spee” zatopiony w bitwie przy Rio de la Plata 17 grudnia 1939 r., (okręt między 30 września a 7 grudnia 1939 r. zatopił dziewięć statków o łącznym tonażu 50 089 BRT), „Admiral Scheer” (między październikiem 1940 r., a kwietniem 1941 r. zatopił lub zdobył statki o łącznym tonażu 113 213 BRT) oraz udany rajd okrętów liniowych „Gneisenau” i „Scharnhorst” w ramach operacji „Berlin” rozpoczętej 22 stycznia 1941 r. Obie jednostki osiągnęły port w Breście 22 marca 1941 r., zdobywając lub zatapiając przez 59 dni przebywania na morzu 22 statki o pojemności 115 662 BRT. Obok rzeczywistych strat rajdy ciężkich niemieckich okrętów powodowały zaburzenie ciągłości dostaw i wymagały od brytyjskiej Royal Navy zaangażowania dużych sił i środków. Do tego samego celu postanowiono wykorzystać najnowszy nabytek Kriegsmarine.

Wyjście „Bismarcka” w morze nastąpiło 19 maja 1941 r. około godziny drugiej. Wtedy też rozpoczęto operację „Rheinübung” (ćwiczenia reńskie). Po dołączeniu do ciężkiego krążownika „Prinz Eugen”, z którym okręt miał realizować powierzoną misję bojową, obie jednostki wzięły kurs na Wielki Bełt. Dowódcą operacji mianowano doświadczonego adm. Günthera Lütjensa. Całe przedsięwzięcie miało zostać zachowane w tajemnicy, czego nie udało się wykonać – już na tym etapie zespół został wykryty przez szwedzki krążownik „Gotland”. Doszło do zdekonspirowania Niemców i Brytyjczycy rozpoczęli poszukiwanie okrętów.

Następnym etapem było osiągnięcie przez „Bismarcka” i „Prinz Eugena” 21 maja 1941 r. fiordu Bergen w okupowanej przez Niemców Norwegii. Tam pobrano paliwo i zmieniono kamuflaż. Admirał Lütjens podjął decyzję o udaniu się w kierunku wy-

„BISMARCK” NA POCZTÓWCE.
FOT. WWW.GERMAN-NAVY.DE



Dane techniczne okrętu liniowego „Bismarck” (1941 r.). Wyporność: standardowa: 41 700 t, pełna: 50 300 t (według innych danych 50 965 t); długość: 250,50 m; szerokość: 36 m; zanurzenie: 9,30 m; napęd: 3 turbiny Blohm & Voss o łącznej mocy 148 116 KM, 12 kotłów wysokociśnieniowych Wagnera, 3 śruby; prędkość maksymalna: 30,01 węzła; zasięg: przy prędkości 19 węzłów 10 210 mil morskich; uzbrojenie: 8 x 380 mm (4 x II); 12 x 150 mm (6 x II); 16 x 105 mm (8 x II); 16 x 37 mm (8 x II); 12 x 20 mm (12 x I); 3 wodnosamoloty patrolowe Arado Ar 196; opancerzenie: główny burtowy pas pancerny 320 mm; wieże artylerii głównej 360 mm; pokład pancerny 80–170 mm; pokład górny 50 mm. Załoga: 103 oficerów, 1962 marynarzy.

spy Jan Mayen. Sprzyjało mu drastyczne pogorszenie warunków meteorologicznych. Niemcy nie mieli jednak świadomości, że Royal Navy rozpoczęła już pościg. Po opuszczeniu przez brytyjskie okręty 18 maja 1941 r. kotwiczowiska w Scapa Flow na wody nieopodal Islandii skierowano ciężkie okręty, w tym krążownik liniowy HMS „Hood”, okręt liniowy HMS „Prince of Wales” w osłonie sześciu niszczycieli pod dowództwem wiceadm. Lancelota Hollanda. Do kolejnego wzmocnienia sił Royal Navy doszło 22 maja 1941 r., co wiązało się z faktem opuszczenia przez „Bismarcka” fiordu Bergen.

23 maja 1941 r. niemiecki zespół, mijając lewym trawersem Islandię, znalazł się między wyspą a wybrzeżem Grenlandii. Starał się wyjść na otwarte wody Oceanu Atlantyckiego. Pomimo fatalnych warunków pogodowych został on jednak ponownie wykryty przez ciężki krążownik HMS „Suffolk”, który wyposażony w radar stale utrzymywał kontakt z okrętami Lütjensa. W efekcie Brytyjczycy otrzymywali liczne raporty o kursie i prędkości Niemców. Pozwoliło to na zbliżenie się sił wiceadm. Hollanda, który 24 maja 1941 r. doprowadził do konfrontacji z „Bismarckiem” i „Prinz

Eugenem”. Doszło do bitwy, w której Niemcy odnieśli niekwestionowane zwycięstwo, zatapiając dumę Royal Navy – HMS „Hood”. W wyniku trafień okręt eksplodował i zatonął niemal z całą załogą w ciągu trzech minut. Z katastrofy uratowało się tylko trzech marynarzy. Zginął wiceadm. Holland. Celne salwy z brytyjskich okrętów spowodowały uszkodzenie „Bismarcka”. Okręt miał nieszczelność dziobowych zbiorników paliwa (pojemność 1 tys. t) oraz nabrał ponad 2 tys. ton wody. Zmusiło to adm. Lütjensa do podjęcia decyzji o przerwaniu misji i udaniu się do portu w St. Nazaire w okupowanej Francji celem naprawienia uszkodzeń.

Pomimo poniesionych strat Royal Navy rozpoczęła pościg za niemieckim zespołem bojowym. Do akcji rzucono wszystkie dostępne siły i środki. 23 maja 1941 r. o godz. 15.40 od zespołu adm. Lütjensa odłączył się ciężki krążownik „Prinz Eugen”. Od tego momentu „Bismarck” działał samodzielnie. Brytyjczycy mieli duży problem z odnalezieniem niebezpiecznego przeciwnika. Obok sił morskich w akcji poszukiwawczej brały udział samoloty bazujące na lotniskowcach i na lądzie. Dzięki patrolom powietrznym 26 maja 1941 r. o godz. 10.30 okręt odnaleziono 690 mil morskich od francuskiego wybrzeża. Royal Navy rozpoczęła rozpaczliwe próby spowolnienia „Bismarcka”. Wieczorem tego samego dnia w wyniku trafienia torpedą zrzuconą z samolotu z lotniskowca HMS „Ark Royal” okręt utracił sterowność. Pomimo trwającej obławy kontakt z „Bismarckiem” został ponownie zerwany.

„TRZY SALWY NA CZEŚĆ POLSKI!”

W momencie rozpoczynania akcji przeciwko „Bismarckowi” ORP „Piorun” wchodził w skład 4 Flotyli Niszczycieli pod dowództwem kmdr. Philipa Viana. Razem z czterema innymi okrętami był w osłonie konwoju WS-8B. Ze względu na bliskość hipotetycznej pozycji niemieckiego okrętu 26 maja 1941 r. około godziny czwartej dowódca flotyli otrzymał rozkaz odłączenia się od eskorty i udania się w kierunku zespołu bojowego tworzonego przez okręty liniowe HMS „King George V” i HMS „Rodney”. Kilka godzin później kmdr Vian otrzymał meldunek z przybliżoną pozycją niemieckiego okrętu. Nie zważając na przewagę przeciwnika, udał się do tego rejonu. Planował wykrycie „Bismarcka” i utrzymanie z nim kontaktu, do momentu przybycia na miejsce ciężkich okrętów Royal Navy.

26 maja 1941 r. o godz. 22.37 szef wachty sygnałowej na ORP „Piorun” mat Edward Dolecki zameldował o wykryciu nieznanej sylwetki w odległości 14,5 tys. m



od okrętu. Dowódca „Pioruna” kmdr Pławski nakazał wysłanie sygnału identyfikacyjnego. Niemiecki okręt odpowiedział ostrzałem z wież artylerii średniej kalibru 150 mm. Było oczywiste, że wykrytą jednostką jest właśnie „Bismarck”, o czym kmdr Pławski niezwłocznie zameldował. O godz. 22.50 dowódca wydał rozkaz „Trzy salwy na cześć Polski!”, a „Piorun” rozpoczął nierówną walkę z „Bismarckiem”. Wymiana ognia między jednostkami trwała około godziny. W tym czasie bohaterski niszczyciel starał się wiązać ogniem „Bismarcka”, co miało pomóc pozostałym okrętom w próbach skutecznego wykonania ataku torpedowego. Tylko dzięki bezbłędnemu manewrowaniu polskiej załogi Niemcy nie uzyskali niemal żadnych trafień.

Pomimo skrajnie niesprzyjających warunków meteorologicznych polski niszczyciel rozpoczął przygotowanie do wystrzelenia torped w kierunku okrętu liniowego. Zrobił to jako ostatni z całej flotyli, jednak atak nie przyniósł żadnych rezultatów. Nie wiadomo, czy torpedy były niecelne, czy zawiodły ich mechanizmy. W tym samym czasie załoga prowadziła skoncentrowany ogień w kierunku „Bismarcka”. O godz. 23.50 niemiecki okręt wystrzelił ostatnią salwę i zniknął w ciemnościach. Komandor Pławski, wykorzystując zamontowany na pokładzie OPR „Piorun” radar, próbował ponownie wykryć „Bismarcka”. Kontakt udało się uzyskać o godz. 00.30, jednak do ponownego nawiązania walki nie doszło. Około godziny piątej kmdr Vian nakazał „Piorunowi” powrót do bazy. Wynikało to ze znacznie uszczuplonego w wyniku prowadzenia akcji przeciwko „Bismarckowi” zapasu paliwa. Na prośbę kmdr. Pławskiego okręt brał udział w poszukiwaniach jeszcze przez dwie godziny. Następnie udał się do Devonport, gdzie dotarł 28 maja 1941 r., mając na pokładzie zaledwie 30 ton paliwa. W wyniku prowadzonych działań ORP „Piorun” był uszkodzony. Akcja

przeciwko „Bismarckowi” zakończyła się 27 maja 1941 r. o godz. 10.37, kiedy wskutek skoordynowanego ostrzału jednostek Royal Navy niemiecki kolos poszedł na dno.

Operacja przeciwko „Bismarckowi” była jednym z najważniejszych epizodów II wojny światowej na Oceanie Atlantyckim. Nieuchwytny pancerny kolos stanowił duże zagrożenie dla alianckich linii żeglugowych. Wśród zaangażowanych w jego eliminację sił znalazł się polski niszczyciel ORP „Piorun”, któremu w brawurowej nocnej akcji udało się wykryć „Bismarcka” i nawiązać z nim kontakt bojowy. Nierówna walka, jaką podjął ORP „Piorun” z „Bismarckiem”, była bardzo ryzykowna. Niszczyciel nie miał szans na wyeliminowanie o wiele silniejszego okrętu liniowego. Sam mógł zostać ciężko uszkodzony lub zatopiony. Pomimo przeciwności okręt i jego dzielna załoga nie miały problemu z podjęciem tego ryzyka. Najważniejszym osiągnięciem okrętu i jego załogi było przyczynienie się do wykrycia „Bismarcka”, co zakończyło się jego zatopieniem w czasie pierwszego rejsu bojowego. Nie pozostało to bez wpływu na taktykę Kriegsmarine, która od tego momentu znacznie ograniczyła rajdy korsarskie swoich ciężkich jednostek.

BIBLIOGRAFIA:

- Bismarck*, <http://www.german-navy.de/kriegsmarine/ships/battleships/bismarck/tech.html> [dostęp: 28 VI 2023 r.]
- Grooss P., *The Naval War in the Baltic 1939–1945*, Annapolis 2018.
- Kaczmarek M.K., *Pancerni korsarze Kriegsmarine*, Warszawa 2010.
- Koszela W., *Niszczyciele Polskiej Marynarki Wojennej*, Warszawa 2013.
- Lipiński J., *Druga wojna światowa na morzu*, Warszawa 2010.
- Pertek J., *Niszczyciel „Piorun”*, Gdynia 1958.
- Pertek J., *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1987.
- Piaskowski S., *Okręty Rzeczypospolitej Polskiej 1920–1946*, Gdańsk 1996.
- Piwowoński J., *Flota spod białą-czerwoną*, Warszawa 1989.
- Pławski E., *Fala za falą... Wspomnienia dowódcy ORP „Piorun”*, Gdańsk 2003.
- Skwiot M., Prusinowska E.T., *Operacja Rheinübung. Polowanie na Bismarcka*, Gdańsk 1999.
- Twardowski M., *Rodzina „pioruna”. Geneza niszczycieli typu J, K i N*, „Morza, Statki i Okręty” 2001, nr 1.



Mateusz Kubicki (ur. 1988) – historyk, niemcoznawca, ekonomista, dr. Pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Autor książek: *Kapitan ostatni opuszcza swój statek... Józef Władysław Bednarz (1879–1939)* (2019); *Zbrodnia w Lesie Szpegawskim 1939–1940* (2019); *Germanizacja nazw miejscowości w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939–1945* (2022) i in.



W 79. ROCZNICĘ POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO – „BUNT WZNIESIE
SŁOWO POETY” – WYSTĘP NA DZIEDZINCU
MUZEUM ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH
I WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH PRL
PRZY UL. RAKOWIECKIEJ 37 W WARSZAWIE.

MUZYKA I TEATR INSPIROWANE HISTORIĄ

Z KRYSZTOFEM IWANOWEM, DYREKTOREM BIURA WYDARZEŃ KULTURALNYCH IPN,
ROZMAWIA KINGA HAŁACIŃSKA.

Co jest misją i głównym zadaniem kierowanego przez pana biura?

Biuro Wydarzeń Kulturalnych zostało powołane przez prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego po to, by polska historia, którą zajmują się badacze, historycy oraz naukowcy, została przekazana jak najszerszemu gronu odbiorców w przystępny i atrakcyjny sposób. Jak tego dokonać? Jest szansa, że osoby zainteresowane muzyką i na bieżąco śledzące ofertę kulturalną wybiorą się na organizowany przez nas koncert. Dbamy więc o wysoki poziom artystyczny i ciekawy repertuar opatrzone kontekstem historycznym, by zainspirować widza do przemyśleń i poznania choćby fragmentu historii Polski. Pierwszym i najważniejszym celem naszej działalności jest edukacja. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy są pasjonatami dat i wydarzeń z przeszłości, a jeśli nawet lubią

historię, to nie muszą być jednocześnie fanami czytania grubych, pełnych przypisów książek. Wiedzą to twórcy filmowi, którzy w swoich dziełach starają się przekazywać poruszające emocje oraz rzetelne informacje będące potem przyczynkiem do własnych refleksji na temat przeszłości. Podobną drogą chce podążać nasze biuro.

Znaleźliście jakiś złoty środek?

Przede wszystkim staramy się edukować ludzi nienachalnie, delikatnie. Wybieramy obszar zainteresowań pewnej grupy odbiorców – np. ludzi interesujących się teatrem – i organizujemy dla nich warsztaty aktorskie o profilu historycznym. Nam, pracownikom IPN, zależy na popularyzowaniu konkretnej wiedzy, natomiast uczestnicy zgłaszają się do nas, bo chcą nauczyć się np. ruchu scenicznego, emisji głosu. Podczas pracy nad spektaklem dotyczącym wybranego przez nas tematu uczestnicy są edukowani historycznie. Zapraszamy ich do muzeum, rekomendujemy filmy, organizujemy spotkania z historykami. Pojawia się historia, choć punktem wyjścia są ich zainteresowania, potrzeby, pasje. Poza tym posługujemy się także muzyką. W Lublinie i Żukowie zorganizowaliśmy niedawno zajęcia warsztatowe dla grup liczących około trzydziestu osób wyłonionych w ramach castingu. Młodzi ludzie uczą się pracy z mikrofonem, ćwiczą opanowanie tremy i nabierają obycia ze sceną. Zajęcia z młodzieżą rozpoczynają się w maju i trwają – z przerwą wakacyjną – do listopada. W tym czasie realizowany jest program nauki wybranych i opracowanych przez nas pieśni patriotycznych, a zwieńczeniem tych spotkań jest udział w koncertach w ramach obchodów Święta Niepodległości.

A na przedstawienie przychodzą rodzice, dziadkowie, lokalna społeczność...

Oczywiście. Wszyscy są dumni ze zdolnej młodzieży, a przy okazji dowiadują się więcej o Instytucie Pamięci Narodowej – instytucji, która ma szeroką i atrakcyjną ofertę dla odbiorców w różnym wieku.

Organizujecie koncerty, przedstawienia, promujecie wydarzenia kulturalne. Z czego jesteście najbardziej dumni?

Z festiwalu „Sztuka Żle Obecna”. Wydarzenie to poświęcone jest twórcom wykluczonym i cenzurowanym przez władze komunistyczne w Polsce. Do ich grona zaliczamy artystów, którzy zdecydowali się na emigrację jako akt protestu wobec

■ WIDOWISKO IPN POŚWIĘCONE KAROLOWI WOJTYLE, STEFANOWI WYSZYŃSKIEMU I FRANCISZKOWI BLACHNICKIEMU „BYŚMY BYLI JEDNO”. ZAKOPANE, LIPIEC 2023 R.

władz komunistycznych, ale także tych próbujących, mimo trudności ideologicznych, tworzyć nieskrępowaną sztukę w Ojczyźnie. W programie tego projektu znalazło się osiem koncertów, które odbyły się w najbardziej prestiżowych salach w Polsce – w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu, Filharmonii Krakowskiej, Operze Gdańskiej, Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. W. Lutosławskiego w Warszawie, w Sali Nowa Miodowa na Rakowieckiej, w filharmoniach jeleniogórskiej i łódzkiej. Podjęliśmy współpracę z muzykami pracującymi w tamtejszych zespołach.

Na naszą prośbę wykonali oni utwory kompozytorów, którzy przez lata byli odrzucani przez komunistyczne władze. Zaprezentowaliśmy nowych artystów, ale też bardzo znanych, takich jak Andrzej Panufnik. Z ich utworami wiążą się czasem niesamowite historie, zdarzyły się sytuacje, że dotarliśmy do rodzin kompozytorów, które przekazały nam niepublikowane dotąd partytury – jeszcze w rękopisie. My je przepisaliliśmy, opracowaliśmy, by potem pięknie wybrzmiały na scenie. To był wymagający, kilkumiesięczny projekt, ale zakończył się pełnym sukcesem. Udało nam się dotrzeć do kilku tysięcy odbiorców. W przypadku tego projektu współpracowaliśmy z Narodowym Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego, które ma w Polsce i na świecie wielką renomę. Jest miejscem, do którego przychodzą ludzie, by posłuchać naprawdę dobrej muzyki. Tamtejsza widownia chętniej zaufa ofercie filharmonii niż instytutowi historycznemu. Jeśli te dwie instytucje działają razem, to uwierzytelniają wydarzenie kulturalne w oczach potencjalnego odbiorcy. Większość koncertów festiwalowych przeznaczona była dla ludzi dorosłych, jeden poświęcony był dzieciom, które zaprosiliśmy do Opery Bałtyckiej w Gdańsku. W przyszłym roku planujemy drugą edycję festiwalu, mając nadzieję, że na stałe zagości on na kulturalnej mapie Polski.



Warto też wspomnieć wydarzenia pod wspólną nazwą „Teatr pełen pamięci”, która odwołuje się do „Archiwum pełnego pamięci” – projektu naszego Instytutu...

Czerpiecie natchnienie od osób, które opowiedziały tam swoje losy?

Tak, inspirujemy się historiami z archiwum. Skoro ludzie przed kamerą opowiedzieli o życiu swoim i bliskich, to grzechem byłoby z takich relacji nie skorzystać. Postanowiliśmy pokazać je na scenie we współpracy z teatrami – tak jak robiliśmy to z filharmoniami. Wszystko po to, by trafić z przekazem historycznym do osób, które śledzą ofertę kulturalną teatrów.

Kto pisze scenariusze? Podsuwacie scenarzystom pomysły?

Czasem pomysł wychodzi od nas, bo chcemy, by powstał spektakl na określony temat. Szukamy wtedy autora scenariusza, kompozytora, odpowiednich aktorów. Do pracy produkcyjnej przy przedstawieniu potrzeba wielu osób, chociażby do zaprojektowania kostiumów czy scenografii. Jest to ogromne przedsięwzięcie. Zdarzają się też takie sytuacje, że ktoś przychodzi do nas ze swoją koncepcją czy wręcz z gotowym spektaklem – tak było w przypadku sztuki *Obywatel Junod* o Eugeniuszu Bodo, którego reżyserem był Jakub Kornacki. Jeśli przekaz jest zgodny z linią Instytutu Pamięci

■ STYCZNIOWY KONCERT „KOLĘDY NA INNY CZAS” W KOŚCIELE CHRYSZTUSA KRÓLA W GDAŃSKU.





„KRYPTONIM »JODŁA«”, WIDOWISKO W 41. ROCZNICĘ WPROWADZENIA
STANU WOJENNEGO PRZYGOTOWANE WE WSPÓŁPRACY Z TVP.

Narodowej i dostrzegamy w nim potencjał, korzystamy z takiej oferty. Już w październiku w ramach „Teatru pełnego pamięci” pokażemy monodram *Zupa rybna w Odessie* poświęcony Janowi Karskiemu. Najbliższe spektakle odbędą się w Mławie oraz w ostrołęckim Muzeum Żołnierzy Wyklętych.

Co warto polecić czytelnikom Biuletynu IPN?

Widzowie bardzo lubią koncerty z cyklu „Artyści Andersa”, który zainaugurowaliśmy w odpowiedzi na otwarty projekt Instytutu Pamięci Narodowej „Szlaki Nadziei. Odyseja wolności”. Jego celem jest upamiętnienie wysiłku Polskich Sił Zbrojnych podczas II wojny światowej oraz losów ludności cywilnej ewakuowanej z ZSRS wraz z Armią generała Andersa. Artyści przybliżają twórczość legendarnych kompozytorów i autorów tekstów: Jerzego Petersburskiego, Mariana Hemara, Henryka Warsa i Alfreda Schütza Są to dzieła przedwojenne, ale też tworzone podczas wojny i niejednokrotnie na emigracji. To niezwykła okazja, by posłuchać muzyki stanowiącej tło ważnych dla Polski wydarzeń, ale prezentujemy je w nowych aranżacjach. W tym roku zorganizowaliśmy już około dwudziestu koncertów, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Bywa, że część publiczności włącza się w śpiewanie, bo zna te piosenki ze swojej młodości. Takie chwile bardzo nas cieszą, łączą ludzi, sprawiają, że czujemy się wspólnotą.



NARODOWE FORUM MUZYKI IM. W. LUTOSŁAWSKIEGO – FESTIWAL „SZTUKA ŻŁE OBECNA”, KTÓRY JEST POŚWIĘCONY TWÓRCOM WYKLUCZONYM I CENZUROWANYM PRZEZ WŁADZE KOMUNISTYCZNE W POLSCE.

Najtrudniej chyba stworzyć ofertę dla młodych ludzi z wielkich miast?

Trafienie do wielkomiejskiej młodzieży licealnej jest rzeczywiście wielkim wyzwaniem, jako że mają do wyboru mnóstwo pozaszkolnych aktywności. Jednak ku memu zdziwieniu jeden z naszych zeszłorocznych projektów okazał się uniwersalny. Mam na myśli koncert „Kolędy na inny czas”, przy realizacji którego sięgnęliśmy po teksty pisane w obozach, podczas wojny i w trudnych momentach historycznych naszego kraju. Solistom – Łukaszowi Zagrobelnemu, Katarzynie Cerekwickiej, Łukaszowi Reksowi i Gabrieli Mościckiej – towarzyszył chór i orkiestra. Zagraлиśmy ten koncert w Gdańsku, gdzie kościół zapełnił się po brzegi. Kolejne wydarzenie odbyło się pod koniec sezonu kolędowego w warszawskim kościele Świętego Krzyża. Obawialiśmy się, że przyjdzie niewiele osób, tymczasem frekwencja była bardzo wysoka. Podobnie jak na spektaklu słowno-muzycznym o Łukaszu Cieplińskim pt. *Czyste serce*, który był wystawiony dwa razy na Scenie Teatralnej NOT w Gdańsku – obejrzało je około 800 licealistów.

Czyli nie tylko sale teatralne, filharmonie, ale też kościoły?

Jesteśmy stale otwarci na nowe grupy i miejsca. Projekt z kolędami pozwolił nam poprzez kościoły dotrzeć również do mniejszych miejscowości, w których zaprezen-

towaliśmy wystawę *Stutthofidzie!*. Temat ten poruszyliśmy także w monumentalnym *Requiem Kaszubskim* skomponowanym przez Adama Diesnera do słów franciszka-nina br. Zbigniewa Joskowskiego.

Od kilku lat organizujemy widowiska inspirowane rocznicą wprowadzenia stanu wojennego. 13 grudnia to data, która na stałe wpisała się w działalność Biura Wydarzeń Kulturalnych Instytutu Pamięci Narodowej. W tym roku koncert po raz trzeci odbędzie się w Teatrze Polskim. Mamy nadzieję, że tak jak w latach ubiegłych będzie on transmitowany przez Telewizję Polską.

Zaplanowaliśmy też dwa koncerty z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości. W najbliższym czasie będziemy także realizować widowisko muzyczne *Byśmy byli jedno*. Scenariusz powstał na podstawie fragmentów biografii Karola Wojtyły, Stefana Wyszyńskiego i Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu Światło-Życie. Pokazujemy w nim, w jaki sposób Służba Bezpieczeństwa manipulowała faktami i chciała wpływać na obraz Kościoła. Po sześciu udanych koncertach, m.in. w Wadowicach, Gdańsku i Bilczy, szykujemy prezentację tego spektaklu na Świętym Krzyżu. Trwają również prace z Instytutem Śląskim nad koncertem *Tryptyk Śląski Symfonicznie* autorstwa Wojciecha Ciuraja. To artysta, który nagrał trzy albumy poświęcone powstaniom śląskim.

Poza tym dopinamy na ostatni guzik koncerty w ramach cyklu „Artyści Andersa”. 20 września zapraszamy do Studia Koncertowego Polskiego Radia im. W. Lutosławskiego na koncert *...w drodze*, a 27 października do Szczecina na widowisko *Moje serce zostaje we Lwowie, czyli Marian Hemar w Radiu Wolna Europa* w reżyserii Leszka Zdunia.

Chciałbym, aby publiczność wynosiła z naszych koncertów i przedstawień jak najszerszą wiedzę na temat wydarzeń, o których one opowiadają. Bo właśnie to jest sensem naszej działalności.



Krystian Iwanow (ur. 1988) – absolwent Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Organizował wydarzenia artystyczne we współpracy z instytucjami, organizacjami pozarządowymi oraz parafiami. Pracował w Muzeum II Wojny Światowej. Zrealizował m.in. projekty: „7 x Westerplatte”, „W hołdzie niepodległości”, „Tak zaczynała się Wojna”. Od 1922 r. dyrektor Biura Wydarzeń Kulturalnych IPN.



ANNA RASTAWICKA I KARD. STEFAN WYSZYŃSKI.
FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PRYMASOWSKIEGO
STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

DWIE PIUSKI – BIAŁA I CZERWONA

ANNA RASTAWICKA O PRZYJAŹNI JANA PAWŁA II I KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

„Nie byłoby tego papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było twojej wiary niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, twojej heroicznej nadziei, twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła”. Tymi słowami zwrócił się do Prymasa Tysiąclecia niedługo po swoim wyborze na papieża św. Jan Paweł II. Są one dowodem, jak silna i głęboka relacja łączyła obu pasterzy Kościoła katolickiego w Polsce w trudnych powojennych latach PRL. Świadkiem tej wielkiej przyjaźni była wieloletnia współpracowniczka kard. Stefana Wyszyńskiego, Anna Rastawicka.



awierzenie Matce Bożej, które się dokonało w czasie Millennium, to właściwie było to wielkie zwycięstwo, które zapowiadał kard. Hlond. Jako znak tego zwycięstwa obaj, i Ojciec Święty Jan Paweł II, i kard. Wyszyński, widzieli wybór Ojca Świętego Jana Pawła II. [...] Millennium Chrztu Polski było właśnie nowym zwycięstwem wiary, zwycięstwem, które nie pochodzi z ludzkiej siły. Kiedy Ojciec Święty nazwał księdza prymasa Prymasem Tysiąclecia, podkreślał właśnie to, że księdzu prymasowi udało się wprowadzić naród w następne tysiąclecie wierny własnej tożsamości duchowej, wierzący, umiejący przebaczać. [...] W czasie uroczystości milenijnych ksiądz prymas był na wszystkich uroczystościach w 25 diecezjach – widać było, jak był umęczony. Zresztą dla całego episkopatu to był bardzo trudny i pracowity czas. W większości miejsc ksiądz prymas był razem z abp. Wojtyłą, wówczas jeszcze nie kardynałem, bo kardynałem został w 1967 r. I kiedy zbliżał się Wielki Jubileusz Roku 2000, Ojciec Święty przypominał, że ksiądz prymas mu to powiedział: „Masz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie” i mówił do nas: „ja chcę to zrobić, ale proszę was

na kolanach, wyproście mi to”. Miałam szczęście po tej pielgrzymce być w Rzymie i po Mszy św. powiedziałam Ojcu Świętemu, że się gorąco modlimy o to, żeby mógł to życzenie kard. Wyszyńskiego wypełnić i wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie. A Ojciec Święty tak spojrzał, uśmiechnął się i mówi: „Jubileusz to ja się nauczyłem obchodzić w Polsce”. Kiedy przyszedł jako papież na Jasną Górę, ponowił akt milenijny. To jest wiekopomny akt. To jest tak jak w pierwszym tysiącleciu *Dagome iudex* – oddanie ziem polskich w opiekę Stolicy Apostolskiej. To jest wpisanie Polski po prostu w to królowanie Matki Bożej. W czasie przemocy, niewoli, oddanie się w niewolę miłości – wiarą, że Ona ratowała Polskę przez całe tysiąclecie i tak będzie ratunkiem dla Polaków po wszystkie czasy. Interpretatorem aktu milenijnego był właśnie ks. kard. Wojtyła. Kiedy potem wyszedł wydany drukiem tekst aktu milenijnego, został dodany piękny komentarz ks. kard. Wojtyły. Jako papież powtórzył ten akt, kiedy przyjechał na Jasną Górę. [...]

Ksiądz prymas mówi: „Kiedy poszedłem z homagium do Ojca Świętego Jana Pawła II, usta nasze niemal jednocześnie otworzyły się imieniem Matki Bożej Jasnogórskiej. To Jej zwycięstwo”.

A do kard. Hlonda powiedział wtedy: „Meldujemy ci radosny przyjacielu z niebieskiej ojczyzny, że zwycięstwo, które zapowiadałeś, przyszło. I to przyszło w imię Matki Najświętszej”. Wielką radością dla księdza prymasa, ale też takim ogromnym wzruszeniem był wybór Ojca Świętego. Ksiądz prymas miał ogromny wpływ na ten wybór.

Kościół w Polsce był postrzegany jako wyjątkowe zjawisko, dlatego że w okresie prześladowania naprawdę Kościół był zwycięski i to nie jakimś triumfalizmem, ale zwycięstwem w sercach ludzi, które się potem okazało w czasach Solidarności, że można zwyciężyć z różańcem, z Mszą św.,

Anna Rastawicka (ur. 1944) – propagatorka nauczania Prymasa Tysiąclecia, przez lata należała do grona osób z jego najbliższego otoczenia, pracownik w Sekretariacie Prymasa Polski, członkini Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, przewodnicząca Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich w Polsce. Urodziła się 9 czerwca 1944 r. w Warsza-

wie. W latach 1969–1981 pracowała w Sekretariacie Prymasa Polski. Była świadkiem przyjaźni kard. Wyszyńskiego z Janem Pawłem II, którego miała okazję poznać jeszcze przed wyborem na papieża. Współpracowała także z ks. prał. Zdzisławem Peszkowskim, przyjacielem kard. Stefana Wyszyńskiego. Między innymi dzięki jej pracy redakcyjnej powstało wielotomowe wydawnictwo „Dzieła zebrane” kard. Wyszyńskiego. Anna Rastawicka jest także autorką licznych artykułów na temat życia i nauczania Prymasa Tysiąclecia, publikowała m.in. na łamach „Niedzieli”, „Przewodnika Katolickiego” i „Naszego Dziennika”. Wiedzę na temat prymasa popularyzowała wśród czytelników gazet, na spotkaniach w szkołach, parafiach czy uczelniach wyższych. Współpracowała jako konsultant merytoryczny z Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Uczestniczyła w pracach fundacji Golgota Wschodu.



FOT. IPN



■ NAJBLIŻSZE WSPÓŁPRACOWNICZKI PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO. OD LEWEJ: BARBARA GNIAZDOWSKA, ANNA RASTAWICKA, KRYSZYNA SZAJER, JADWIGA JEŁOWICKA, MARIA OKOŃSKA, DOM ARCYBISKUPÓW WARSZAWSKICH, 1 KWIECIEŃ 1971 R. FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PRYMASOWSKIEGO STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

z obrazem Matki Bożej. Takiej rewolucji na świecie jeszcze nie było. Wielką radością dla księdza prymasa był przyjazd Ojca Świętego do Polski. To była radość ich obu. Ojciec Święty [...] mówi: „Spełnia ci się, spełnia ci się i ten punkt twój pasterzowania. Witasz papieża w Polsce”. Chciał do Polski przyjechać już Ojciec Święty Jan XXIII. Władze się nie zgodziły. Chciał przyjechać Paweł VI na Millennium, na 3 maja na Jasną Górę, władze się nie zgo-

dziły. Paweł VI chciał przyjechać choćby na pasterkę tylko, bez żadnego rozgłosu, żeby się pomodlić przed Matką Bożą Jasnogórską i dać narodowi polskiemu znak swojej więzi, władze się nie zgodziły. Widocznie na Jasnej Górze miał stanąć papież Polak. I to była radość ks. prym. Wyszyńskiego, że właśnie się spełniło, że Ojciec Święty na Jasnej Górze zawierzył już cały Kościół Matce Bożej. Przedziwna była ta synchronizacja życia Ojca Świętego

i ks. kard. Wyszyńskiego, że tak Bóg sprawił, że jeden umiera, a drugi jakby po ludzku umarł i zmartwychwstaje. Zamach na Ojca Świętego. Ksiądz prymas dowiedział się o nim, kiedy był już śmiertelnie chory. Aż się skurczył. Powiedział wtedy: „Zawsze się tego bałem. Bałem się tego”. Ojciec Święty tak odważnie szedł do ludzi, tak bez żadnej osłony. A potem to przemówienie do Warszawy z 14 maja 1981 r., kiedy ksiądz prymas prosił: „Już wszystkie modlitwy, które zanosiliście za mnie, oddajcie teraz za Ojca Świętego. On musi być podźwignięty”. I ten program, który ksiądz prymas zostawił, mówiąc do Rady Głównej Episkopatu: „Jeżeli jaki program, to Ona”. Bo Kościół ciągle będzie na froncie walki i to nie konkretnego systemu, takiego czy innego. To jest walka na wyższym poziomie. To jest rzeczywiście walka miłości i nienawiści. To jest

walka mocy ciemności i Boga. Tutaj mamy dwie piuski. Ksiądz kard. Wyszyńskiego – czerwona, i Ojca Świętego – biała. Ułożone na tle chorągwi, bo rzeczywiście tak przedziwnie się składa, ten kolor biało-czerwony. I ci dwaj ludzie to są rzeczywiście chyba najwięksi synowie ziemi polskiej w ciągu tego tysiąclecia. [...]

I właśnie to, co powiedział Ojciec Święty później: „Nie byłoby mnie na Stolicy Piotrowej, gdyby nie było ciebie, gdyby nie było twojego cierpienia, twojej heroicznej wiary, gdyby nie było Jasnej Góry”. To nie były tylko grzecznościowe słowa, bo cała ta droga ks. prym. Wyszyńskiego, droga pracy wśród ludzi, droga cierpienia, droga modlitwy, droga tego ogromnego zawierzenia Bogu, to było otwieranie drzwi dla pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. [...]

Oprac. Grzegorz Łeszczyński

PEŁNA NOTACJA NA PORTALU OPOWIEDZIANE.IPN.GOV.PL

WEJDŹ NA STRONĘ

OPOWIEDZIANE 
ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ IPN



PRENUMERATA

GWARANCJĄ REGULARNEGO OTRZYMYWANIA „BIULETYNU IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN 12 WP
PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR. 11 / 2023 DO NR. 12 / 2023

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIĘ NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN 12 WP
PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR. 11 / 2023 DO NR. 12 / 2023

odcinek dla zlecniodawcy

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIĘ NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

ZAMÓW „BIULETYN IPN” BEZPOŚREDNIO DO DOMU!



Koszt prenumeraty

od nr. 11 do nr. 12 2023 wynosi **12 zł.**

Otrzymają Państwo 2 kolejne numery (po 160 stron).

Do każdego numeru dodajemy płytę DVD z filmem lub muzyką.

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem pod adresem: prenumerata@ipn.gov.pl

- lub pocztą: Instytut Pamięci Narodowej – Księgarnia IPN, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Na te adresy można też przysyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym także o prenumeracie zagranicznej,

pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowyc>

**W PRENUMERACIE TANIEJ
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**